

POLICJA

nr 9 (102), wrzesień 2013 r.

ISSN 1734-1167

www.gazeta.policja.pl

997



Rowerzyści

s. 8

POLICJA

997

KRAJ

Rozmaitości

- s. 4 Telefony do zaufanych; Podstawy prawne badania trzeźwości; Nowy komendant w Szczecinie; Święto patrona Policji; Po bójce w Gdyni – zastępca odwołany

POLICJANCY RATUJĄ

KPP w Żyrardowie

- s. 6 Szczęśliwa siódemka – w ich kodeksie zawodowym, i ludzkim, słowo obojętność nie istnieje

DYSKUSJA

Rowerzyści

- s. 8 Rowerowy boom – 70 proc. Polaków jeździ na rowerach
s. 12 Rower jest cool – rozmowa z zastępcą naczelnika Wydziału Ruchu Drogowego KSP

STRZAŁ OSTRZEGAWCZY

Przeciw korupcji

- s. 14 Zgniłe jabłka – wśród uczciwie pracujących policjantów trafiają się też zgniłe jabłka...
s. 17 Kontrola operacyjna – dla Policji uprawnienia do jej stosowania przewiduje art. 19 ustawy o Policji

DAWNO TEMU W POLICJI

Przeciw korupcji

- s. 19 Czarne owce na służbie – zjawisko korupcji w przedwojennej Polsce było rozpowszechnione w wojsku, urzędach administracji i w policji

TYLKO SŁUŻBA

Europejski nakaz aresztowania

- s. 21 Sądy orzekają, Policja płaci – polskie sądy wydają najwięcej ENA w Europie

TYLKO SŁUŻBA

Policyjne zabezpieczenie

- s. 26 70. Tour de Pologne UCI World Tour – w (policyjnych) liczbach

TYLKO ŻYCIE

Miłość z podbitym okiem

- s. 28 Jak feniks z popiołów – była ofiarą przemocy domowej, dziś jest policjantką

HISTORIA

Wyrok w sprawie Wierchowa Pomorskiego

- s. 29 Zbrodnia przeciwko ludzkości – skazano strażników, którzy znęcali się nad internowanymi

Z NAMI

Międzynarodowe Stowarzyszenie Policji – IPA

- s. 30 Policjanci wszystkich krajów... – przeszłość, teraźniejszość i przyszłość IPA
s. 30 Służę poprzez Przyjaźń – rozmowa z Arkadiuszem Skrzypczakiem, prezydentem Sekcji Polskiej IPA

HISTORIA

- s. 32 Policyjne kalendarium – wrzesień w latach 1923, 1973 i 1993

POLICYJNY PITAWAL

Zabójstwo doktora

- s. 34 Biały szalik – zabójstwo Scherbela należy do ciemnych kart historii wielkopolskiego Leszna

TYLKO SŁUŻBA

Mecz podwyższonego ryzyka

- s. 36 Operacja „Widzew” – sezon rozgrywek piłkarskich to dla policjantów okres wyjątkowej pracy

PRAWO

Art. 119, 256 i 257 k.k.

- s. 40 Przepęstwa z nienawiści

SPORT

Kick boxing

- s. 44 Taka moja pasja – mł. asp. Daniel Grzyb mistrzem Polski

ROZRYWKA

Fabula oparta na faktach

- s. 46 Wszystko zawdzięczamy Policji – rozmowa z Krzysztofem Liedelem i Marcinem Ciszewskim, autorami „Gliniarza”
Kryminal biograficzny
s. 48 Jak trafiłem do Nieba – fragment powieści Krzysztofa Liedela i Marcina Ciszewskiego „Gliniarz”

REAKCJE

Listy od czytelników

- s. 50 Policjanci ratują; Jesteśmy Waszymi dłużnikami

ROZRYWKA

- s. 51 **Krzyżówka nr 9**

Telefony do zaufanych

Smieją się ze mnie, że nie mam pieniędzy
Bież się, do lekarza! moja dziewczyna
Znow mnie pobili wszyscy myślą, że nie mam problemów
Rzuciła mnie Niczego w życiu nie osiągnę
Nikt mi nie uwierzy
Co z tego, że jestem gejem? Nie mam już siły
Nikt nie zauważy, jak mnie już nie będzie
Dobiegła mnie Uwzięła się na mnie
O wszystko się mnie czepią Rodzice się wkurzą
Nie mam przyjaciół Czy do końca będzie pianny?
Bratem dla zabawy, teraz muszę... Znow mnie uderzył
Nie wiem, kim jestem Nie radzę sobie...
Byłem dla niej tylko chłopakiem na chwilę

116 111
telefon zaufania
dla dzieci i młodzieży

Słowa leczą. Porozmawiajmy
www.116111.pl

połączenie bezpłatne

Od uruchomienia w listopadzie 2008 r. Telefonu Zaufania dla Dzieci i Młodzieży 116 111 do końca lipca br. konsultanci tej linii odebrali ponad 570 tys. telefonów, odpowiedzieli na blisko 18 tys. wiadomości przesłanych przez www.116111.pl i podjęli łącznie 215 interwencji. W minionym półroczu najczęściej interweniowano z powodu deklaracji i prób samobójczych, zagrożenia życia i zdrowia dzieci po spożyciu substancji psychoaktywnych, ucieczek z ośrodków wychowawczych lub z domu, pozostawienia dzieci bez opieki dorosłych – oraz w przypadkach przemocy domowej. Do końca lipca 29 spośród 40 podjętych w tym roku interwencji zostało wyjaśnionych.

116 111
telefon zaufania
dla dzieci i młodzieży



Telefon Zaufania dla Dzieci i Młodzieży 116 111 to bezpłatny, ogólnopolski telefon zaufania dla młodych ludzi. Jego obsługą zajmują się specjaliści Fundacji Dzieci Niczyje. W sytuacjach bezpośredniego zagrożenia życia lub zdrowia osób, które z nim się kontaktują, konsultanci natychmiast interweniują – na mocy porozumienia komendanta głównego Policji w sprawie współpracy jednostek organizacyjnych Policji i Fundacji Dzieci Niczyje na rzecz sprawnej obsługi *Ogólnopolskiego telefonu zaufania dla dzieci 116 111*.

Telefon działa w godz. 12.00–20.00, a całą dobę można przekazywać anonimowe informacje przez stronę internetową www.116111.pl.

Grupa numerów 116, do której należy numer 116 111, to ogólnoeuropejskie bezpłatne linie telefoniczne o charakterze społecznym, stworzone z inicjatywy Komisji Europejskiej. Telefon Zaufania dla Dzieci i Młodzieży 116 111 to pierwsza linia z tej grupy uruchomiona w Polsce. Numer przydzielono w 23 krajach UE, a działa w 21. Polska jest piątym krajem członkowskim, w którym działa telefon zaufania dla dzieci i młodzieży. ■

AW

Święto patrona Policji

29 września br. – w dniu patrona Policji św. Michała Archanioła – na terenie Klasztoru Jasnogórskiego NMP Królowej Polski w Częstochowie już po raz dwunasty odbędą się Jasnogórskie Spotkania Środowiska Policyjnego.

Spółeczny Komitet Organizacji Jasnogórskich Spotkań Środowiska Policyjnego serdecznie zaprasza do udziału w uroczystości, której szczegółowy program dostępny jest na www.policja.pl ■

AK

Nowy komendant w Szczecinie

Insp. Jarosław Sawicki został komendantem wojewódzkim Policji w Szczecinie. Na to stanowisko został powołany z dniem 16 lipca 2013 r. przez ministra spraw wewnętrznych. Insp. Sawicki był ostatnio pierwszym zastępcą komendanta wojewódzkiego Policji w Gorzowie Wielkopolskim. ■

ArtK

Po bójce w Gdyni – zastępca odwołany

Na polecenie komendanta głównego Policji został odwołany zastępca komendanta miejskiego Policji w Gdyni, który 18 sierpnia był dowódcą operacji zabezpieczenia meczu piłkarskiego między Ruchem Chorzów i Arką Gdynia.

Nadinsp. Marek Działoszyński negatywnie ocenił zabezpieczenie pobytu kibiców na gdyńskiej plaży miejskiej: dowódca operacji nie skierował tam patroli, które oddziaływałyby prewencyjnie na zgromadzone osoby. Komendant główny miał też zastrzeżenia co do opieszałości w ustalaniu uczestników bijatyki na plaży. Nie zatrzymano ich zaraz po bójce, w trakcie późniejszego pobytu na stadionie albo po jego opuszczeniu. Część śląskich kibiców zatrzymano dopiero po ich powrocie do domu, kiedy w sprawie bójki na plaży wypowiedziały się władze polskie i meksykańskie oraz kiedy media uczyniły z niej wiódący temat kolejnych dni.

W dniu meczu, ale jeszcze przed jego rozpoczęciem, na gdyńskiej plaży doszło do bójki: wzięło w niej udział kilkadziesiąt osób, m.in. pseudokibice Ruchu Chorzów i marynarze z żaglowca, na którym szkołą się kadeci meksykańskiej marynarki wojennej. Zarzuty udziału w pobiciu o charakterze chulikańskim postawiono dwóm pseudokibicom Ruchu Chorzów – grozi im do trzech lat więzienia. Prokuratura wystąpiła do sądu o areszt dla nich i poinformowała też, że meksykańscy marynarze mają w śledztwie status pokrzywdzonych.

O zabezpieczeniach meczów czytaj więcej na s. 36. ■

IF



Podstawy prawne badania trzeźwości

Policjanci nie stracili prawa do pobierania krwi do badań na zawartość alkoholu osobie, która nie wyraża na to zgody.

Trybunał Konstytucyjny zakwestionował zgodność z ustawą zasadniczą par. 5 ust. 1 i 2 oraz par. 10 ust. 1 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z 23 lutego 2005 r. w sprawie poddawania badaniom lub wykonywania czynności z udziałem oskarżonego oraz osoby podejrzanej (Dz.U. nr 33, poz. 299), zatem przepisy te straciły moc 20 marca 2013 r. Nie oznacza to jednak, jak sugerowały liczne publikacje medialne, że policjanci utracili prawo do pobierania krwi do badań na zawartość alkoholu, jeżeli osoba, wobec której czynność jest wykonywana, nie wyraża na to zgody.

W piśmie przesłanym komendantom wojewódzkim zastępca komendanta głównego Policji nadinsp. Krzysztof Gajewski stoi na stanowisku, że w przypadku podejrzenia popełnienia przestępstwa lub wykroczenia, którego znamieniem jest szeroko rozumiany stan nietrzeźwości, sprawcę należy poddać badaniu na zawartość alkoholu w wydychanym powietrzu i/lub na zawartość alkoholu we krwi zgodnie z art. 74 par. 3 k.p.k. Zgodnie z tym przepisem – czytamy w piśmie – od osoby podejrzanej można pobrać krew do badań, na co nie jest wymagana jej zgoda. Komendant Gajewski podkreśla, że art. 74 k.p.k. w zakresie, w jakim dotyczy oskarżonego, ma zastosowanie również w postępowaniu w sprawach o wykroczenia (art. 20 par. 3 ustawy z 24 sierpnia 2001 Kodeks postępowania w sprawach o wykroczenia, Dz.U. poz. 395, ze zm.).

Uprawnienie Policji do żądania poddania się przez kierującego pojazdem wspomnianemu badaniu wynika także z art. 129 ust. 1 pkt 3 ustawy z 20 czerwca 1997 r. Prawo o ruchu drogowym. Zgodnie z art. 129 i ust. 3 i art. 129j ust. 4 badanie to może być przeprowadzone także wobec braku zgody kierującego, o czym należy go uprzedzić.

Warunki i sposób badań na zawartość alkoholu w organizmie kierującego pojazdem określa ustawa z 26 października 1982 r. o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi (Dz.U. poz. 1356, ze zm.). W rozporządzeniu Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej z 6 maja 1983 r. w sprawie warunków i sposobu dokonywania badań na zawartość alkoholu w organizmie (Dz.U. nr 25, poz. 117), wydanym na podstawie art. 47 ust. 2 wspomnianej ustawy, została uregulowana kwestia odmowy poddania się zabiegowi pobrania krwi przez osobę badaną. Zgodnie z par. 5 ust. 6 rozporządzenia w razie odmowy należy przystąpić do pobrania krwi mimo braku zgody, o czym należy osobę badaną uprzedzić.

Zgodnie z art. 129k ustawy Prawo o ruchu drogowym w razie uczestniczenia w wypadku, w którym jest zabity lub ranny, kierujący pojazdem jest poddawany badaniu na zawartość w organizmie alkoholu lub środka działającego podobnie do alkoholu. Badaniu takiemu może być poddana również inna osoba, jeżeli zachodzi uzasadnione podejrzenie, że mogła kierować pojazdem uczestniczącym w wypadku drogowym, w którym jest zabity lub ranny.

Wobec osoby uprzedzonej o prawie do pobrania krwi, która swoim zachowaniem utrudnia lub uniemożliwia dokonanie zabiegu, policjant może – po uprzednim wezwaniu do zachowania zgodnego z prawem – użyć środka przymusu bezpośredniego w postaci siły fizycznej w celu wyegzekwowania wymaganego prawem zachowania (art. 16 ust. 1 ustawy o Policji w zw. z art. 11 pkt 1 ustawy z 24 maja 2013 r. o środkach przymusu bezpośredniego i broni palnej – Dz.U. poz. 628). ■

Szcześliwa siódemka

Są wszędzie tam, gdzie potrzebna jest natychmiastowa pomoc. Dzięki ich profesjonalizmowi i zaangażowaniu nie doszło do wielu tragedii. W ich kodeksie zawodowym, i ludzkim, słowo obojętność nie istnieje.

Mł. asp. Mariusza Bulzackiego, sierż. sztab. Radosława Skrobacza, sierż. sztab. Renatę Trzcińską, sierż. sztab. Lechosława Słupskiego, sierż. Aleksandrę Calik, sierż. Annę Rabas-Szarską, st. post. Ewelinę Reniewicz łączą nie tylko miejsce pracy, Komenda Powiatowa Policji w Żyrardowie. Także fakt, że każde z nich w chwili, gdy było zagrożone czyjeś zdrowie lub życie, dawało z siebie wszystko, by je uratować. Byli tymi, którzy pierwsi stawiali się na miejscu zdarzenia i ostatni je opuszczali. Ratowali osoby, które zasłabły na ulicy, z pożaru, usiłujące popełnić samobójstwo.

SAMI W TŁUMIE

Cechą charakterystyczną naszych czasów jest ciągły pośpiech. Biegniemy, nie zwracając uwagi, co dzieje się wokół. Jeśli nawet coś niepokojącego dostrzeżemy, to wolimy przejść obojętnie, tłumacząc sobie, że lepiej się nie wtrącać, bo mogą wyniknąć z tego kłopoty.

Mężczyznę, który 29 kwietnia 2013 r. leżał na chodniku jednej z ruchliwych ulic Żyrardowa, przechodnie mijali obojętnie. Szczęście, że właśnie tamtędy przechodził sierż. sztab. Lechosław Słupski

Sierż. sztab. Lechosław Słupski



Sierż. Anna Rabas-Szarska i sierż. Aleksandra Calik

ski. Policjant natychmiast zawiadomił dyżurnego, po czym przystąpił do reanimacji, którą prowadził do momentu przyjazdu karetki pogotowia ratunkowego. Lekarze orzekli, że gdyby nie jego postawa, mężczyzna zmarłby. Nie była to pierwsza akcja ratownicza Lechosława Słupskiego. Wcześniej, podczas jednej ze służb, otrzymał zgłoszenie, że na torowisku leży mężczyzna z odciętą nogą. Jak się później okazało, stracił ją pod kołami pociągu, z którego wyskakiwał, gdy zorientował się, że przespał swoją stację. Funkcjonariusz, gdy przyjechał na miejsce, natychmiast założył mu opaskę uciskową, a później, aż do przyjazdu zespołu medycznego, uspokajał, bo uszkodzony był w szoku.

O wielkim szczęściu może też mówić inny mieszkaniec Żyrardowa. Starszego pana, który zasłabł na ulicy, i tym razem przechodnie omijali szerokim łukiem. Zainteresował się nim dopiero mł. asp. Mariusz Bulzacki (obecnie dzielnicowy, wcześniej w oddziale patroloво-interwencyjnym), który akurat pełnił służbę patrołową. Zbadał puls i gdy stwierdził, że mężczyzna nie oddycha, przez pół godziny robił masaż i sztuczne oddychanie. Gdy przyjechał zespół medyczny, razem z ratownikami kontynuował resuscytację.

Mężczyzna przeżył. Po wyjściu ze szpitala przyszedł do komendy z bukietem storczyków, by podziękować za uratowanie życia.



Sierż. sztab. Radosław Skrobacz i st. post. Ewelina Reniewicz

PALI SIĘ, ALE NIE U MNIE

18 maja 2013 r. sierż. Aleksandra Calik (służyła w ruchu drogowym, od listopada 2012 r. jest oficerem prasowym komendanta powiatowego, zajmuje się też prewencją kryminalną) i sierż. Anna Rabas-Szarska (pracuje w zespole ds. nieletnich) pełniły służbę patrolową. W pewnym momencie zobaczyły dym unoszący się nad blokami jednego z osiedli mieszkaniowych. Klucząc między garażami, dotarły do zachwaszczonej łączki, gdzie w kręgu płomieni leżała kobieta. Jedna z policjantek podbiegła do ofiary, która była już nieprzytomna, druga wezwała posiłki.

– Niejedną służbę odbyliśmy razem, rozumiemy się bez słów – mówi pani Aleksandra. – Siedemdziesięcioletnia mieszkanka Żyrardowa na łączce, przylegającej do jej domu, paliła śmieci. Było sucho, od ognia zajęła się trawa, chwasty, chaszczki. Było duże zadymienie, kobieta straciła przytomność. Wyniosłyśmy ją z płomieni. Pogotowie ratunkowe zawiozło ją do szpitala.

Jeszcze przed przyjazdem funkcjonariuszek pożar widzieli sąsiedzi. Nikt nie zareagował. Tłumaczyli, że nie wiedzieli, że w płomieniach jest człowiek.

DO OSTATNIEGO TCHNIENIA

27 czerwca 2013 r. sierż. sztab. Radosław Skrobacz i st. post. Ewelina Reniewicz z oddziału patrolowo-interwencyjnego pełnili służbę, gdy otrzymali wezwanie na ul. Izy Zielińskiej, gdzie prawdopodobnie ktoś usiłował popełnić samobójstwo. Gdy

dojechali na miejsce, zobaczyli kobietę leżącą na chodniku. Zgromadzeni wokół ludzie mówili, że kobieta wyskoczyła z okna mieszkania znajdującego się na siódmym piętrze. Policjanci błyskawicznie przystąpili do reanimacji, a po przyjeździe karetki pogotowia prowadzili ją wspólnie z ratownikami. Na miejsce zdarzenia przyjechał też drugi patrol, st. sierż. Renata Trzecińska i mł. asp. Mariusz Bulzacki (oboje są dzielnicowymi). Pan Mariusz zabezpieczył teren, następnie pomagał ratującym, m.in. donosząc sprzęt. Pani Renata zajęła się 17-letnim synem ofiary, który był w szoku. Kiedy do Żyrardowa przyleciał śmigłowcem zespół medyczny z Warszawy, policjanci z drugiego patrolu przewieźli ratowników z lotniska na miejsce zdarzenia, po czym dołączyli do ekip ratujących. W sumie cztery zespoły – dwa ratowników i dwa policjantów – ponad godzinę reanimowały kobietę. Bez skutku.

– Śmierć zawsze jest dramatem – mówi Mariusz Bulzacki. – Robimy wszystko, żeby do niego nie doszło. Niestety, nie zawsze to się udaje.

INWESTUJĄ W SZKOLENIA

Mariusz Bulzacki, Radosław Skrobacz, Renata Trzecińska, Lechosław Słupski, Aleksandra Calik, Anna Rabas-Szarska, Ewelina Reniewicz cały czas poszerzają swoją wiedzę i umiejętności. Za własne pieniądze jeżdżą na szkolenia, m.in. pierwszej pomocy medycznej, czerwonej taktyki. Ale także z samoobrony, sztuk walki. Pani Renata i pan Lechosław są instruktorami strzelania policyjnego, a pan Mariusz strzelania cywilnego. Pan Radosław jest instruktorem techniki i taktyki interwencji, a pani Aleksandra instruktorem nauki jazdy kat. B.



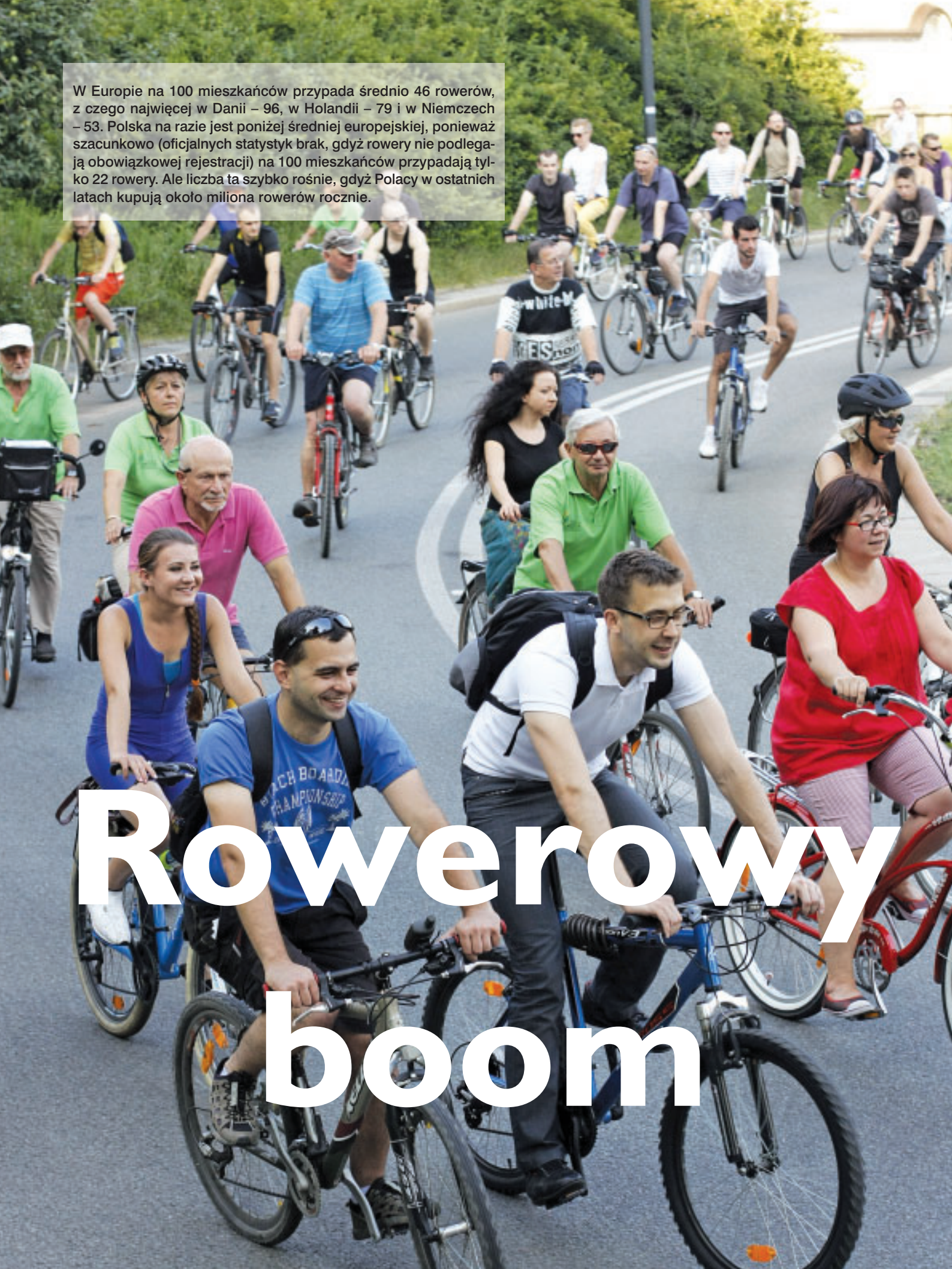
St. sierż. Renata Trzecińska i mł. asp. Mariusz Bulzacki

Policjanci swoimi umiejętnościami dzielą się z uczniami klasy mundurowej LO w Puszczy Mariańskiej. ■

GRAŻYNA BARTUSZEK
zdj. Krzysztof Chrzanowski i KPP w Żyrardowie

W Europie na 100 mieszkańców przypada średnio 46 rowerów, z czego najwięcej w Danii – 96, w Holandii – 79 i w Niemczech – 53. Polska na razie jest poniżej średniej europejskiej, ponieważ szacunkowo (oficjalnych statystyk brak, gdyż rowery nie podlegają obowiązkowej rejestracji) na 100 mieszkańców przypadają tylko 22 rowery. Ale liczba ta szybko rośnie, gdyż Polacy w ostatnich latach kupują około miliona rowerów rocznie.

Rowerowy boom



W krajach zachodniej Europy buduje się już rowerowe autostrady i trasy szybkiego ruchu. W Polsce wciąż jesteśmy na etapie ekscytowania się każdym nowym kilometrem rowerowej ścieżki. Ale braki w infrastrukturze nie przeszkadzają w lawinowym wzroście liczby miłośników rowerów. Z badań CBOS przeprowadzonych w 2012 r. wynika, że 70 proc. Polaków jeździ na rowerach.

W Kopenhadzie już około 40 proc. ruchu drogowego odbywa się na jednośladach. Blisko połowa mieszkańców stolicy Danii deklaruje, że w drodze do pracy i szkoły korzysta z rowerów. Bo wygodniej, bo nie muszą się stresować w korkach, tłoczyć w metrze czy autobusie, no i docierają bezpośrednio do celu, bez uciążliwego szukania zwykle płatnego miejsca do zaparkowania.

Ta idea zyskuje coraz więcej zwolenników również i u nas. Powody są różne. Z opublikowanego we wrześniu 2012 r. raportu CBOS „Polacy na rowerach” wynika, że przesiadamy się na rower, ponieważ jest taniej, szybciej i zdrowo. Oczywiście rowerzyści narzekają na infrastrukturę, ale wskazują, że ta samochodowa często wcale nie jest lepsza. Doceniają też, że tej rowerowej z roku na rok przybywa i nie chodzi tylko o coraz dłuższe rowerowe ścieżki.

MIEJSKIE WSPARCIE

Rowerowy boom obserwujemy w Polsce od co najmniej 10 lat, ale prawdziwa eksplozja datuje się od roku 2010, kiedy w niektórych miastach wojewódzkich pojawiły się bezobsługowe wypożyczalnie rowerów miejskich. Pierwszy zainteresował się tym systemem Kraków, potem Rzeszów. Specjalnego entuzjazmu jednak nie odnotowano. Przełom nastąpił dopiero w ubiegłym roku, kiedy ruszyły wypożyczalnie w Warszawie. Niektórzy źródła tego sukcesu upatrują w ogromnych kłopotach komunikacyjnych stolicy, związanych z budową II linii metra i wyłączeniem z ruchu wielu ulic. Fakt jednak pozostaje faktem, że warszawiacy szybko docenili zalety miejskich rowerów i korzystają z nich na okrągło. Dowodem na to wzrastająca liczba stacji parkingowych oraz coraz lepsze statystyki wypożyczeń.

– Znaleźliśmy się nagle wśród największych miast europejskich, w których działają takie wypożyczalnie – mówi Łukasz Puchalski, w oficjalnej nomenklaturze pełnomocnik prezydenta m.st. Warszawy ds. komunikacji rowerowej, w mniej oficjalnej – oficer rowerowy nadzorujący system rowerów miejskich Veturilo. – Dziś dysponujemy 168 stacjami parkingowymi, a nasza flota liczy 2600 rowerów. Mamy też 340 km ścieżek rowerowych. Takim stanem posiadania nie dysponuje żadne inne miasto wojewódzkie w Polsce.

I nie jest to ostatnie słowo władz stolicy, zapowiedziano bowiem już kolejny etap rowerowej rewolucji: dalszą rozbudowę ścieżek i dróg rowerowych (liczoną

w kilometrach) oraz poprawę tzw. infrastruktury rowerowej. Ma ona zapewnić cyklistom nie tylko wygodniejsze korzystanie z oddanych tras, ale przede wszystkim zwiększyć bezpieczeństwo jazdy.

KULAWA INFRASTRUKTURA

Ilu jest rowerzystów w Polsce, nie wiadomo. Pewną wskazówką jest raport CBOS, który podaje, że tylko 30 proc. Polaków w ogóle nie jeździ na rowerze. Systematycznie – 22 proc. Pozostali od czasu do czasu bądź okazjonalnie. Należy założyć, że odsetek regularnie korzystających z rowerów będzie się zwiększał znacznie szybciej niż będzie rozwijana niezbędna infrastruktura rowerowa. Z raportu CBOS wynika, że infrastrukturę rowerową w najbliższej okolicy źle ocenia prawie 60 proc. badanych, w tym jedna czwarta bardzo źle. Tę opinię potwierdzają pełnomocnicy prezydentów miast do spraw komunikacji rowerowej (oficerowie rowerowi) z Warszawy, Szczecina i Gdańska, a także pracownicy Zarządów Dróg Miejskich.

– Nie mamy niestety autostrad dla cyklistów – mówi Zbigniew Rudziński z rzeszowskiego ZDM. – I pewnie długo jeszcze ich mieć nie będziemy. Nie mamy nawet wielu bezpiecznych dróg rowerowych, takich jak na Zachodzie. U nas dominują głównie ścieżki rowerowe, których standard pozostawia wiele do życzenia. Są wąskie, nierówne, kryte przeważnie betonową kostką. Do tego nie stanowią jednego ciągu. Urywają się najczęściej w rejonie skrzyżowań albo łączą z chodnikiem dla pieszych. I tu najczęściej dochodzi do sytuacji konfliktowych z przechodniami.

Aby więc takich sytuacji uniknąć, rowerowi eksperci postulują szybkie wytyczanie i budowę nowych, wygodnych tras, najlepiej dróg rowerowych odseparowanych od ruchu samochodowego i pieszych; oznaczanie jezdni linią ciągłą pasów i kontrapasów, a także służ rowerowych, umożliwiających rowerzystom łatwiejszy i bezpieczniejszy

Karol Mocniak – Ogólnopolska Sieć Organizacji „Miasta dla Rowerów”:

– Wielu policjantów ciągle uważa, że za swoje bezpieczeństwo odpowiada tylko i wyłącznie rowerzysta, choć tak nie jest. W nielicznych akcjach profilaktycznych skierowanych do rowerzystów najczęściej mówi się, że rowerzysta ma uważać, ma być ostrożny, ma się zabezpieczać... To odwracanie kota ogonem – według danych z SEWIK 60 proc. wypadków z udziałem rowerzystów jest z winy kierowców samochodów. Odnoszę wrażenie, że rowerzysta na jezdni jest dla policjantów intruzem generującym problemy i najlepiej jakby z ulicy zniknął.

Podoba mi się natomiast w działaniach Policji i Inspektoratu Transportu Drogowego konsekwentna walka z nadmierną prędkością samochodów. Jej konsekwencje stanowią dla rowerzystów największe zagrożenie.

Policjanci i urzędnicy mają problem z nagłym wzrostem ruchu rowerowego. Ale to zjawisko jest znane od kilkunastu lat na Zachodzie i tam należy szukać gotowych rozwiązań. Przykładem może być ruch rowerowy na buspasach – polscy policjanci opiniujący projekty organizacji ruchu konsekwentnie się temu przeciwstawiają, podczas gdy w innych krajach to rozwiązanie jest powszechnie uznane za bezpieczne.

Policjantów pełniących służbę na rowerach widuje się tylko na terenach rekreacyjnych. Może warto, wzorem np. Stanów Zjednoczonych, pomyśleć o patrolach rowerowych drogówki na ulicach. Będzie to dyscyplinowało i kierowców, i rowerzystów, a także pozwoli policjantom spojrzeć na ruch drogowy z naszej, rowerzystów perspektywy.

Przyczyną ponad 50 proc. wypadków z udziałem rowerzystów jest nieudzielenie pierwszeństwa przejazdu i to właśnie na tym powinny się skupić akcje edukacyjne skierowane do kierowców. Ponieważ samochód powoduje większe zagrożenie, to kierowca powinien wziąć na siebie więcej odpowiedzialności za to, co się dzieje na drodze.

Pod adresem ustawodawcy apeluję o rezygnację z zielonych strzałek. Zagrożenia, jakie stwarzają dla wszystkich uczestników ruchu drogowego w stosunku do korzyści, jakie przynoszą tylko kierowcy, są niewspółmierne. ■



Wojciech Kaszuba – współorganizator Warszawskiej Masy Krytycznej:

– Brakuje nam dialogu z policją, mam wrażenie, że policjanci chętnie i dużo mówią na temat bezpieczeństwa uczestników ruchu drogowego, także rowerzystów, natomiast gorzej jest ze słuchaniem.

Podobnie jest z przeprowadzanymi przez policję, czy przy jej współudziale, akcjami profilaktycznymi. Bezpieczeństwo rowerzystów pojawia się w nich zdecydowanie rzadziej niż kierowców, motocyklistów czy pieszych.

Zdarza się, że policjanci apelują do rowerzystów, by ci nie korzystali z przysługujących im praw. Przykładem są apele o zatrzymanie się przed skrzyżowaniem drogi rowerowej z jezdnią. Rowerzysta ma w tym przypadku bezwzględne pierwszeństwo i policjanci powinni dbać o to, by kierowcy o tym wiedzieli i to prawo respektowali.

Ciekawą akcją byłoby, żeby policjanci ruchu drogowego kilka godzin pojeździli w ruchu miejskim na rowerach. Taka zmiana perspektywy być może pozwoliłaby im inaczej spojrzeć na zachowania kierowców z punktu widzenia rowerzysty niezwykle istotne, bo np. niebezpieczne.

Największą bolączką rowerzystów jest wymuszanie pierwszeństwa przez kierowców skręcających i przecinających drogę rowerową. Mimo że bezwzględne pierwszeństwo rowerzysta ma od połowy 2011 r., kiedy to znowelizowano Prawo o ruchu drogowym, to wciąż z egzekwowaniem tego prawa jest problem. Niestety, policja pojawia się w takich miejscach dopiero wtedy, kiedy dochodzi do nieszczęścia.

Mamy też apel do tych, którzy prawo tworzą. Wciąż nie ma wielu bardzo potrzebnych rozporządzeń do znowelizowanego Prawa o ruchu drogowym, np. tych dotyczących budowy i funkcjonowania szlaków rowerowych. Ważną rzeczą jest wpuszczenie rowerzystów na buspas, autobusom to nie w niczym nie przeszkodzi, a znacznie zwiększy bezpieczeństwo rowerzystów. ■



przejazd przez skrzyżowanie. Sami cykliści optują za większą liczbą stojaków do zaparkowania rowerów przed sklepami, szkołami i innymi obiektami użyteczności publicznej, większą liczbą punktów serwisowych, a sprzeciwiają się układaniu na ścieżkach rowerowych betonowej kostki. Po gładkim asfalcie jeździ się nie tylko dużo przyjemniej, ale przede wszystkim bezpieczniej.

NARAŻENI, NIECHRONIENI RYZYKANCY

73 proc. przepytanych przez CBOS rowerzystów twierdzi, że zawsze stosuje się do przepisów, kolejne 23 proc. dodaje „na ogół”. Funkcjonariusze mają na ten temat inne zdanie.

– Sama infrastruktura to jeszcze nie wszystko – dodaje asp. Paweł Przestrzelski z Sekcji Profilaktyki Społecznej stołecznej drogówki, który z racji służbowych obowiązków ma do czynienia z rowerzystami na co dzień. – Jeśli w parze nie idzie odpowiednie przygotowanie rowerzystów do udziału w ruchu drogowym, to później obserwujemy np. uzurpowanie sobie pozycji uprzywilejowanej w ruchu drogowym i nagminne lekceważenie przepisów, a zwłaszcza nieostrożne wjeżdżanie na skrzyżowania, przejeżdżanie, a nie przechodzenie przejść dla pieszych, ignorowanie sygnalizacji świetlnej, znaków drogowych oraz obowiązku uprzedzenia o manewrze skrętu.

O zachowaniu rowerzystów w ruchu drogowym wypowiada się również podinsp. Paweł Mąkol, zastępca naczelnika WRD KSP, nadzorujący m.in. realizację zadań podejmowanych przez stołeczną drogówkę w ramach kontrolno-profilaktycznych działań pod kryptonimem „Bezpieczny rowerzysta”.

– Bardzo często są nieprzewidywalni i jakby pozbawieni instynktu samozachowawczego – mówi. – Zapominają, że podobnie jak dla pieszych, także i dla nich każda, nawet najdrobniejsza, kolizja z pojazdem mechanicznym może zakończyć się tragicznie.

Z policyjnych statystyk wynika, że w ubiegłym roku rowerzyści uczestniczyli w 4665 wypadkach drogowych. 300 z nich zginęło, ponad 4,1 tys. doznało poważnych obrażeń. Wprawdzie od kilku lat sytuacja ulega stopniowej poprawie, to jednak na hurraoptymizm jeszcze za wcześnie.

– Na podstawie suchych danych statystycznych – mówi nadkom. Elżbieta Symon z Biura Prewencji i Ruchu Drogowego KGP – trudno jednoznacznie określić, które obszary są bardziej niebezpieczne dla

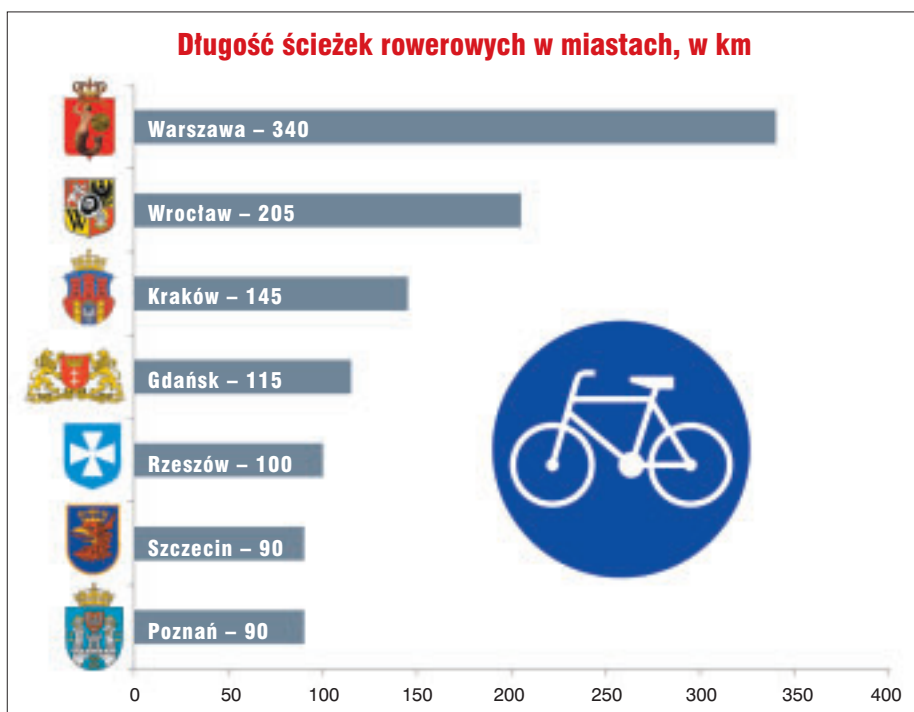
rowerzystów: zabudowane czy niezabudowane.

W ubiegłym roku większość wypadków z udziałem rowerzystów miała miejsce na obszarze zabudowanym – 3955, zginęły w nich 174 osoby. Natomiast na obszarze niezabudowanym wypadków było mniej – 710, ale zginęły w nich 143 osoby, czyli co piąty wypadek kończył się śmiercią rowerzysty. Na obszarze zabudowanym – co dwudziesty drugi.

DROGÓWKA NA SIODEŁKACH?

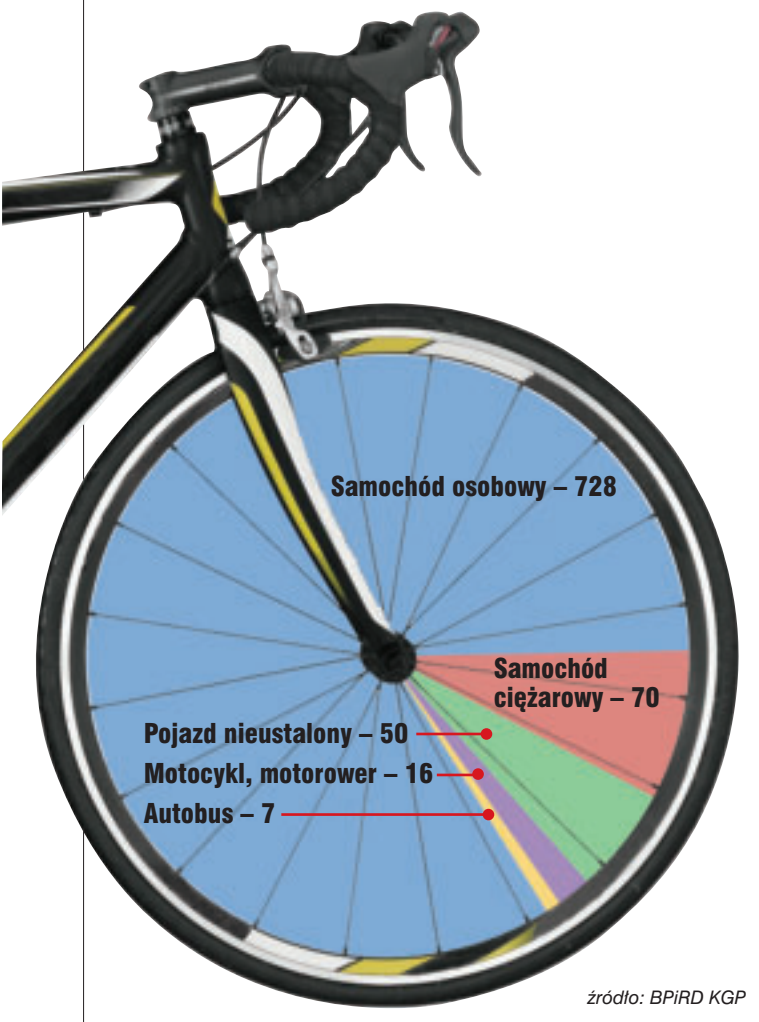
Jak ostudzić temperamento niesfornych rowerzystów, zastanawiają się policjanci drogówki z całej Polski. Rzecznik dolnośląskiej KWP Paweł Petrykowski poinformował, że być może niedługo, wzorem działających już w regionie rowerowych patroli służby prewencyjnej, porządku na ścieżkach rowerowych i w ogóle w ruchu ulicznym będą strzegły – z pozycji siodłek policyjnych bicykli – wyspecjalizowane patrole kontrolerów ruchu drogowego.

– Niestety, nie tak szybko – ostudził mój entuzjazm nadkom. Dariusz Matuszczyk, zastępca naczelnika WRD KWP we Wrocławiu. – To na razie projekt. Faktycznie mamy w planie

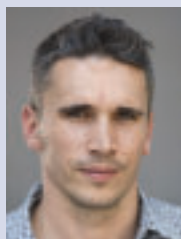


źródło: Dane zebrane przez autora w lipcu 2013 r.

Wypadki spowodowane przez innych użytkowników dróg, gdzie uszkodzony został rowerzysta w okresie I–VI 2013 r.



utworzenie patroli rowerowych, przy finansowej pomocy urzędu marszałkowskiego, m.in. we Wrocławiu i w dziewięciu większych miastach województwa: Jeleniej Górze, Wałbrzychu, Bolesławcu, Kamiennej Górze, ale złożonych nie z funkcjonariuszy ruchu drogowego, tylko pre-



Łukasz Puchalski – pełnomocnik prezydenta m.st. Warszawy ds. komunikacji rowerowej:

– Nie da się nie zauważyć braku zrozumienia policjantów, strażników miejskich, ale także urzędników dla rowerzystów. Najjaskrawszym tego przykładem jest literalne egzekwowanie przepisów tam, gdzie poruszać się zgodnie z nimi jest naprawdę bardzo trudno, np. przez brak infrastruktury lub jej zły stan techniczny. Trudno pogodzić się z sytuacją, w której rowerzyści są karani za poruszanie się po chodnikach tam, gdzie ruch pieszych jest minimalny, za to samochodów na jezdni dużo i poruszają się szybko, jak na przykład w okolicach ronda Żaba w Warszawie. A na Krakowskim Przedmieściu, gdzie są idealne warunki do poruszania się jezdnią, mnóstwo rowerzystów porusza się po chodniku. Interwencja na Krakowskim Przedmieściu mogłoby mieć charakter edukacyjny, na rondzie Żaba jest wyłącznie egzekucją.

Ważną rolą Policji jest włączenie się w edukowanie rowerzystów. Sposobów jest wiele. Ważne, żeby człowiek, który kupuje rower i zaczyna nim jeździć po mieście, miał skąd czerpać wiedzę.

Ruch rowerowy będzie się zwiększał. Coraz więcej miast w Polsce, a nawet władze centralne, robią wiele, żeby ten trend wzmacniać. Bo opłaca się to wszystkim i to w wielu dziedzinach, poczynając od gospodarki, kończąc na zdrowiu. Byłoby dobrze, gdyby polska Policja chciała i potrafiła, w ramach swoich obowiązków, włączyć się w ten sposób myślenia. ■

wencji. Ich uwaga skupiać się więc będzie przede wszystkim na zadaniach prewencyjnych, wykonywanych na tzw. terenach zielonych, rekreacyjnych. Na wykroczenia cyklistów w ruchu drogowym również będą reagować, w razie potrzeby.

Zdaniem przedstawicieli środowisk rowerowych policyjne patrole rowerowe na jezdniach od dawna powinny być normalnym elementem służby ruchu drogowego. Uważają, że Policja jakby nie zauważała, że rower przestał być głównie formą rekreacji, a zaczął spełniać funkcję środka komunikacji. ■

JERZY PACIORKOWSKI
zdj. Andrzej Mitura



Rowerzyści chcą na buspasy. Policjanci, wskazując na przepisy, mówią nie

Rower jest cool

Rozmowa z podinsp. Pawłem Mąkolem, zastępcą naczelnika Wydziału Ruchu Drogowego Komendy Stołecznej Policji



Jeździ Pan na rowerze?

– Oczywiście, dla relaksu. Bardzo to lubię. Rower jest cool, jak mawia młodzież.

A jacy są rowerzyści? Też cool?

– Tu już bym nie generalizował. Są różni, jak kierowcy. Jedni zdyscyplinowani, przestrzegają zasad kodeksu drogowego, drudzy mniej lub więcej go ignorują. Tak samo jest z rowerzystami. Jedni jadą spokojnie, zsiadają z rowerów przed przejściem dla pieszych, drudzy nie. Powiedziałbym, że tych drugich jest nawet więcej.

Pan zsiada?

– Oczywiście. Zsiadam, bo uważam, że w takich miejscach, gdzie jest dużo pieszych, łatwo o kolizję. Po co więc ryzykować. Poza tym jestem policjantem, więc przestrzeganie przepisów prawa dotyczy mnie szczególnie, także poza służbą.

Jednoślady przebojem włączyły się do ruchu drogowego. Przystały służyć wyłącznie rekreacji, stając się również środkiem transportu miejskiego. Przybyło problemów policji drogowej?

– Problemem nie są sami rowerzyści, ale ich ciągle zwiększająca się liczba. To jest związane chociażby z wykonywanymi robotami na drogach. Okazuje się, że szybciej dojedzie się do pracy jednośladem niż samochodem. Ale panujemy nad sytuacją. Rowerzyści mają silne lobby, jest ich wielu, mają siłę przebicia, więc chcieliby sporo dla siebie „utargować”. Muszą pamiętać, że w ruchu drogowym wszyscy użytkownicy mają te same prawa. A my, policja drogowa, nie możemy nikogo promować. Możemy natomiast bardziej dbać o bezpieczeństwo rowerzystów, bo wiadomo, należą – jak piesi – do grupy tzw. niechronionych użytkowników ruchu drogowego. W kolizji z pojazdami mechanicznymi nie mają dużych szans. Trzeba więc im pomóc.

Poszerzając infrastrukturę rowerową?

– Chociażby, ale przede wszystkim tak tworzyć prawo drogowo, aby uwzględniło ich specyficzną sytuację w ruchu. Stąd funkcjonująca od kilku lat tzw. ustawa rowerowa. Najważniejsze jej zapisy dotyczą

m.in.: pierwszeństwa na skrzyżowaniu drogi z przejazdem dla rowerzystów, a także umożliwienia rowerzystom manewru wyprzedzania pojazdów z prawej strony, gdy poruszają się one bardzo wolno albo tkwią w korku; dopuszczenia cyklistów na rondzie do jazdy środkiem pasa ruchu, a także wytyczania pasów, kontrapasów, śluz i dróg rowerowych, rozbudowa ścieżek.

Ale nie zgadzacie się wpuszczać rowerzystów na buspasy.

– Temu akurat pomysłowi jesteśmy przeciwni, ponieważ rozporządzenie ministrów infrastruktury oraz spraw wewnętrznych wyraźnie określa, dla kogo są one przeznaczone. A poza tym wpuszczenie tam tak licznej rzeszy cyklistów bardzo niekorzystnie wpłynęłoby na sprawność funkcjonowania komunikacji autobusowej. Kierowcy tak wielkich pojazdów mieliby ogromne trudności z bezpiecznym omijaniem rowerzystów w sytuacji permanentnie zatłoczonych jezdni. Byłoby więc to sprzeczne ze zdrowym rozsądkiem.

Czy ta ogólnopolska moda na rowery i gwałtowny ich przyrost w ruchu drogowym nie wpłynęły negatywnie na stan bezpieczeństwa rowerzystów na drogach?

– Słyszałem też opinię odwrotną, że dzięki zwiększającej się liczbie rowerzystów na drogach robi się coraz bezpieczniej, bo kierowcy jeżdżą ostrożniej. Trudno więc znaleźć jednoznaczną odpowiedź na to pytanie. Z policyjnych statystyk wynika, że udział cyklistów w wypadkach drogowych utrzymuje się w zasadzie na tym samym poziomie 4-5 tys. zdarzeń rocznie, a nawet z lekką tendencją spadkową. Ginie w nich około 300 rowerzystów. Zdecydowaną większość wypadków z udziałem rowerzystów odnotowujemy na terenach zabudowanych, w miastach, tam gdzie ruch jest największy. Ale nie są one aż tak tragiczne, jak te zarejestrowane w terenie otwartym.

Co Pan sądzi o pomysle stworzenia patroli rowerowych złożonych z funkcjonariuszy drogowki, z zadaniem skierowania ich na trasy rowerowe?

– Nie widzę potrzeby tworzenia takich patroli. Ich zadania mogą równie dobrze wykonywać funkcjonujące już w wielu jednostkach terenowych patrole rowerowe służby prewencji. Podobne uprawnienia posiadają również strażnicy miejscy. Trzeba pamiętać, że najtragiczniejsze w skutkach zdarzenia drogowe, w tym z udziałem rowerzystów, zdarzają się jednak na głównych ciągach komunikacyjnych i tam powinna skupiać swoje wysiłki służba ruchu drogowego.

Dziękuję za rozmowę. ■



Czym za młodu rowerzystą nasiąknie...

Zgnięte jabłko

Film nosi tytuł „Dobry dzień” i trwa kilkanaście minut.

– *Dobry dzień mam dzisiaj k...!, mówię ci! Dwanaście i pół krzyża zarobiłem!* – *mówi mężczyzna.*

– *O ja cię pier...! – zadziwia się kobieta. – Naprawdę?*

– *A jak k...! – potwierdza mężczyzna. Na czymś, co wygląda jak książka z twardą okładką, rozprawdza banknotem biały proszek i wciąga go nosem.*

Kobieta pyta, czy „krzyż” to sto złotych, czy pięćdziesiąt, uzyskuje odpowiedź, że to pierwsze. Słyszac to woła:

– *O ja p..., szkoda, że ja nie pracuję w policji!*

Jest godzina 10 rano, rzecz dzieje się w radiowozie. Okładka to notatnik służbowy, biały proszek to amfetamina, a mężczyzna to policjant podczas pełnienia służby. Godzinę wcześniej wraz z kolegą z patrolu zostali wysłani przez dyżurnego, aby zabezpieczyć leżące na ulicy zwłoki. Zmarły miał w kieszeni 2500 złotych. Mundurowi podzielili się nimi po połowie, każdy wziął po „dwanaście i pół krzyża”.

Reżyserem filmu nie jest Wojciech Smarzowski, a sam film nie jest fragmentem „Drogówki”, choć policjanci zachowują się podobnie, a ilość bluzgów, jakie w nim padają, jest równie porażająca. Ten film to nagranie operacyjne dokonane przez funkcjonariuszy Biura Spraw Wewnętrznych.

KORUPCJA ZA 5 ZŁOTYCH

W ubiegłym roku policjanci popełnili blisko 1300 przestępstw. To oczywiście nie jest mało, ale jak na ponad 100-tysięczną formację odsetek jest niewielki. Gdyby w 100-tysięcznym mieście popełniano rocznie 1300 przestępstw, byłoby to najbezpieczniejsze miasto na świecie.

Spośród owych 1300 przestępstw popełnionych przez policjantów 890, czyli prawie 70 proc., miało charakter korupcyjny. Natomiast spośród wszystkich przestępstw korupcyjnych prawie 97 proc. popełniono w związku z wykonywaniem czynności na drodze. Te dane dotyczą tylko przestępstw, które ujawniono, i jest oczywiste, że istnieje również bliżej nieokreślona ciemna liczba.

– Służba na drodze to obszar najbardziej zagrożony przestępczością korupcyjną w Policji. Specyfika tej przestępczości to duża liczba niewielkich łapówek – mówi insp. Ryszard Walczuk, dyrektor Biura Spraw Wewnętrznych.

Czasem żenująco niewielkich. Cztery policjanci z komisarjatu w Wielkopolsce przyjęli w ciągu kilku miesięcy prawie 50 łapówek za odstąpienie od ukarania sprawców wykroczeń drogowych. Brali jak leci: 200, 100,

20, a nawet... 5 złotych, bo tyle warte były dwie puszki piwa, które jeden z policjantów przyjął za niewypisanie mandatu.

Liczba przestępstw popełnionych przez policjantów wzrosła w 2012 roku o 4 proc. w stosunku do roku poprzedniego. Nie musi to jednak oznaczać, że policjanci popełniają więcej przestępstw, lecz raczej to, że coraz więcej ich wykrywa Biuro Spraw Wewnętrznych, wyposażone w coraz lepsze narzędzia prawne i środki techniczne.

– Zastosowanie środków techniki operacyjnej to nie jest łatwa sprawa, wymaga wielu procedur, zawsze musi być na to zgoda prokuratora generalnego i sądu – mówi dyrektor Walczuk. I dodaje, że wbrew obiegowym przypuszczeniom policjantów, którzy uważają, że BSW „inwigiluje” prawie wszystkich, technikę operacyjną w formie podglądu i podsłuchu stosuje się rzadko, śred-

– Policja jest jak reszta społeczeństwa, wśród przeważającej większości uczciwie pracujących trafiają się też zgnięte jabłka.

Trzeba szukać wszelkich sposobów, żeby te zgnięte jabłka znaleźć i wyeliminować, żeby nie psuły innych

– mówi nadinsp. Marek Działoszyński, komendant główny Policji.

nio kilkanaście razy w roku. Prawie każdy przypadek przynosi efekty w postaci potwierdzenia podejrzeń co do przestępstwa popełnionego przez policjanta. A to oznacza dobre typowanie i informacje ze środowiska.

ROZMOWA SUGERUJĄCA

Bez środków techniki niektórych przestępstw nie dałoby się ujawnić. Przestępcy starają się być ostrożni, nie zostawiać żadnych śladów. Metody wymuszania łapówek na drodze są różne, a o pieniądzach nie mówi się wprost. Policjantom wydaje się, że w ten sposób są bezpieczni, bo przecież oni niczego nie żądali, to kontrolowany sam proponował.

I tak na przykład zatrzymany do kontroli drogowej kierowca, który nie ma przy sobie dowodu rejestracyjnego auta, zostaje w rozmowie „poprowadzony” przez policjanta do zaplanowanego celu.

– No i co ja mam z tobą zrobić? – pyta policjant. – Co? Jak uważasz?

Kierowca szybko orientuje się, że jest to zaproszenie do „negocjacji”.

– Zapomniałem szeryfie, w domu został, darować mi trzeba! – odpowiada.

– No, jak to tak darować, przecież to wykroczenie



▶ jest! Co mam zrobić? No mów! – ponągła policjant. Wyciąga jakąś kartkę i udaje, że coś na niej pisze.

- Dam na obiad, szeryfie! – rzuca kierowca.
- Na obiad?... – policjant zastanawia się.
- Na dobry obiad... – uzupełnia kierowca.

Wręczenie banknotu 50-złotowego odbywa się błyskawicznie, policjant oddaje kierowcy prawo jazdy i rozstają się bez słowa.

W tej scenie, tak jak w poprzedniej, funkcjonariusz ani razu nie mówi wprost, że żąda pieniędzy. Jednak jego zamiar jest od pierwszej chwili wyraźny. Po pierwsze, nie odnotowuje kontroli, zamiast notatnika służbowego wyciąga jakąś kartkę, po czym zamiast poinformować kierowcę, jakie wykroczenie popełnił i czym ono skutkuje, prowadzi dyskusję, wyraźnie sugerując czego oczekuje.

W niektórych sytuacjach do wymuszenia łapówki nie jest nawet potrzebne wykroczenie. Policjanci, którzy zatrzymali do kontroli księdza, nie mogli mu zarzucić żadnego wykroczenia, ale wypytywali, czy przypadkiem nie pił jakiegoś alkoholu. Ksiądz początkowo pewny siebie zaprzeczał, gotów był nawet na badanie alkomatem. Dociśnięty pytaniami stwierdził jednak, że owszem, wczoraj wieczorem wypił dwie lampki wina. Wtedy policjanci zaczęli go przekonywać, że alkomat na pewno to wykaże.

– No, a jak wykaże, to już będzie pozamiatane! No, to co robimy?

Ksiądz próbował negocjować, wreszcie sięgnął do portfela. Później, podczas przesłuchania w prokuraturze, duchowny powiedział, że dał policjantowi obrazek.

– Owszem, obrazek. Narodowego Banku Polskiego – stwierdził prokurator, ponieważ o przyjęciu łapówki przez policjantów świadczyły też inne materiały dowodowe.

PIJANY KIEROWCA, CZYLI TŁUSTY ŁUP

Przyjęcie łapówki często wiąże się z jeszcze innymi przestępstwami: fałszowaniem dokumentacji, podawaniem nieprawdziwych danych, zaniechaniem czynności służbowych itd. Kilku przestępców naraz dopuścił się pewien patrol drogowy wezwany na miejsce kolizji drogowej. Od chwili, gdy od jednego z uczestników kolizji policjant wyczuł woń alkoholu, wszystko zaczęło się toczyć według dobrze znanego kontrolującym scenariusza. Poprosili do radiowozu pierwszego kierowcę, alkomat wykazał, że jest trzeźwy, ukarali go mandatem i zwolnili. Z drugim rozmowę rozpoczęli od słów: „Prowadził pan po alkoholu, wie pan, czym to grozi...”. Dalej dyskusja krok po kroku prowadziła delikwenta do złożenia pozycji.

W efekcie w alkomat dmuchał... policjant, kierowca zaś został wysłany do domu po pieniądze. Nietrzeźwy kierowca to tłusty łup, kazali mu przynieść po 5 stów na głowę. Policjanci zatrzymali jego dokumenty i nim wrócił, wypełnili stosowne formularze. Gdyby nie materiały uzyskane dzięki zastosowaniu techniki operacyjnej, trudno byłoby udowodnić im popełnienie przestępstw. W dokumentach wszystko było w porządku: protokół zdarzenia spisany, uczestnicy kolizji zbadani alkomatem, obaj trzeźwi, jeden kierowca ukarany mandatem, drugi pouczeniem.

Przestępczość w Policji w 2012 roku

- 308 funkcjonariuszom przedstawiono zarzuty popełnienia przestępstw (w 2011 r. – 294),
- 24 policjantów zostało tymczasowo aresztowanych,
- 74 proc. podejrzanych policjantów stanowią funkcjonariusze służby prewencyjnej, 24 proc. policjanci służby kryminalnej, 2 proc. policjanci służby wspomagającej,
- 51 proc. ogółu podejrzanych policjantów stanowią funkcjonariusze ze stażem poniżej 10 lat,
- 1288 czynów przestępczych zarzucono policjantom (w 2011 r. – 1057),
- 889 przedstawionych policjantom zarzutów dotyczyło przestępstw korupcyjnych (w 2011 r. – 715),
- przestępstwa korupcyjne stanowiły 69 proc. wszystkich zarzutów przedstawionych policjantom,
- 65 proc. wszystkich przestępstw popełnianych przez policjantów było bezpośrednio związane z pełnieniem przez nich służby na drogach,
- 97 proc. wszystkich przestępstw korupcyjnych zostało popełnionych w związku z pełnieniem służby na drogach (o 9 proc. więcej niż w roku 2011).
- 75 proc. policjantów podejrzanych o popełnienie przestępstwa na drodze stanowią funkcjonariusze ruchu drogowego, 23 proc. – funkcjonariusze prewencji, 2 proc. – służby kryminalnej.

Na podstawie materiałów z Biura Spraw Wewnętrznych KGP
oprac. Elżbieta Sitek

POD BOKIEM PRZEŁOŻONYCH

Materiały uzyskane przez BSW dzięki środkom techniki operacyjnej, głównie nagrania dźwiękowe i wideo, wykorzystywane są w śledztwie, jeśli dotyczą tzw. czynów katalogowych, tzn. określonych w art. 19 ust. 1 ustawy o Policji.

Ale mają również ogromny walor szkoleniowy. Prezentowane są komendantom wojewódzkim i powiatowym podczas narad i szkoleń, żeby mogli zobaczyć na własne oczy, jak wygląda zachowanie policjanta, który wyludza łapówki. Niektóre materiały są wręcz szokujące, inne budzą zdumienie nad przemyślnością przestępców w mundurach, ale wiele z nich dowodzi, że znaczna część korupcyjnych zachowań jest możliwa dzięki brakowi nadzoru.

Pewna załoga radiowozu, podejrzewając, że w aucie może być założony podsłuch, pojechała podczas służby sprawdzić to w zaprzyjaźnionym warsztacie. Przez kilka godzin policjanci byli nieobecni w swoim rejonie służby, ale ani ich przełożeni, ani dyżurny jednostki tego nie zauważyli.

– Takie zdarzenia wyraźniej niż jakakolwiek teoria pokazują przełożonym, jak wiele zależy od właściwego nadzoru – mówi dyrektor Walczuk.

ŚCIGANIE TO OSTATNI ELEMENT

Z badań opinii społecznej wynika, że w ostatnich latach ponad 80 procent społeczeństwa dobrze ocenia pracę Policji. Jednak prawie 70 procent uważa, że policjanci biorą łapówki.

– W ubiegłym roku 308 policjantom postawiono zarzuty popełnienia przestępstwa. Nie jest to jakaś pora-

zajęto wielka liczba w stosunku do liczebności całej formacji. Ale właśnie dlatego, że przestępcami są policjanci, każda liczba jest za duża. Jest to problem Policji i zadaniem Biura Spraw Wewnętrznych jest, aby przez odpowiednie działania operacyjne, procesowe, a także prewencyjne tę liczbę ograniczyć. Nie można też zgodzić się z funkcjonującą dość szeroko opinią, że korupcja jest w Policji powszechna, a wszyscy policjanci, zwłaszcza ci na drodze, „biorą”. Nawet przy założeniu, że istnieje pewna liczba przestępstw nieujawnionych, takie opinie są nieuprawnione, niepotwierdzone faktami ani statystyką. Policja jest jak reszta społeczeństwa, wśród przeważającej większości uczciwie pracujących trafiają się też zgniłe jabłka. Trzeba szukać wszelkich sposobów, żeby te zgniłe jabłka znaleźć i wyeliminować, żeby nie psuły innych – mówi komendant główny Policji nadinsp. Marek Działoszyński. – Jednak samo pociąganie do odpowiedzialności karnej funkcjonariuszy Policji, którzy popełnili przestępstwo, nie wyeliminuje całkowicie przestępczości w jej szeregach. Z punktu widzenia interesów Policji, jej wizerunku oraz ponoszonych kosztów jest to bowiem zawsze działanie spóźnione. Ściganie powinno być ostatecznym elementem oczyszczania Policji. Zanim do niego dojdzie, należy skuteczniej wykorzystać wszystkie możliwe mechanizmy ochronne przed patologiami w służbie, zwłaszcza zwiększyć nadzór przełożonych – ocenia komendant.

Biuro Spraw Wewnętrznych przygotowuje poradnik antykorupcyjny, który dostanie każdy nowo przyjęty do służby policjant. Będzie to uzupełnienie działań profilaktycznych prowadzonych od kilku lat przez BSW. Problematyka antykorupcyjna jest w programie szkolenia policjantów. Na kursie podstawowym policjantom uświadamia się nieuchronność zetknięcia z korupcyjną propozycją, uczy się, jak takie propozycje rozpoznawać i jak sobie z nimi radzić, podczas zajęć praktycznych krok po kroku pokazuje się przejrzyste procedury postępowania. Przeszkolono w ten sposób już ponad 20 tys. policjantów. A ponieważ zagrożenie przestępczością korupcyjną jest największe w ruchu drogowym, w roku bieżącym przeszkoleni zostaną wszyscy policjanci rd, nawet ci, którzy już wcześniej takie szkolenie odbyli.

Zapobieganie korupcji jest też stałym, wyodrębnionym tematem w ramach doskonalenia zawodowego. Przypominanie przepisów i przewidzianych prawem zagrożeń to tylko jeden z elementów prewencji. Niezwykle istotne jest tu ilustrowanie autentycznymi przypadkami. Nic tak nie działa na wyobraźnię, jak konkretny przykład, że oto za kilkaset złotych łapówki policjant stracił pracę, prawo do emerytury, mieszkanie służbowe, a jego czteroosobowa rodzina została bez środków do życia.

Dla przełożonych absolutnym priorytetem musi być zwiększenie nadzoru nad służbą. Z pewnością bardzo by w tym pomogło wyposażenie wszystkich radiowozów w urządzenia GPS, ułatwiające ich bieżącą lokalizację, ale to zależy od możliwości finansowych. Prewencyjnie działa też nagłaśnianie przypadków korupcji wśród funkcjonariuszy zarówno w środowisku policjantów, jak i w lokalnych mediach.

– Warto pokazywać, że konsekwencje przestępczego czynu może ponosić nie tylko policjant, ale także ten, który z nim współdziałał. Policja jest taka, jakie jest społeczeństwo – uważa dyrektor Walczuk.

– Od zagrożenia korupcją nie jest wolna żadna jednostka Policji i żadna policja na świecie. Będzie ono istniało zawsze. Nie ma takich metod, które całkowicie wyeliminują to zagrożenie, ale starajmy się, żeby je jak najbardziej zminimalizować – mówi komendant główny Policji nadinsp. Marek Działoszyński. ■

ELŻBIETA SITEK
zdj. Przemysław Kaczk

Kontrola operacyjna

Kontrola operacyjna jest jedną z metod prowadzenia czynności operacyjno-rozpoznawczych przez Policję i inne uprawnione do tego organy ścigania oraz służby. Dla Policji uprawnienie do jej stosowania przewiduje art. 19 ustawy o Policji.

Metoda ta pozwala na rejestrację rozmów prowadzonych bezpośrednio lub przy użyciu urządzeń telekomunikacyjnych, przykładowo takich jak telefon lub komunikator internetowy. Możliwe jest też równoczesne utrwalanie obrazu zdarzeń. Zarejestrowany dźwięk, lub dźwięk i obraz, może być wykorzystany w postępowaniu karnym, jeżeli zapis zawiera dowody, które uzasadniają podejrzenie popełnienia przestępstwa lub świadczą o jego popełnieniu, a zatem gdy mogą stać się podstawą wszczęcia śledztwa albo gdy zawierają treści istotne dla już toczącego się postępowania karnego.

Wbrew krążącym opiniom metoda ta jest stosowana wyjątkowo, ponieważ zawsze godzi w sferę wolności do komunikowania się z innymi osobami. Z tego względu ustawodawca, mając na uwadze konieczność zachowania właściwych dla demokratycznego państwa prawnego proporcji między ochroną tej sfery a dopuszczalną w nią ingerencją ze strony organów państwowych (uzasadnioną skuteczną walką z przestępczością), sformułował wiele rygorystycznych warunków, jakie muszą być spełnione, aby można było tę metodę zastosować.

WARUNKI

Podstawowym przejawem zasady proporcjonalności ochrony dóbr jest wskazanie w art. 19 ust. 1 ustawy o Policji katalogu przestępstw, co do których dopuszczalne jest stosowanie kontroli operacyjnej. Są to jedynie przestępstwa umyślne, o dużym ciężarze gatunkowym, ścigane

- ▶ z oskarżenia publicznego. Kontrola nie może być pułapką zastawioną na dowolnego obywatela. Może być stosowana jedynie wobec konkretnej osoby i konkretnego środka technicznego, jakim się ona posługuje, komunikując się z innymi osobami, ale tylko wówczas, gdy Policja posiada informacje uzasadniające podejrzenie, że osoba ta popełniła przestępstwo z katalogu albo jest na etapie jego usiłowania, a ponadto informacje uprawdopodobniające, że może ona o tych przestępstwach rozmawiać z innymi osobami. Dopuszczalne jest również zastosowanie kontroli wobec osoby, której w śledztwie już przedstawiono zarzut przestępstwa katalogowego. Tak więc kontrola operacyjna może być stosowana jedynie w celu zapobieżenia, wykrycia, ustalenia sprawców, a także uzyskania i utrwalenia dowodów wspomnianych przestępstw. Jej wyniki zatem nie mogą być wykorzystane w jakimkolwiek postępowaniu innym niż karne, np. przed sądem cywilnym lub w postępowaniu dyscyplinarnym. Istotne jest to, że omawiana metoda z mocy ustawy może być stosowana wyłącznie posiłkowo (subsydiarnie), tj. gdy inne środki do realizacji tych celów okazały się bezskuteczne lub będą nieprzydatne, zatem gdy nie ma innych możliwości weryfikacji informacji lub uzyskania dowodów.

WNIOSEK

Do wystąpienia z wnioskiem o zarządzenie kontroli operacyjnej uprawnieni są wyłącznie Komendant Główny Policji oraz komendanci wojewódzcy Policji. Kontrolę zarządza postanowieniem sąd okręgowy właściwy dla siedziby organu wnioskującego, ale na wystąpienie do sądu z takim wnioskiem Komendant Główny Policji musi uzyskać zgodę Prokuratora Generalnego, a komendant wojewódzki Policji zgodę właściwego prokuratora okręgowego.

Kontrola operacyjna może być stosowana jedynie w celu zapobieżenia, wykrycia, ustalenia sprawców, a także uzyskania i utrwalenia dowodów przestępstw z katalogu zawartego w art. 19 ust. 1 ustawy o Policji.

W wypadkach niecierpiących zwłoki kontrola może być zarządzona przez jeden z wymienionych organów Policji po uzyskaniu na to zgody właściwego prokuratora, przy czym organ, zarządzając kontrolę, występuje do właściwego sądu okręgowego z wnioskiem o wydanie postanowienia w tej sprawie. Najdalej przed upływem 5 dni sąd albo zezwala na kontynuację kontroli operacyjnej albo odmawia ze-

Zarejestrowany dźwięk, lub dźwięk i obraz, może być wykorzystany w postępowaniu karnym, jeżeli zapis zawiera dowody, które uzasadniają podejrzenie popełnienia przestępstwa lub świadczą o jego popełnieniu, a zatem gdy mogą stać się podstawą wszczęcia śledztwa albo gdy zawierają treści istotne dla już toczącego się postępowania karnego.

zwolenia, nakazując zniszczenie wszystkich uzyskanych do tej pory materiałów.

Komendant Główny Policji jest wnioskodawcą lub zarządzającym kontrolę w trybie niecierpiącym zwłoki dla spraw realizowanych przez CBS KGP lub BSW KGP.

Do wniosku należy dołączyć materiały (również operacyjne), uzasadniające potrzebę zastosowania kontroli operacyjnej. Prokurator przed wyrażeniem zgody na wystąpienie do sądu z wnioskiem o zastosowanie kontroli oraz sąd rozpatrujący taki wniosek przed podjęciem decyzji w przedmiocie zarządzenia kontroli, badają w oparciu o te materiały, czy wcześniej wykorzystano wszelkie inne dostępne środki, a jeśli nie, to dlaczego.

CZAS TRWANIA

Kontrolę operacyjną można zarządzić na okres do 3 miesięcy i można ją przedłużyć tylko raz, najwyżej na kolejne 3 miesiące. Wyjątkowo można ją zarządzić na czas oznaczony przekraczający te okresy. Zawsze jednak należy kontrolę zakończyć niezwłocznie, gdy zrealizowano cel, w jakim ją zarządzono. Przy wnioskowaniu o przedłużenie kontroli i przy jej przedłużaniu obowiązuje procedura analogiczna jak przy wnioskowaniu o zarządzenie kontroli i przy jej zarządzaniu. Gdy kontrola operacyjna nie dostarczyła dowodów pozwalających na wszczęcie postępowania karnego lub mających znaczenie dla takiego postępowania, organ, który wnioskował o jej zarządzenie, poleca niezwłoczne, komisyjne, protokolarne zniszczenie wszystkich uzyskanych w jej toku materiałów.

Wspomniana zasada proporcjonalności brana jest pod uwagę również w sytuacji, gdy podczas stosowania kontroli operacyjnej uzyskano dowód przestępstwa katalogowego innego niż wskazane w postanowieniu o zarządzeniu kontroli operacyjnej lub popełnionego przez osobę inną niż ta, wobec której stosowano kontrolę. O wykorzystaniu takiego dowodu w postępowaniu karnym decyduje sąd okręgowy na wniosek Prokuratora Generalnego lub prokuratora okręgowego. ■

Czarne owce na służbie

W przedwojennej Polsce zjawisko korupcji było rozpowszechnione zarówno w wojsku i urzędach administracji, jak i w Policji Państwowej. Nawet najostrzejsze sankcje prawne i piętnowanie na łamach prasy nie odstraszało amatorów łatwych pieniędzy.

Przestępców w garniturach (oraz mundurach) po odzyskaniu niepodległości nie brakowało. Uznano więc, że najlepszym antidotum na wyplenienie zła będzie radykalne zaostrezenie sankcji karnych.

DRAKOŃSKIE USTAWY

1 sierpnia 1919 r. Sejm RP uchwalił *ustawę o odpowiedzialności osób wojskowych za przestępstwa z chęci zysku* (Dz.U. nr 64, poz. 386). Była to tzw. *ustawa sierpniowa*, drakońska w swej wymowie, przewidująca karę śmierci m.in. za *kradzież lub przywłaszczenie (sprzeniewierzenie) mienia wojskowego, oszustwa na szkodę skarbu wojskowego, przyjęcie podarunku lub korzyści majątkowej lub obietnicy tychże, albo domagania się ich, albo ściągania na swoją korzyść nienależnych opłat lub świadczeń*.

Kwotą progową, decydującą o życiu lub śmierci, było 2000 marek polskich (wówczas niecałe 60 dolarów). Jeśli przestępstwo dotyczyło kwoty wyższej, uznawano je za zbrodnię, a skazani za nie stawali przed plutonem egzekucyjnym w ciągu 24 godzin od wydania wyroku. Odwołań nie było. Na akt łaski mogły liczyć jedynie osoby poniżej 18. roku życia.

W kilka miesięcy później, 20 stycznia 1920 r., ujrzał światło dzienne kolejny bezlitosny akt prawny – *ustawa w przedmiocie odpowiedzialności urzędników za przestępstwa popełnione z chęci zysku*. (Dz.U. nr 11, poz. 60). Zawarty w niej katalog przestępstw zagrożonych najwyższym wymiarem kary był identyczny, jak w ustawie sierpniowej. Jedyną zmianę stanowiło podniesienie granicy wieku odpowiedzialności dla oskarżonych do 21 lat.

Kolejna ustawa antykorupcyjna, tzw. *marcowa*, z 18 marca 1921 r., o *zwalczaniu przestępstw z chęci zysku, popełnionych przez urzędników* (Dz.U. nr 30, poz. 177), istotnych zmian nie wniosła. Nie zmieniono nawet jej tytułu, który dalej sugerował, że dotyczy ona jedynie urzędników państwowych. Nie było to prawdą, gdyż w sieci tej *średnio-wiecznej jurysdykcji* – tak wówczas określano hańbiący charakter tych ustaw – mógł wpaść każdy.



Podinsp. Zygmunt Tolpyho, komendant policji wileńskiej lat dwudziestych ubiegłego wieku, ofiara korupcyjnych pokus

NA POLICYJNYM FOLWARKU

Korpus policyjny, jak każda formacja mundurowa utrzymywana z budżetu państwa, należał do instytucji szczególnie zagrożonych zjawiskami korupcyjnymi. Przede wszystkim łapownictwem, które w obiegowej opinii było grzechem powszechnym szeregowych funkcjonariuszy PP przez cały okres międzywojnia. Dr Robert Litwiński, historyk z UMCS w Lublinie, w swojej monografii poświęconej policji woj. lubelskiego, przytacza znamiennej informację kom. Bolesława Pelletiera, komendanta powiatowego PP w Hrubieszowie w latach 1919–1921, który w jednym z raportów stwierdził, że w podległym mu rejonie tylko 5 proc.(!) funkcjonariuszy powiatu

nie posunęło się do nadużyć i łapownictwa. W tym czasie w pow. hrubieszowskim służbę pełniło dwóch oficerów i 162 szeregowych, którzy stanowili obsadę 15 posterunków terenowych.

Czy w innych rejonach Polski skala problemu była podobna? Trudno odpowiedzieć na to pytanie precyzyjnie, gdyż oficjalne policyjne statystyki dotyczące stanu dyscypliny w szeregach korpusu w tamtym okresie nieco zbyt optymistycznie przedstawiały polskie realia. Obowiązujący w latach 1920–1939 w Policji Państwowej *Wykaz kar dyscyplinarnych* obejmował 12 rodzajów przewinień najczęściej popełnianych przez ówczesnych mundurowych. Na pierwszej pozycji wymienione było właśnie łapownictwo, a dalej: pobicie, ucieczka aresztowanych, samowolne opuszczenie służby, nadużycie władzy, bezczynność władzy oraz inne przestępstwa karne. Te siedem nagannych zachowań uznawano za *przestępstwa karne* i w uzasadnionych przypadkach (np. gdy wystąpiły poważniejsze następstwa lub nowe okoliczności dotyczące zdarzenia) sprawę kierowano do sądu.

Ciekawe, że choć zjawisko łapownictwa policjantów zajmowało pozycję priorytetową w wymienionym *Wykazie kar...*, to jednak przytaczane tam liczby wcale nie potwierdzały opinii, że „w policji każdy bierze”. Nie zgadzały się także z danymi cytowanego wcześniej komendanta powiatowego z Hrubieszowa.

Z informacji publikowanych w „Gazecie Administracji i Policji Państwowej” w roku 1923 wynika, że wśród plag, które najbardziej psuły wówczas opinię policyjnej formacji, dominowały trzy kategorie wykroczeń: *niedbalstwo służbowe* (7137 przypadków w ciągu roku), *pijaństwo* (4249) oraz *niewłaściwe zachowanie w służbie i poza nią* (2410). Udokumentowanych przypadków łapownictwa odnotowano raptem... 44 na 25 369 wszystkich wykroczeń ujętych w wykazie statystycznym kar dyscyplinarnych, które wymierzono niższym i wyższym funkcjonariuszom PP w całym roku 1923. Jaka była tzw. ciemna liczba tego zjawiska – można się tylko domyślać.



Insp. Ryszard Galera, komendant wojewódzki PP w Lublinie, ofiara pomówień o korupcję



Przedwojenna prasa dużo pisała o policyjnej korupcji

► RYBA PSUJE SIĘ OD GŁOWY

O ile na drobne wykroczenia przeciwko regulaminowi służbowemu, a nawet na wybryki pod wpływem alkoholu i małe „wziątki” do kieszeni, przełożeni przymykali oczy lub wymierzali niskie kary (np. dwa dni aresztu o chlebie i wodzie), o tyle z poważniejszymi przestępstwami popełnianymi z chęci zysku i zagrożonymi odpowiedzialnością karną żartów już nie było. Do takich spraw należały m.in.: defraudacje służbowych pieniędzy, nadużycia przy przetargach, przywłaszczanie policyjnej własności, wykorzystywanie służbowego taboru do celów prywatnych (np. koni i wozów do pracy w prywatnym majątku i zatrudnianie tam podległych funkcjonariuszy w godzinach służbowych), a także pokątne upłynnianie przedmiotów pochodzących z rekwizycji (np. bimbrowa czy towarów odebranych przemytnikom) itp.

Jakkolwiek afer – w porównaniu z wojskiem – w PP nie było wiele i żadna nie zakończyła się karą najwyższą, to jednak i te, które się wydarzyły, nie przyniosły chluby formacji. Tym bardziej że sprawcami z reguły byli oficerowie.

Najwyższym bodaj w hierarchii służbowej funkcjonariuszem PP okresu międzywojnia, który zasiadł na ławie oskarżonych, był insp. Ryszard Gallera, komendant okręgowy (wojewódzki) PP w Lublinie w latach 1922–1926. Na proces czekał trzy lata, po uprzednim zdegradowaniu do stopnia podinspektora i wydaleniu ze służby. Prokuratura zarzuciła mu, że sprawując stanowisko komendanta okręgowego, pobrał ponad 3,5 tys. zł z funduszu jubileuszowego, który powstał z dochodów z imprez urządzanych z okazji X-lecia polskiej służby bezpieczeństwa. Ponadto oskarżono go o przywłaszczenie 900 zł z funduszu wdów i sierot po poległych policjantach oraz 8571 kg węgla z magazynów komendy na własny użytek. Komendant Gallera nie przyznał się do winy i ostatecznie zarzuty oddalono.

Podinsp. Zygmunt Tołpyho, komendant policji wileńskiej, po 30 latach pracy w mundurze został w 1925 r. dyscyplinarnie zwolniony z policji i skazany na sześć miesięcy bezwzględnego aresztu za tolerowanie łapownictwa w nadzorowanych przez siebie jednostkach PP. Razem z nim wyrzucono ze służby kierowników ekspozytury śledczej w Wilnie nadkom. Pawłowicza i podkom. Zaborowskiego oraz kierownika I Komisariatu PP kom. Szolca.

Żle pojętą przedsiębiorczością wykazał się kom. Tadeusz Ogórkiewicz, komendant powiatowy PP w Lublinie. Przez kilka lat defraudował służbowe pieniądze, przywłaszczał, czyli kradł, paszę dla koni policyjnych, tabor komendy traktował jak własny, wykorzystując go do pracy w prywatnym majątku, jak również zatrudniał w nim podległych sobie funkcjonariuszy. Oczywiście za darmo. Kiedy nadarzyła się okazja, spieniężał też przedmioty pochodzące z policyjnej rekwizycji. Aresztowano go dopiero w 1925 r. – podaje w swojej monografii dr Robert Litwiński – i mimo licznych dowodów przestępstwa i zeznań 70 świadków został początkowo uniewinniony. Są

Wykaz statystyczny kar dyscyplinarnych wymierzonych niższym funkcjonariuszom PP w 1923 r.

Wykroczenie	Kara						Liczba spraw w sądzie
	Nagana zwykła	Nagana formalna	Areszt	Degradacja	Wydalenie	Ogółem	
Łapownictwo	–	–	3	–	38	41	39
Pobicie	2	15	304	1	49	371	207
Ucieczka aresztowanych	–	38	255	2	92	387	30
Samowolne opuszczenie służby	15	160	1225	17	158	1575	13
Nadużycia władzy	2	27	112	8	73	222	46
Bezczynność władzy	2	31	114	8	13	168	7
Inne przestępstwa karne	16	55	319	2	238	630	183
Niesubordynacja	13	280	1192	14	154	1653	4
Pijaństwo	7	115	3546	44	518	4230	5
Niewłaściwe zachowanie się na służbie	41	298	1025	10	32	1406	1
Niewłaściwe zachowanie się poza służbą	26	250	670	1	24	971	1
Niedbałość służbowa	279	1898	4816	33	67	7093	4
Inne wykroczenia służbowe	246	1626	4470	11	98	6451	2
Ogółem	649	4793	18 051	151	1554	25 198	542

Zródło: AAN, MSW, sygn. 153, k. 296-297

Wykaz statystyczny kar dyscyplinarnych wymierzonych wyższym funkcjonariuszom PP w 1923 r.

Wykroczenie	Kara					Ogółem	Liczba spraw w sądzie
	Nagana zwykła	Nagana formalna	Areszt	Degradacja	Wydalenie		
Łapownictwo	–	–	–	–	3	3	1
Pobicie	–	–	–	–	–	–	–
Ucieczka aresztowanych	–	–	–	–	–	–	–
Samowolne opuszczenie służby	–	–	3	–	3	6	–
Nadużycia władzy	2	2	–	–	3	7	3
Bezczynność władzy	–	4	–	–	3	7	3
Inne przestępstwa karne	–	–	–	–	4	4	9
Niesubordynacja	5	6	8	–	–	19	–
Pijaństwo	1	2	13	–	3	19	–
Niewłaściwe zachowanie się na służbie	6	16	4	–	–	26	–
Niewłaściwe zachowanie się poza służbą	3	3	–	–	1	7	–
Niedbałość służbowa	14	16	11	3	–	44	–
Inne wykroczenia służbowe	8	13	6	1	1	29	–
Ogółem	39	62	45	4	21	171	16

Zródło: „Gazeta Administracji i Policji Państwowej”, 1924, nr 1, s. 19

Apelacyjny uchylił jednak ten wyrok i skazał byłego komendanta na rok więzienia.

Przykładów świadczących o ciemnych sprawach przedstawicieli ówczesnych organów ścigania można by przytoczyć znacznie więcej. Pokazują one, że skłonność do korupcji nie wynikała z zasobności kieszeni czy wysokości stanowiska. Niektórzy upatrują jej przyczyn w demoralizacji odziedziczonej po czasach zaborów. ■

Historia jednego konwoju

13 konwojowanych było na pokładzie wojskowego Hercule'a z Londynu do Warszawy, lot zbiorczy z 4 lipca 2013 r., w którym uczestniczył fotoreporter „Policji 997”.

Na transportowanych ciążyło łącznie **25 zarzutów**, w tym:

13 – przeciwko mieniu (w tym 4 dotyczyły rozboju),

4 – przeciwko wiarygodności dokumentów,

4 – przeciwko bezpieczeństwu w komunikacji (prowadzenie pojazdu pod wpływem alkoholu, w tym jeden zarzut spowodowania wypadku ze skutkiem śmiertelnym i ucieczki z miejsca wypadku),

2 – przeciwko wolności seksualnej (zarzuty zgwałcenia),

1 – przeciwko życiu i zdrowiu,

1 – przeciwko wymiarowi sprawiedliwości (znęcanie się nad osobą pozbawioną wolności). ■



Sądy orzekają, Policja płaci

Europejski nakaz aresztowania ułatwia ściganie przestępców i stawianie ich przed obliczem Temidy. Procedura jest prosta i szybka. Polskie sądy wydają najwięcej ENA na kontynencie. A za sprowadzenie do kraju każdego zatrzymanego za granicą w ramach ENA płaci Policja. Dużo płaci.

– Nie podzielam poglądu, by polskie ENA były niskiej jakości – mówi Józef Gemra, dyrektor Departamentu Współpracy Międzynarodowej w Prokuraturze Generalnej. – Utrzymujemy standardy międzynarodowe, a co do samych ENA uważam wręcz przeciwnie niż ci, którzy tak je krytykują. Według mnie niejednokrotnie nakazy wydawane przez polskie sądy stoją na wyższym poziomie merytorycznym niż te wystawiane w innych krajach.

Opinie o polskich ENA nie zawsze są tak pozytywne, choć chyba wszyscy przyznają, że nasze organy ścigania i wymiar sprawiedliwości otrzymały znakomite narzędzie do egzekwowania sprawiedliwości.

– Polskie przepisy o ENA są niezwykle transparentne, co jednak skutkuje tym, że, w mojej ocenie, za łatwo wydajemy naszych obywateli, na których ciąży ENA w innym kraju – mówi sędzia Jarema Sawiński, rzecznik prasowy Sądu Okręgowego w Poznaniu (a także rzecznik prasowy Krajowej Rady Sądownictwa). – Natomiast, na podstawie doświadczeń sądu poznańskiego, mogę ocenić, że procedura europejskiego nakazu aresztowania niezwykle przyspiesza proces odnajdywania sprawców. Pytanie tylko, czy przy ENA w tak dużym stopniu powinno kierować się obowiązującą w polskim sądownictwie zasadą legalizmu, a nie zasadą oportunistyczną? W polskim sądownictwie zasada oportunistyczna działa w bardzo ograniczonym zakresie. Mam jednak wrażenie, że powinna być stosowana w nieco większym stopniu. Ponośzone przez społeczeństwo koszty sprowadzenia do Polski sprawców drobnych czynów karalnych są niezmiernie wysokie i często niewspółmierne do wysokości kary. Owszem, wysokie koszty trzeba ponosić, jeśli ktoś zagraża społeczeństwu.



źródło: BPIRD KGP

LEGALIZM CZY OPORTUNIZM?

W Polsce europejski nakaz aresztowania stosowany jest od 2005 roku. Warunki wydania ENA oraz sposób późniejszego przekazywania między państwami osób zatrzymanych w ramach tej procedury reguluje sześć europejskich i rodzimych aktów prawnych. Wśród nich znajduje się Decyzja Ramowa Rady z 13 czerwca 2002 roku w sprawie europejskiego nakazu aresztowania i procedury wydawania osób między państwami członkowskimi (Dz.U. Wspólnot Europejskich L190/1 z 18 lipca 2002 r.). Art. 2, pkt 2 zawiera katalog kilkudziesięciu rodzajów przestępstw, które: „(...) jeśli w wydającym nakaz państwie członkowskim zagrożone są karą pozbawienia wolności lub środkiem zabezpieczającym o wymiarze co najmniej trzech lat (...), stanowią (...) podstawę, bez weryfikacji pod kątem podwójnej odpowiedzialności karnej

Dura lex, sed lex, czyli ENA, które mogą zadziwić

- * Przywłaszczenie w 2004 roku elementów stalowych bytego rusztowania wartości 1200 zł (ENA z 2006 r.).
- * Kradzież 10 sztuk piór kulkowych wartości 700 zł w 2005 r. (ENA z 2012 r.).
- * Znieważenie funkcjonariuszy Policji i posiadanie 0,083 grama amfetaminy w 2003 r. (ENA z 2013 r.).
- * Kierowanie rowerem po drodze publicznej w stanie nietrzeźwości w 2010 i 2012 r. (ENA z 2013 r.).
- * Nie powrócił z przepustki jednorazowej w 1994 r. (ENA sądu wojskowego z 2009 r.). ■

za popełniony czyn, do przekazania na mocy europejskiego nakazu aresztowania”. Nie jest to zamknięty katalog przestępstw, wobec sprawców których stosuje się ENA, acz w praktyce wskazuje, wobec kogo powinno się to robić.

W większości krajów Europy Zachodniej organy wymiaru sprawiedliwości kierują się między innymi zasadą oportunistyczną, czyli ekonomiki ścigania/procesu – zależnie od wagi sprawy. Przy błahych czynach karalnych, jeśli sprawca podjął współpracę ze śledczymi, dopuszcza się nie tylko tzw. zapiskowe działanie organów ścigania, ale też odstępianie od procesu przez sąd.

Inaczej w Polsce, wymiar sprawiedliwości działa zgodnie z zasadą legalizmu, ta zaś wymaga bezwzględnego ścigania i stawiania przed sądem zarówno zabójcy, jak i nieumyślnego pamera, czyli osoby, która nieświadomie kupiła kradzioną rzecz.

KŁOPOTLIWI LIDERZY

Liczba wystawianych w Polsce ENA znacznie odbiega od liczby ENA wystawianych w innych państwach. Polskie sądy stały się liderami w wystawianiu ENA już w 2006 roku. Od 2005 r. do końca roku 2012 wystawiły ich 26 656. Rekordowy był rok 2009, kiedy rodzimy wymiar sprawiedliwości wystawił 4844 nakazy, podczas gdy wszystkie 27 państw ówczesnej UE wydało ich 15 827.

Osoby przejęte w konwojach zagranicznych drogą lotniczą w 2012 r.



źródło: BPIRD KGP

Czym to skutkuje? „Półki z polskimi ENA uginają się między innymi w Niemczech i Wielkiej Brytanii, bywa że powodują pewne zakłopotanie tamtejszych sądów i prokuratur. (...) Widzimy tam np. irlandzki Sąd Najwyższy, który stoi przed perspektywą wykonania kolejnego (polskiego – przyp. red.) ENA za kradzież telefonu komórkowego lub dwóch kurczaków, co, jak ustalono, będzie kosztowało tamtejszego podatnika każdorazowo 25 tys. euro. Widzimy sądy zmuszone pozbawić wolności osobę, której z najwyższą pewnością w ogóle nie wymierzy się kary pozbawienia

wolności. Widzimy też, co jest inną kwestią, nakazy wydane przez polskie sądy, kiedy wystarczające byłyby względniejsze i tańsze środki pomocy prawnej” – pisał już w 2010 r., w artykule „Między zasadami legalizmu a proporcjonalności” na łamach rp.pl, dr hab. Adam Górski z Katedry Prawa Postępowania Karnego Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Od tego czasu liczba wystawianych ENA nieco spadła, choć wciąż Polska jest liderem w tej dziedzinie. W 2010 r. nasze sądy wydały 3724 nakazy, w 2011 r. – 3792 i w 2012 r. – 3266. ▶

► RYKOSZETEM W POLICJĘ

Większość zatrzymanych na podstawie ENA przywożonych jest do kraju konwojami lotniczymi. W 2012 roku było to 68,4 proc. ogółu przejętych (1368 osób); 31,6 proc. (631 osób) odebrano na przejściach granicznych i przewieziono w konwojach kołowych. Ogółem, choć w 2012 roku Policja przejęła o 41 osób mniej niż w 2011 roku, to konwojów było o 37 więcej: 709 – z tego 455 lotniczych i 254 konwoje po przejściu granicznym.

Transport lotniczy odbywa się na pokładach samolotów rejsowych (maksymalnie dwie osoby z trzema konwojentami) albo w wynajmowanych do tego celu wojskowych samolotach CASA i Hercules – w konwojach zbiorczych po kilkanaście, kilkadziesiąt osób. Zbiorczy konwój z Wielkiej Brytanii kosztuje około 40 tys. złotych; z Francji i Hiszpanii – 63 tys. Pozornie dużo, ale tak naprawdę wychodzą one o wiele taniej niż transportowanie zatrzymanych na podstawie ENA liniami rejsowymi. W 2012 r. koszt przywiezienia jednej osoby samolotem rejsowym wyniósł 7016 zł, podczas gdy w konwoju zbiorczym 940 zł.

– System konwojów zbiorczych wykonywanych wojskowymi samolotami transportowymi funkcjonuje od 2008 r. na podstawie porozumienia między MSW a MON – mówi mł. insp. Dariusz Minkiewicz, naczelnik Wydziału Konwojowego Biura Prewencji i Ruchu Drogowego KGP. – Wojskowymi samolotami przewożeni są do kraju rodacy zatrzymani na podstawie ENA w Wielkiej Brytanii, Francji, Hiszpanii i Holandii. W 2012 roku odbył się także jeden lot z Belfastu via Edynburg i jeden lot z Austrii. Niestety, ograniczenie w końcu roku przez wojsko godzin tzw. nalotów spowodowało, że 7 zaplanowanych konwojów zbiorczych musiało zostać odwołanych. Nie odebraliśmy przez to 120 osób. Procedura ENA przewiduje na przejście 10 dni od daty uprawomocnienia się decyzji w sprawie wykonania europejskiego nakazu aresztowania wydanej przez właściwy organ sądowy kraju, na terenie którego nastąpiło zatrzymanie. W szczególnych sytuacjach, gdy przekazanie w tym terminie uniemożliwiają okoliczności niezależne od państw przekazujących sobie osoby zatrzymane, oba kraje mogą uzgodnić nowy termin przekazania – kolejne 10 dni. Może tak też zdarzyć się z przyczyn natury humanitarnej, jeśli przekazanie w pierwotnym terminie zagrażałoby życiu lub zdrowiu osoby. Po upływie tych terminów osoby zatrzymane na podstawie ENA powinny zostać zwolnione.

– Dla policjantów i prokuratorów ENA jest dobrodziejstwem, dzięki któremu mogą sięgnąć po osoby dawniej niemal nieosiągalne, chyba że po pokonaniu procedury ekstradycyjnej, która jest prawdziwą drogą przez mękę – mówi mł. insp. Robert Grządziel z Biura Międzynarodowej Współpracy Policji KGP.

Jest jednak i druga strona medalu. To nie Ministerstwo Sprawiedliwości, a Policja płaci za przytransportowanie przed oblicze rodzimej Temidy każdego zatrzymanego za granicą na podstawie ENA – niezależnie od tego, czy to groźny kryminalista,

ENA krok po kroku

I.a. Sprawca popełnia na terenie Polski przestępstwo, a następnie opuszcza granice kraju (99,9 proc. przypadków ENA).

I.b. Sprawca popełnia przestępstwo poza granicami naszego kraju, ale na szkodę np. polskiej placówki dyplomatycznej.

II. Jeśli istnieje podejrzenie, że sprawca przebywa na terytorium państwa członkowskiego Unii Europejskiej, sąd okręgowy może wydać Europejski Nakaz Aresztowania. Przesłanki negatywne, które tę możliwość wykluczają:

- zarzucane przestępstwo zagrożone jest karą pozbawienia wolności do roku lub
- ENA miałby zostać wydany w celu odbycia kary pozbawienia wolności w wymiarze do 4 miesięcy.

III.a Jeśli miejsce pobytu sprawcy nie jest znane, prokurator, a w postępowaniu sądowym sąd okręgowy, przesyła odpis ENA do Biura Międzynarodowej Współpracy Policji KGP z wnioskiem o wszczęcie poszukiwań międzynarodowych.

III.b Jeśli miejsce pobytu sprawcy jest znane, prokurator, a w postępowaniu sądowym sąd okręgowy, przekazuje go bezpośrednio organowi sądowemu państwa wykonania nakazu.

IV. Sąd bądź prokurator wprowadza informację o tym do Systemu Informacyjnego Schengen (SIS). Umieszczony w nim wpis jest równoznaczny z wydaniem ENA.

V. Poszukiwany zostaje zatrzymany przez policję kraju, w którym przebywa. Polski sąd wysyła oryginały dokumentów ENA do właściwego organu prokuratorowskiego/sądowego w kraju, na terenie którego nastąpiło zatrzymanie.

VI. Właściwy organ sądowy w kraju zatrzymania rozstrzyga o wykonaniu ENA, jeśli nie zachodzą negatywne przesłanki określone w *Decyzji Ramowej Rady z 13 czerwca 2002 roku w sprawie europejskiego nakazu aresztowania i procedury wydawania osób między państwami członkowskimi*. W przypadku odmowy wykonania musi podać jej przyczyny.

VII. Jeśli zatrzymany wyraża zgodę na przekazanie do kraju, w którym wystawiono ENA, przekazanie następuje niezwłocznie, najpóźniej w ciągu 10 dni. W przeciwnym wypadku właściwy organ sądowy kraju, na terenie którego nastąpiło zatrzymanie, ma 60 dni na rozpatrzenie sprawy i podjęcie decyzji. W szczególnych przypadkach termin ten może być przedłużony o 30 dni.

VIII. Decyzja organu sądowego w kraju, na terenie którego nastąpiło zatrzymanie, wraz z uzasadnieniem trafia do organu sądowego w Polsce. Do Biura Międzynarodowej Współpracy Policji KGP wpływa natomiast zgoda na przekazanie osoby. BMWP powiadamia Wydział Konwojowy Biura Prewencji i Ruchu Drogowego KGP, który organizuje: konwój lotniczy – rejsowy lub zbiorczy, konwój kołowy z przejścia granicznego, na którym przekazane będą osoby zatrzymane, albo konwój morski. ■

czy złodziej dwóch kurczaków. Na konwoje lotnicze, czyli sprowadzenie do kraju 1368 osób, Policja wydała w zeszłym roku 5 107 604 zł. ■

70. Tour de Polog

w (policyjnych) liczbach

5 – liczba etapów rozegranych w Polsce, dwa pierwsze miały miejsce we Włoszech

14 – tyle komend powiatowych i miejskich zaangażowanych w zabezpieczenie imprezy

771 – tylu policjantów czuwało nad bezpieczeństwem kolarzy i kibiców

1780 – liczba porządkowych zaangażowanych przez organizatora

Na każdym etapie w pilotażu uczestników wyścigu brało udział 6 policjantów w 3 radiowozach oraz 9 motocyklistów z Wydziału Ruchu Drogowego Komendy Wojewódzkiej Policji w Krakowie i dwóch motocyklistów Żandarmerii Wojskowej (Małopolska), a także 16 policjantów w 4 radiowozach i 8 motocyklistów z komend powiatowych (woj. podkarpackie).

P.K.

zdj. Andrzej Mitura

autor zdj. tdp amatorów Krystian Maciejczyk/BikeLife.pl



2 sierpnia br. wystartował Tour de Pologne Amatorów. Kolarze przejechali 38 km, jedną z 5 pętli kolarzy zawodowych. Z numerem 152. sierż. sztab. Oskar Kasiński z KPP w Lidzbarku Warmińskim (zajął 499. miejsce na blisko 1300 zawodników)

ne UCI World Tour



Jak feniks z popiołów

Przez ponad 10 lat była ofiarą przemocy domowej. Wreszcie powiedziała dość i podjęła walkę o spokój swój i dzieci. Wygrała dzięki konsekwencji oraz wsparciu różnych instytucji, w tym Policji. Teraz sama jest policjantką i chce pomagać innym.

– Chciałabym, aby moja historia była dla osób, które są ofiarami przemocy domowej, przykładem, że nigdy nie należy się poddawać, że trzeba walczyć o siebie, o dzieci, o godność – mówi post. Katarzyna Dudziak, wyróżniona przez policjantów zasiadających w kapitule tegorocznej, drugiej już, edycji ogólnopolskiego konkursu „Miłość z podbitym okiem. Listy nadziei. Twoja historia może uratować komuś życie”, zorganizowanego przez posła Elżbietę Radziszewską i prezydent miasta Radomska Annę Milczanowską, pod patronatem marszałek Sejmu RP Ewy Kopacz. – Od nas samych zależy, w którym momencie przezwyciężymy piekło.

A MIAŁO BYĆ TAK PIĘKNIE

Gdy czternaście lat temu brała ślub, była najszczęśliwszą osobą na świecie. Mąż był czuły, opiekuńczy, wyrozumiały, o takim mężczyźnie marzy każda kobieta. Niestety, szybko pokazał swoje drugie oblicze. Zaczął sięgać po alkohol, pojawiały się w jego życiu coraz to inne kobiety. Zrobił się agresywny, wszczynał awantury. Wzywał, krzyczał, upokarzał. Z czasem przeszedł do rękoczynów. Później przeproszał i przysięgał, że nigdy więcej nie podniesie na nią ręki. A ona w to wierzyła.

– Kochałam drania – mówi pani Katarzyna. – Kochałam za długo i za długo walczyłam o niego, zamiast walczyć o siebie i dzieci. Moja *miłość z podbitym okiem* trwała ponad dziesięć lat. Choć paradoksalnie nigdy nie miałam podbitego oka, co było zresztą jego wciąż powtarzanym usprawiedliwieniem wszystkiego: *jeszcze nie podbiłem ci oka ani nie wybiłem zębów, więc o co ci chodzi*.

ZMOBILIZOWAŁA JĄ CÓRKA

Momentem przełomowym w jej życiu były słowa córki. Rok temu dwunastoletnia wówczas Weronika oświadczyła, że zarówno ona, jak i jej ośmioletni brat Jakub mają dosyć tego, co wyczynia ich ojciec. Żeby wreszcie coś zrobiła, żeby z nimi nie mieszkał, że dłużej nie chcą tak żyć.

– Źle się stało, że tyle lat zwlekałam i wytrzymałam wszystko – mówi Katarzyna Dudziak. – Nie rozumiałam, że pozwalając krzywdzić siebie, wyrządzam większą krzywdę dzieciom. Przecież to one cierpiały bardziej niż ja. Zwlekałam tak długo, aż

dziecko zaczęło stawać w mojej obronie, aż znienawidziło własnego ojca. Przecież mogło dojść do tragedii, córka mogła znienawidzić i mnie za to, że nic nie zrobiłam, że zamiast walczyć, popadałam w depresję. Dopiero jej siła i wola walki popchnęły mnie do działania.

POMOGLI OBCY LUDZIE

O tym, że mąż jest agresywny, że się nad nią znęca, pani Katarzyna nie raz i nie dwa mówiła matce, ojcu, bratu, teściowej. Oni jednak nie przyjmowali tego do wiadomości. Uważali, że się czepia i szuka dziury w całym. Jej matka oraz teściowa od zawsze były ofiarami przemocy domowej, dla nich to, że mąż pije, bije, robi awantury, także w obecności dzieci, było czymś naturalnym i normalnym. Gdy więc pani Katarzyna zaczęła wzywać policję do awanturowanego się małżonka, było to już po pamiętnej rozmowie z Weroniką, wrzeli z oburzenia.

Od policjantów dowiedziała się, gdzie należy szukać pomocy.

– Po latach strachu, nieprzespanych nocy i przeplakanych dni zaczęły się spotkania z panią psycholog z Ośrodka Interwencji Kryzysowej. Potem był program Feniks, finansowany z funduszy unijnych, wspinała grupa wsparcia dla pań doznających przemocy, która przez pół roku była dla mnie jak rodzina. Przykład ośmiu innych kobiet był kolejną mobilizacją do działania. Dawał nadzieję, że komuś się udało, ale też wywoływał strach, że komuś, kto się poddał, odebrali dzieci.

Później był rozwód, który tak naprawdę nic nie zmienił, bo on nadal z nimi mieszkał. I nadal stosował przemoc. Założyła sprawę o znęcanie się, która toczy się już prawie rok. On nie odpuszcza, a jej rodzice twierdzą, że to ona jest zła, bo się rozwiodła i poszła na policję.

W pewnym momencie nie wytrzymała piekła i wraz z dziećmi uciekła z własnego domu. Nie wzięła niczego – ubrań, butów, zabawek, szczoteczki do zębów. Zamieszkali w domu pomocy społecznej, w pokoju, który miał dwa na trzy metry, ze wspólną łazienką, korzystało z niej czternaście osób, bez ciepłej wody.

– Ogarnęła mnie rozpacz. Ale gdy usłyszałam od córki *nieważne gdzie – ważne, z kim*, zrozumiałam, jak bardzo musiało być jej źle we własnym domu i że uciekając z niego, dokonałam właściwego wyboru. Okazało się, że w klitce jest nam lepiej niż w 100-metrowym domu. Nareszcie mieliśmy spokój.





Post. Katarzyna Dudziak została wyróżniona przez policjantów zasiadających w kapitule tegorocznej edycji ogólnopolskiego konkursu „Miłość z podbitym okiem. Listy nadziei. Twoja historia może uratować komuś życie”

Po kilku miesiącach dostali mieszkanie interwencyjne. Z toaletą i łazienką z ciepłą wodą.

– Nie pomogła rodzina, ale pomogli zupełnie obcy ludzie. Psycholodzy z OIK, panie z Feniksa, starosta. Jestem im bardzo wdzięczna.

PO DRUGIEJ STRONIE

Od kiedy podjęła walkę o swój i dzieci spokój, zaczęła też walczyć o nową pracę. Postanowiła zostać policjantką. Świetnie zdała testy, usytuowała się w pierwszej dziesiątce na stu kandydatów do służby w Policji. Ale gdy musiała podjąć ostateczną decyzję, zaczęła się wahać. Uświadomiła sobie, że na kilka miesięcy musi rozstać się z dziećmi. One były jednak bardzo dumne, że mama będzie policjantką,

– Nigdy nie należy się poddawać, trzeba walczyć o siebie, o dzieci, o godność – mówi post. Katarzyna Dudziak.

namówiły ją do realizowania swoich marzeń. A przyjaciele zaproponowali, że na czas jej wyjazdu zaopiekują się dziećmi, na co zgodę wyraził sąd rodzinny.

Od 14 maja br. Katarzyna przebywa na kursie podstawowym w WSPol. w Szczytnie. Po zdaniu egzaminów podejmie służbę w KPP w Myślenicach.

Jeszcze nie może całkowicie odciąć się od przeszłości. Z byłym mężem będzie spotykała się w sądzie. I nie tylko w sprawie karnej, o znęcanie. Wniosła do sądu pozew o eksmisję męża z domu, który nawiasem mówiąc, jest jej własnością, a za który on żąda od niej setek tysięcy złotych.

– Dla mnie najważniejsze są dzieci, to że jesteśmy ze sobą i dla siebie – mówi post. Katarzyna Dudziak. ■

GRAŻYNA BARTUSZEK
zdj. Andrzej Młtura

Zbrodnia przeciwko ludzkości

Po 31 latach od pobicia internowanych w zakładzie karnym w Wierchowie Pomorskim skazano strażników, którzy znęcali się nad działaczami opozycji.

O sprawie pisaliśmy na naszych łamach w lutym 2007 r. w artykule „Pały od generała”. W więzieniu w Wierchowie Pomorskim zostali pobici także byli milicjanci, którzy w 1981 r. próbowali utworzyć w MO związek zawodowy, za co wyrzucono ich ze służby, a w stanie wojennym internowano.

W grudniu 1981 r. byli milicjanci z Pomorza Zachodniego prowadzili strajk głodowy na terenie Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego. Żądali zarejestrowania Związku Zawodowego Funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej, czego ówczesne władze konsekwentnie odmawiały, prześladowając niepokornych milicjantów. Po wprowadzeniu stanu wojennego trafili najpierw do więzienia w Goleniowie, a potem do zakładu karnego w Wierchowie Pomorskim. Początkowo siedzieli w jednej celi. Szybko wykryli podsłuch, o czym poinformowali sąsiadów, którzy unieszkodliwili urządzenie u siebie. Kierownictwo więzienia do „milicyjnej” celi wysłało uzbrojonych strażników, którzy poturbowali internowanych i siłą przenieśli ich do budynku izolacyjnego. Po powrocie na blok więzienny resortowi związkowcy zostali porzuceni po różnych celach.

13 lutego 1981 r. strażnicy szykowali się do „rozprawy” z internowanymi. Zwiększona była obsada więzienia. Gdy strażnicy przyszedli po dwóch związkowych działaczy, których ukarano tygodniowym odosobnieniem, pozostali zaczęli protestować. Wtedy wpadli przygotowani szturmowcy.

Tak relacjonował to ponad sześć lat temu dla naszego miesięcznika nieżyjący już Marian Sadłowski, który w MO zdążył dosłużyć się stopnia chorążego, po czym „dla dobra służby” wyrzucono go z niebieskich szeregów: „Bili gdzie popadło. Ja dostałem w głowę i przewróciłem się, zaczęli tłuc kolegę, zdążył schować głowę między szafkami, leżałem, a jego nogi osłaniały moją twarz. Strażnik mnie kopał. Gdy wyrzucono nas na korytarz, okazało się, że wzdłuż ścian stoją strażnicy. Bieglśmy, a oni bili nas pałkami i pięściami”. Scenariusz powtarzał się przy każdej celi. Druga część bicia odbyła się przy okazji wieczornego sprawdzania obecności.

Sprawa, mimo że władze prowadziły blokadę informacyjną, stała się głośna w regionie. Za mur przemycano grypsy z opisem wydarzeń. Do więzienia przyjechał biskup szczecińsko-kamieński Kazimierz Majdański, który pół dnia spędził przed bramą, ponieważ naczelnik nie chciał go wpuścić.

Śledztwo prowadzone w latach 80. przeciw funkcjonariuszom kierującym strażnikami warunkowo umorzono.

Instytut Pamięci Narodowej zainteresował się sprawą w 2001 r. Prokurator Iwona Chamionek ze szczecińskiego oddziału IPN zebrała materiał dowodowy pozwalający postawić osiemnastu funkcjonariuszom Służby Więziennej zarzut popełnienia zbrodni komunistycznej, a zarazem zbrodni przeciw ludzkości. Sprawa ciągnęła się do 20 czerwca 2013 r., kiedy to Sąd Rejonowy w Szczecinie wydał wyrok. Jego ogłoszenia nie dożył Marian Sadłowski, który przyjeżdżał na niemal wszystkie rozprawy ze Szwecji. Z powodu śmierci oskarżonego umorzono postępowanie wobec komendanta więzienia. Nikt z 11 żyjących oskarżonych nie przyszedł na ogłoszenie wyroku. Sąd uznał ich za winnych pobicia internowanych, określając to, co zrobili, zbrodnią przeciwko ludzkości, która nie ulega przedawnieniu. Najwyższą karę – 2 lat więzienia w zawieszeniu i 2 tys. zł grzywny, dostał Edward A., w 1982 r. kierujący grupą szturmową strażników. Wyrok nie jest prawomocny. ■



PAWEŁ OSTASZEWSKI

Policjanci wszystkich krajów...



Międzynarodowe Stowarzyszenie Policji (International Police Association – IPA) nie powstało w wyniku porozumień między kierownictwami czy związkami zawodowymi policji różnych państw. Pomysł zrodził się w umyśle jednego człowieka – angielskiego sierżanta Arthura Troopa. Obecnie, po 63 latach od założenia, IPA jest największym na świecie policyjnym stowarzyszeniem, łączącym blisko 415 tys. członków w 64 krajach.

Posiada ponadto statusy konsultacyjne (specjalne) Rady Gospodarczo-Społecznej Europy, Rady Europy oraz Organizacji Państw Amerykańskich; kooperuje także z UNESCO i Europolem. Najważniejsze są jednak zasady, jakimi kieruje się IPA.

Naczelną jest „służyć poprzez przyjaźń”, sformułowaną w języku esperanto – „servo per amikeco”. Takie motto widnieje pod go-

dłem stowarzyszenia. Zgodnie z ideą Troopa w IPA wszyscy są równi – bez względu na stopień i funkcję w swojej formacji, płeć, wykształcenie i grubość portfela, rasę i kolor skóry, język oraz wyznanie. Każdy członek IPA ma wspomagać innych w pogłębianiu swoich doświadczeń zawodowych, działać na rzecz wymiany międzykulturowej, a także – w ramach swoich możliwości – nieść pomoc ma-

terialną potrzebującym kolegom oraz innym ludziom.

POCZĄTKI

Służący w policji od 1936 roku Arthur Troop był zwykłym funkcjonariuszem. Absolwent studiów ekonomiczno-społecznych oraz student historii Rosji jednak miał swoją *idée fixe* – wierzył w zawodową solidarność oraz przyjaźń ponad podziałami policjantów z różnych krajów. Swoje przemyślenia przedstawił na łamach „British Police Review” („Brytyjskiego Przeglądu Policyjnego”), a gdy okazało się, że podziela je wielu wyspiarskich policjantów, zaczął działać, by zostały wcielone w życie.

Powojenny okres początków zimnej wojny nie sprzyjał takim poczynaniom. Przełożeni

Służę poprzez przyjaźń

Rozmowa z Arkadiuszem Skrzypczakiem, prezydentem Sekcji Polskiej Międzynarodowego Stowarzyszenia Policji (IPA)



Znalazłem różne dane o liczebności stowarzyszenia. Raz było to 322 tys., innym razem 413 tys. członków...

– Ta liczba jest dość płynna. Do IPA należą sekcje narodowe z 64 krajów. Co roku przybywa nowa, która przez dwa lata jest najpierw sekcją asocjacyjną. Czekają, aby spełnić określone wymogi i stać się pełnoprawnym członkiem. Polska była w asocjacji w sekcjach duńskiej i francuskiej i to ich członkowie wprowadzali nas do społeczności międzynarodowej. Obecnie w IPA jest nas około 500 tys. To największe stowarzyszenie policyjne na świecie. W Polsce jest około 9,5 tys. członków. To też jest liczba płynna. Stan liczony jest zawsze na 31 grudnia na podstawie opłaconych składek. Niektórzy płacą dopiero po Nowym Roku i stąd te rozbieżności.

Do Sekcji Polskiej IPA mogą należeć policjanci, funkcjonariusze Straży Granicznej oraz emeryci i renciści tych służb. Czy jest planowana zmiana formuły przynależności do stowarzyszenia?

– Przedstawiciele wielu służb porządku publicznego chcą wstąpić do naszych struktur. Akces zgłosiła straż miejska, Inspekcja Transportu Drogowego, Żandarmeria Woj-

skowa. Jednak Kongres Delegatów, jako najwyższa władza naszego stowarzyszenia, uznał, że pozostajemy przy tych dwóch formacjach. Mamy program pilotażowy, prowadzony przez śląską grupę wojewódzką dla służb porządku publicznego. Polega on na tym, że członkowie tych służb mogą uczestniczyć w naszych działaniach, ale nie mają pełnych praw członkowskich jak funkcjonariusze Policji i Straży Granicznej.

Czy nie uważa Pan, że liczba 9,5 tys. polskich członków IPA w zestawieniu tylko z policjantami, których jest około 100 tys., nie jest zbyt imponująca?

– Prawda jest taka, że IPA na świecie się starzeje. Odpływ członków oraz brak zainteresowania wśród młodych policjantów jest problemem wszystkich sekcji narodowych. Aby przyciągnąć młodych policjantów, trzeba im zaoferować programy atrakcyjne dla nich. Od kilku lat, gdy podpisaliśmy porozumienie z komendantem głównym Policji, nasi członkowie mają okazję wyjeżdżać na staże służbowe w ramach Placement Programme do USA, Irlandii, Anglii i Niemiec. Są to dwutygodniowe wyjazdy służbowe, podczas których nasi funkcjonariusze przypatrują się, jak w danym kraju pracują ich koledzy. Zapoznają się na miejscu z ich specyfiką służby. Odbywa się to w ramach delegacji służbowych. Ponadto w tym roku wysłaliśmy dwóch przedstawicieli – jeden z Policji i jeden ze Straży Granicznej – na II Światowe Seminarium dla Młodych Policjantów do Australii. Dwie młode funkcjonariuszki pojechały z koleżankami do Włoch na IX Międzynarodowy Tydzień

Kiedy postanowił Pan wstąpić do IPA?

– Zapisalem się w 1995 r. Impulsem były doświadczenia z misji pokojowej ONZ w Serbskiej Krajinie, gdzie pracowałem z policjantami z wielu krajów świata. Gdy wróciłem do Polski, nasza sekcja krajowa już istniała. Postanowiłem się przyłączyć.

usiłowali zniechęcić Troopa. Uparty sierżant postawił jednak na swoim. 1 stycznia 1950 r. zaczęła działać IPA. Pięć lat później do brytyjskiej doszły sekcje z: Francji, Holandii, Belgii, Norwegii, Szwajcarii, ówczesnego RFN i Irlandii. Obecnie działają 64 sekcje krajowe.

DZISIAJ

Jeśli masz legitymację IPA i na wycieczce po innym kraju masz jakiegokolwiek kłopoty, pytaj miejscowych policjantów, który należy do stowarzyszenia. Bądź pewien, że otrzymasz pomoc, a w razie potrzeby nawet gościnę. Grupy regionalne odwiedzają się wzajemnie, organizują wspólne turnieje sportowe i imprezy rozrywkowe, wycieczki turystyczno-edukacyjne.

Znakomitym pomysłem są IPA Houses, czyli Domy IPA. Za symboliczną opłatę można w nich pomieszkać w czasie wakacji. Często prowadzą je emerytowani funkcjonariusze, ale są też typowe hotele czy pensjonaty, którym IPA – w zamian za zniżki dla zatrzymujących

się w nich policjantów – oferuje swój patronat.

Ciekawą propozycję ma polski Region IPA Kalwaria, który wprowadził program „Gość IPA w domu”. Ipowcy ze świata mogą skorzystać bezpłatnie z gościnności kolegów z rejonów: Kalwarii Zebrzydowskiej, Krakowa, Zakopanego i Wadowic, rewanżując się później w podobny sposób.

IPA to nie tylko wzajemna gościnność. Stowarzyszenie przywiązuje dużą wagę do wymiany doświadczeń zawodowych między policjantami z różnych państw. Dzieje się to dwutorowo – przez szkolenia w Międzynarodowym Centrum Informacyjno-Szkoleniowym (IBZ) na zamku w Gimborn (Niemcy), będącym własnością IPA, oraz przez programy międzynarodowej wymiany policjantów: Young Police Officers i Placement Programme.

CO PRZED IPA?

Szkoleniowa działalność jest jednym z priorytetów stowarzyszenia na przyszłość. W ten nurt ładnie wpisuje się działalność Sekcji Polskiej IPA.

Nasi policjanci – w ramach programu Placement – odbywali staże w niemieckich policjach, m.in. w: Ulm, Bensheim, Siegen-Wittgenstein. Z kolei w Polsce przebywali m.in.: szkocki dzielnicowy – w Nowym Sączu, funkcjonariusze irlandzkiej Gardy – w Toruniu i Suwałkach. W tym roku też, po raz pierwszy, zaproszono do obrad rady nadzorczej Centrum Szkoleniowego Gimborn przedstawiciela Sekcji Polskiej IPA.

Zapoczątkowaną w 2011 r. formą zawodowej aktywności IPA jest organizowanie seminariów szkoleniowych dla młodych policjantów. Drugie takie odbyło się w kwietniu br. w Brisbane w Australii. Kolejne będzie w 2015 r., a jednym z kandydatów do jego zorganizowania jest Sekcja Polska IPA.

Drugim priorytetem stowarzyszenia na przyszłość jest przyjmowanie nowych członków. Obecnie do drzwi IPA pukają sekcje: Macedonii, Kazachstanu i Armenii. ■

oprac. PRZEMYSŁAW KACAK
na podstawie publikacji Sekcji Polskiej IPA

Przyjaźni. Każdego roku nasi członkowie uczestniczą w seminariach w IBZ Gimborn. Staramy się wychodzić naprzeciw potrzebom Policji. W porozumieniu z komendantami wojewódzkimi wysyłamy za granicę młodych, dobrze rokujących funkcjonariuszy. Wyjeżdżając, reprezentują nie tylko siebie, ale również nasz kraj i formację.

Czy w dobie kryzysu udają się takie przedsięwzięcia?

– Współpraca międzynarodowa jest kosztowna, ale to ona powoduje, że młodzi policjanci mogą poszerzać swoją wiedzę, horyzonty i rozwijać się zawodowo. Oprócz wymiany wiedzy i doświadczeń zawodowych ważne są również te mniej formalne, często prywatne kontakty, które pozwalają funkcjonariuszom różnych krajów wspólnie spędzać czas. Dzięki nim właśnie poznaje się zwyczaje i tradycje innych krajów. Często te bezpośrednie relacje przekładają się na konkretne działania w wymiarze indywidualnym, pomagając sobie wzajemnie w trudnych życiowych sytuacjach. Ponadto dla nas bardzo ważne jest, aby nasi członkowie mogli realizować swoje zainteresowania, hobby, a także spędzać wraz z rodzinami wolne chwile, biorąc udział w organizowanych przez nas piknikach rodzinnych, imprezach sportowych, wystawach kolekcjonerskich czy rajdach motocyklowych. Oczywiście, organizowanie wspomnianych przedsięwzięć wiąże się z określonym budżetem i wydatkami, jednakże udaje się nam je realizować dzięki wpływowi z 1 proc. z podatku na OPP, składkę członkowskich, wpływów z reklam oraz

wsparcia przez sympatyków i życzliwych nam ludzi.

Odnoszę wrażenie, że problem tkwi w dotarciu z tą informacją do policjantów.

– Dzięki uprzejmości strony służbowej mamy swoją podstronę na serwerze Komendy Głównej Policji. A propos, szukamy teraz wolontariusza, który zrobiłby tłumaczenie tej strony na język angielski. Jest to zajęcie czasochłonne, ale nie chcemy angażować firmy zewnętrznej, aby nie generować kosztów. Jeżeli mam wybierać między wysłaniem kogoś na szkolenie a tłumaczeniem strony internetowej, to wybieram staż dla młodych. Ponadto w jednostkach organizacyjnych Policji i Straży Granicznej wywiesiliśmy plakaty zapraszające do wstępowania w nasze szeregi.

Mamy swoje wydawnictwo „Wiadomości Sekcji Polskiej IPA”, ukazujące się w nakładzie 9200 egzemplarzy, które kolportujemy do wszystkich jednostek Policji i Straży Granicznej. Teraz rozmawiamy na łamach jeszcze większego czasopisma, które młodzi policjanci czytają.

Może trzeba by tematem bardziej zainteresować szkoły policyjne?

– W Szkole Policji w Katowicach wykładowcy informują o IPA. Podobnie dzieje się w Szkole Policji w Słupsku i CSP w Legionowie. Moim cichym marzeniem jest, aby na kursach podstawowych, w tej początkowej fazie, gdzie są tematy ogólnopolicyjne, poświęcić godzinę na IPA. Z okazji XX-lecia Sekcji Polskiej, którą obchodziliśmy w ubiegłym roku, przygotowaliśmy film dokumen-

talny, który mógłby być pomocny w takich zajęciach. W Niemczech czy Austrii wiedzę o IPA przekazuje się właśnie na kursach podstawowych i dlatego tam do stowarzyszenia należy 97 proc. funkcjonariuszy. Norwedzy wprowadzili program pilotażowy – na kursach podstawowych zapraszają wszystkich do stowarzyszenia i przez pierwszy rok nie pobierają od młodych policjantów składek członkowskich.

W ubiegłym roku na XX Światowym Kongresie IPA w Izraelu został Pan wybrany do władz. Czy zamierza Pan w tym roku kandydować w wyborach do Sekcji Polskiej?

– Na polu międzynarodowym działam w komisji zawodowej, zajmującej się m.in. organizacją programów szkoleniowych, takich jak wspomniany już Placement Programme czy Young Police Officer Programme, a więc edukacją w policji na całym świecie.

Jeżeli chodzi o Kongres Delegatów sekcji polskiej, który odbędzie się w dniach 25–27 października 2013 r. w Zamościu, niestety nie mogę już kandydować na prezydenta Sekcji Polskiej IPA. Prezydentem można być tylko dwie kadencje i ta druga w październiku br. dobiega końca. Jednakże zawsze będę służył swoją radą, doświadczeniem i pomocą dla nowo wybranych władz Sekcji Polskiej IPA.

Dziękuję za rozmowę. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. autor

90 LAT TEMU

Wrzesień 1923

1 IX – Na stacji PKP w Dąbrowicy (pow. sarnieński) otwarto nowy Posterunek Kolejowy PP.

8 IX – Rozpoczęcie nowego roku szkolnego w Głównej Szkole Policyjnej w Warszawie (zdj. poniżej). Do nauki przystąpiło 225 słuchaczy.



13 IX – Rada Ministrów wyraziła zgodę na wypłacenie urzędnikom państwowym 30-procentowego dodatku drożyznianego za drugą połowę sierpnia. Była to jednorazowa zapomoga na zakupy zimowe (opał, odzież itp.).

19 IX – W akcji pościgowej za bandytą dezserterem śmiertelnie postrzelony został post. Franciszek Penda z Komisariatu PP w Skarżysku-Kamiennej (woj. kieleckie).



18 IX – Śmiercią herszta Jana Stolorza (zdj. obok) oraz zatrzymaniem jego kompanów zakończyła się działalność jednej z najgroźniejszych na Śląsku band międzywojnia. Wśród jej ofiar było m.in. czterech zabitych oraz pięciu rannych policjantów.

20 IX – Na karę śmierci skazany został Antoni Dębisz, odbywający w więzieniu mokotowskim karę 10 lat pozbawienia wolności. W kwietniu 1923 r., po zabójstwie trzech strażników, wraz z trzema kompanami uciekł na wolność. Szybko został złapany przez policję. Pozostali uciekinierzy mieli więcej szczęścia.

22 IX – Rozkaz nr 223 KG PP w sprawie zamieszczania przez komendy powiatowe PP sprostowań prasowych w czasopiśmie.

26 IX – W Dzienniku Ustaw nr 86, poz. 668, ogłoszona została konwencja międzynarodowa dotycząca ruchu samochodowego (Convention Internationale relative a la circulation des automobiles), zatwierdzona ustawą z 26 września 1922 r. (Dz.U. nr 85, poz. 762).

26 IX – Prząd. Andrzej Błachiński z Komendy Powiatowej PP w Będzinie zginął w potyczce z bandytami Wyrwasem i Witasem, grasującymi na terenie powiatu.

40 LAT TEMU

Wrzesień 1973

• W pierwszych dniach września w Gdańsku rozegrano ogólnokrajowe mistrzostwa w pięcioboju milicyjnym. Indywidualnie zwyciężył Bolesław Chełmniak z Bydgoszczy. W klasyfikacji zespołowej zwyciężyła drużyna z Bydgoszczy, zdobywając Puchar Przechodni Ministra Spraw Wewnętrznych.



3 IX – W Gdańsku-Przymorzu otwarto uroczyste kolejną szkołę podstawową (zdj. obok), ufundowaną ze składek funkcjonariuszy MO i SB. To już czternasta placówka oświatowa w Polsce, w której realizację zaangażował się resort spraw wewnętrznych.



13 IX – Prezes Sądu Najwyższego zwrócił się do Izby Karnej SN o podjęcie przez skład 7 sędziów tej izby uchwały precyzyjnej, jakie warunki osobiste i przejawy sposobu życia sprawcy przestępstwa należy uznać za charakteryzujące go jako osobę prowadzącą pasożytniczy tryb życia i powodujące zaostrzenie wobec niego wymiaru kary.

18 IX – Na zasłużony odpoczynek odszła ze służby por. Leokadia Krajewska, pierwsza powojenna milicjantka, popularna „Lodzianka”, dumą stołecznej MO. Dyrygowała ruchem na skrzyżowaniu Al. Jerozolimskich i ul. Brackiej do roku 1950 (zdj. obok).



20 LAT TEMU

Wrzesień 1993

3 IX – W pomieszczeniach piwnicznych mokotowskiej KRP oddano do użytku strzelnicę dla funkcjonariuszy jednostki.

6 IX – W Michałowie (woj. białostockie) nieznani sprawcy włamali się „na pasówkę” do siedziby miejscowego komisariatu Policji.

6 IX – W Wodzisławiu Śląskim podczas nocnej kontroli drogowej potrąceni zostali przez kierowcę fiata 126p dwaj funkcjonariusze z Posterunku Policji Lokalnej w Niedobczycach: st. post. Dariusz Małowski i post. Zbigniew Kopczyński. Dariusz Małowski zmarł na miejscu wypadku, miał 24 lata. Drugiego z funkcjonariuszy odwieziono do szpitala.

16–17 IX – W Słupsku odbyły się I Ogólnopolskie Indywidualne Mistrzostwa w Pięcioboju Policyjnym. Spośród 56 zawodników najlepszymi okazali się: Daniel Różycki z WSPol. w Szczytnie, Krzysztof Pesta z KWP we Wrocławiu i Grzegorz Nowak z WSPol.

17 IX – W rocznicę napaści ZSRR na Polskę, staraniem Stowarzyszenia „Rodzina Policyjna 1939”, erygowano w Katowicach pomnik „Grób Policjanta Polskiego”.

19 IX – Spośród 50 kandydatów za środowiska policyjnego mandaty poselskie otrzymali: podkom. Lucyna Pietrzyk, wiceprzewodnicząca ZW NSZZP w Radomiu (startowała z listy PSL); podinsp. Jerzy Dziewulski (SLD), wybrany w okręgu suwalskim, oraz prof. dr n. med. Jacek Żochowski z CSK MSW (SLD). Z kręgu emerytów milicyjnych posłami zostali: Marek Lewandowski z Częstochowy, Marian Marczewski z Turka i Jerzy Zakrzewski z Gdańska.

23 IX – Na warszawskim Mokotowie zginął 35-letni asp. Waldemar Stojowski, funkcjonariusz Wydziału Operacyjno-Rozpoznawczego miejscowej KRP, zastrzelony podczas interwencji przez nietrzeźwego kryminalistę. ■

JERZY PACIORKOWSKI
zdj. archiwum



Będzie renowacja

Zarejestrowane w ubiegłym roku Stowarzyszenie Opieki nad Grobami Policjantów na Wschodzie doprowadziło do rozpoczęcia renowacji grobowca ojca polskiej kryminalistyki insp. Władysława Sobolewskiego na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie.

O sprawie odnalezienia grobu i planach jego odnowienia pisaliśmy po raz pierwszy w listopadzie 2011 r. w artykule *Ojciec polskiej kryminalistyki. Ocalmy grób insp. Sobolewskiego*.

Nad grobowcem bieżącą opiekę, w porozumieniu z polskimi policjantami, roztoczyli rodacy mieszkający we Lwowie. Kilka razy w roku miejsce to odwiedzają członkowie stowarzyszenia. Jesienią ub.r. teren wokół grobu uporządkowała także delegacja Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie. Miejsce doczesnego spoczynku przedwojennego oficera Policji Państwowej przestało być anonimowe.

Teraz przyszedł czas na gruntowną renowację. 16 lipca br. władze stowarzyszenia podpisały z MSW umowę o przekazaniu dotacji celowej na odnowienie grobowca.

– Znaleźliśmy już firmę kamieniarską, która będzie reprezentowała nasze stowarzyszenie przed administracją cmentarza i która przeprowadzi renowację – mówi Paweł Marchliński, wiceprezes Zarządu Stowarzyszenia Opieki nad Grobami Policjantów na Wschodzie, na co dzień pracujący w Biurze Służby Kryminalnej KGP. – Grobowiec trzeba będzie cały rozebrać, poszczególne elementy zabezpieczyć, wzmocnić konstrukcję, odnowić litery, wyczyścić tablice epitafijne. Nadzór nad pracami będą prowadzić członkowie dwóch zaprzyjaźnionych z nami organizacji polonijnych: Polskiego Towarzystwa Opieki nad Grobami Wojskowymi we

Lwowie oraz Towarzystwa Kultury Polskiej i Ziemi Lwowskiej.

Uroczystość oficjalnego odsłonięcia odnowionego grobowca zaplanowana jest na 4 października br., czyli w 76. rocznicę śmierci insp. Władysława Sobolewskiego. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. dzięki uprzejmości Stowarzyszenia Opieki nad Grobami Policjantów na Wschodzie

Wystawa w Solnym Mieście

17 września br. wieliczcy policjanci zapraszają na wystawę *Historia w policyjnym mundurze, lata 1919–2013*, która zostanie zaprezentowana w Solnym Mieście w Wieliczce. Na wystawie będzie można obejrzeć m.in. zdjęcia i pamiątki dotyczące Policji Państwowej tego powiatu. Wystawę będzie można oglądać tylko tego jednego dnia.

Więcej informacji na stronie komendy:
www.wieliczka.policja.gov.pl. ■

AW

Zabójstwo doktora Szymona Scherbela, powszechnie szanowanego i cenionego lekarza okresu międzywojnia, należy do ciemnych kart historii wielkopolskiego Leszna.

Biały szalik

Ten „wielki społecznik i dobroczynny opiekun biednej ludności” – jak o nim pisała ówczesna prasa – był chlubą przygranicznego wówczas miasta, niekwestionowanym autorytetem dla wszystkich jego mieszkańców. W chwili śmierci miał 76 lat.

TRAGICZNY PONIEDZIAŁEK

Nic nie zapowiadało tej tragedii. 26 listopada 1934 r., około 18.30 dr Scherbel przyjął w swoim domowym gabinecie, mieszczącym się w jednej z kamieniczek przy rynku, ostatniego pacjenta. Tuż przed godz. 19 utartyk zwyczajem wyszedł na krótki spacer. Bardzo lubił te wieczorne przechadzki. Leszczyńska starówka w świetle lamp gazowych wydawała mu się jakby innym miastem, nabierała różnych odcieni, ożywała.

O 19.30 sędziwy lekarz był już w domu. Żona krzątała się przy kolacji. Usłyszała trzaśnięcie drzwiami i kroki męża wchodzącego do swego gabinetu, a chwilę potem głośny łomot czegoś ciężkiego padającego na podłogę. Przerazona 73-letnia kobieta ruszyła przez długi korytarz do pokoju męża. Kiedy uchyliła drzwi, zobaczyła go leżącego na podłodze i pochylonego nad nim jakiegoś młodego mężczyznę.

– Krzyknęłam, żeby zostawił mojego Szymona – zeznawała później do policyjnego protokołu – ale ten bandyta rzucił się na mnie i pochwycił za gardło. Co było dalej, nie wiem. Zakręciło mi się w głowie i straciłam przytomność. Kiedy przyszłam do siebie, jego już nie było. Z całych sił wzywałam pomocy.

Jej krzyk usłyszał idący po schodach właściciel kamienicy Stefaniak, który chwilę wcześniej minął się ze zbie-

gającym z góry jakimś nieznanym mu mężczyzną. Kamienicznik wezwał policję oraz pogotowie. Niestety, na ratunek lekarza było już za późno.

KOMISARZ WIŚNIEWSKI NA TROPIE

Już po kilkunastu minutach leszczyński rynek zaroił się od policyjnych mundurów i tłumu gapiów. Wiadomość o zabójstwie znanego lekarza lotem błyskawicy obiegła miasto i zelektryzowała jego mieszkańców. W spokojnym dotąd kilkunastotysięcznym Lesznie taka zbrodnia wydawała się wprost niemożliwa.

Kierujący grupą śledczą i dokonujący oględzin na miejscu zdarzenia komisarz Wiśniewski z miejscowej komendy Policji Państwowej nie miał wątpliwości, że dr Scherbel padł ofiarą zbrodniczego zamachu. Rana na głowie lekarza, kałuża krwi wokół niej oraz biały szalik zaciśnięty mocno na jego szyi były wystarczająco wymowne. Ranę zadano leżącą obok ciała stalową sprężyną, zakończoną ołowianą kulką. Takim niebezpiecznym narzędziem posługiwali się chętnie ówczesni kryminaliści. Cios sprężyną nie był jednak śmiertelny. Jak wykazała przeprowadzona później sekcja zwłok, dr Scherbel został uduszony tym białym szalikiem, który zabójca zacisnął mu na szyi. W latach 30. ubiegłego wieku były one szczytem mody, zwłaszcza wśród przestępczej „ferajny”.

Choć z mieszkania nic nie zginęło, oficer PP był przekonany, że motywem zbrodni musiał być rabunek, a zabójcy należy szukać w miejscowym środowisku przestępczym. Sędziwy doktor uchodził bowiem za osobę zamożną, a przy tym łatwą – ze względu na wiek i stan fizyczny – do pokonania.

Na wieść o zabójstwie doktora Scherbela na leszczyńskim rynku zebrały się tłumy mieszkańców



NIE CHCIAŁEM ZABIĆ!

W noc po zabójstwie leszczyńskiego lekarza w wydziale śledczym miejscowej komendy powiatowej PP nie gasły światła. Funkcjonariusze dokładnie przetrzasali kartoteki i rejestry osób podejrzanych. Typowali najbardziej niebezpiecznych przestępców, analizując ich dossier. W pierwszej kolejności lustrowano życiorysy miejscowych kryminalistów.

Warto podkreślić, że przedwojenna Policja Państwowa była formacją bardzo sprawną i dobrze przygotowaną do wypełniania swoich zadań. Lokalne jednostki dysponowały świetnym rozpoznaniem podległych rejonów służbowych. Leszczyńska komenda Policji Państwowej nie była tu wyjątkiem.

To dzięki temu już w kilka godzin po zabójstwie dr. Scherbela na biurku kom. Wiśniewskiego znalazły się nazwiska kilkunastu miejscowych kryminalistów, którzy – zdaniem śledczych – byli zdolni do popełnienia tej zbrodni.

Rankiem, 27 listopada 1934 r., wszyscy podejrzani zostali przewiezieni do komendy PP i przesłuchani. Tylko dwóch z nich, 22-letni Józef Kunert i 19-letni Leon Stanisławski, obaj bezrobotni, żyjący na bakier z prawem młodzieńcy, mieszkający kątem w jednej z kamieniczek w pobliżu rynku, nie potrafili podać przekonującego alibi na poniedziałkowy wieczór. Płatali się w zeznaniach, stanowczo jednak wypierali się swojego udziału w napadzie. Dopiero po konfrontacji z panią Scherbelową, która w Kunercie rozpoznała zabójcę swego męża, nastąpił przełom w śledztwie.

Kunert próbował jeszcze odpiąć zarzuty, zaprzeczać, ale załamał się, gdy jego matka potwierdziła, że biały szalik znaleziony na miejscu zbrodni jest własnością jej syna. Sama mu go kupiła.

ZBRODNICZY PLAN

Napad na leszczyńskiego lekarza Józef Kunert zaplanował już dużo wcześniej. Wtajemniczył w niego swojego nieletniego brata Stanisława oraz dwóch kumpli: Leona Stanisławskiego i Bronisława Plucińskiego. Przez kilka tygodni rozpoznawali teren i zwyczaje gospodarzy. W tym celu odwiedzali gabinet dr. Scherbela, korzystając z jego porad lekarskich. W czasie jednej z takich wizyt Kunertowi udało się nawet ukraść lekarzowi kilkaset złotych.

Krytycznego wieczora Kunert ze Stanisławskim przyszli na umówioną wizytę. Wykorzystując nieuważę gospodarza, Kunert skrył się w jego mieszkaniu. Słyszał, jak lekarz wrócił ze spaceru, odwiesił palto w przedpokoju i wszedł do swego gabinetu. Wsunął się za nim po cichu ze stalową sprężyną w rękę. Uderzył. Staruszek upadł na podłogę. Był jednak przytomny, usiłował się podnieść. Kunert wpadł w popłoch. Obawiając się, że zostanie przez swą ofiarę rozpoznany, sięgnął po szalik...

Kiedy w drzwiach stanęła żona lekarza, w panice rzucił się na nią. Sądząc, że zabił dwoje ludzi, czym prędzej opuścił mieszkanie Scherbelów. O kradzieży już nie myślał.

Kamienica, w której mieszkał Scherbelowie, zaznaczona „x”



Zabójcy leszczyńskiego lekarza: Józef Kunert (z lewej) i Leon Stanisławski

PRZED SĄDEM

Trzy miesiące później na ławie oskarżonych poznańskiego Sądu Okręgowego zasiadło czterech młodych leszczynian. Ciężył na nich zarzut zabójstwa dr. Szymona Scherbela oraz usiłowania zabójstwa jego żony. Rozprawie, trwającej cały dzień, przewodniczył sędzia okręgowy Kamiński w asyście sędziów Simińskiego i Krakowskiego. Oskarżał podprokurator Damm. Józefa Kunerta z urzędu bronił adwokat Gatsche, Stanisławskiego – dr Opatzny, Plucińskiego – adw. Żabiński, a 15-letniego Stanisława Kunerta – adw. Krause.

Skruszeni, z opuszczonymi głowami, w niczym nie przypominali niedawnych „bohaterów ulicy” – pisała ówczesna prasa. – Wszyscy przyznali się do zarzucanych im czynów. W ostatnim słowie prosili o możliwie łagodny wymiar kary.

O godz. 22 sąd ogłosił wyrok. Józef Kunert skazany został na karę śmierci przez powieszenie i utratę praw publicznych na zawsze. Leon Stanisławski otrzymał 15 lat więzienia, Bronisław Pluciński 8 miesięcy. Nieletni Stanisław Kunert został na 3 lata umieszczony w zakładzie poprawczym. Sąd uznał, że nastolatek nie był w pełni świadomy swej roli w tym przestępstwie. W uzasadnieniu wyroku sędzia Kamiński podkreślił, że przy jego ferowaniu wzięto pod uwagę całe dotychczasowe życie oskarżonych. Zwłaszcza ich nasilającą się przestępczą agresję, która doprowadziła do tragicznego finału. ■

JERZY PACIORKOWSKI
zdj. „Tajny Detektyw”



Operacja „Widzew”

Pod koniec lipca rozpoczął się sezon rozgrywek piłkarskich 2013/2014. Dla kibiców to czas sportowych emocji, dla policjantów – okres wytężonej pracy przy zabezpieczaniu meczów. Przekonałem się o tym, obserwując działania policjantów w ramach operacji pod kryptonimem „Widzew”.

Warszawa, sobota, 20 lipca 2013 r., godz. 13.30. Jestem w Komendzie Stołecznej Policji. Za niespełna 5 godzin rozpocznie się mecz Legii Warszawa z Widzewem Łódź na stadionie przy ulicy Łazienkowskiej. To jedno z 9 spotkań pierwszej kolejki T-Mobile Ekstraklasy w sezonie 2013/2014. Dla kibiców to piłkarski klasyk, a dla Policji – mecz podwyższonego ryzyka.

SZTAB DOWÓDCY OPERACJI

W KSP mam okazję zobaczyć jedno z najważniejszych miejsc operacji „Widzew”. Od 13.00 służbę pełni tutaj 5 policjantów. Mają do dyspozycji komputery z systemami policyjnymi, telefony, radiostacje oraz monitoring.

– Zbieramy informacje o zachowaniu kibiców i ich liczbie. Analizujemy je i przekazujemy dowódcy operacji, dowódcom podoperacji, a także do KGP – tłumaczą zadania sztabu mł. insp. Jarosław Konończuk.

Operacja „Widzew” składa się z podoperacji: „Śródmieście”, „Odwód”, „Droga”, „Rozpoznanie”, „Proces”, „Stadion” oraz „Trasy”.

Nad pracą sztabu czuwa mł. insp. Jarosław Konończuk. St. asp. Jakub Mierzejewski monitoruje przejazd pociągu z kibicami Widzewa. Asp. Sebastian Matuszewski wprowadza informacje do SWD

i kontaktuje się z dowódcami podoperacji. Łącznością radiową zajmuje się asp. Przemysław Orzażewski.

W tej chwili policjanci gromadzą informacje dotyczące przejazdu pociągu specjalnego z kibicami Widzewa. Wyjechał o godz. 11.30 z dworca Łódź Kaliska.

Jedzie w nim około 1000 kibiców. Od policjantów zabezpieczających trasę przejazdu sztab otrzymuje informacje o tym, jak się zachowują. Wiadomo, że niektórzy są pijani i używają rac świetlnych. Za chwilę st. asp. Jakub Mierzejewski informuje, że pociąg jest w Sochaczewie. Wsiada do niego około 100 sympatyków Widzewa. Odjeżdżają. Niedługo dojadą do stacji Błonie. Ich przejazd jest cały czas monitorowany.



Podinsp. Jarosław Miszta, dowódca operacji „Widzew”, zastępca komendanta w KRP Warszawa I:

– Przygotowania do operacji „Widzew” rozpoczęły się kilkanaście dni przed meczem. W przeddzień zabezpieczenia w KSP odbyła się odprawa, w której uczestniczyli wszyscy dowódcy podoperacji, przedstawiciele organizatora, merytorycznych biur m.st. Warszawy i służb pozapolicyjnych. Omawialiśmy nasze działania, żeby w dniu imprezy każdy wiedział dokładnie, co, gdzie i kiedy ma realizować. Spotkanie między drużynami Legii i Widzewa zostało zakwalifikowane przez Policję, a także organ wydający zezwolenie na jego organizację, jako mecz podwyższonego ryzyka. Naszym podstawowym zadaniem było niedopuszczenie do konfrontacji kibiców obu klubów. Musieliśmy między innymi zabezpieczyć trasę przejazdu pociągu specjalnego z kibicami Widzewa do Warszawy, a następnie ich 8-kilometrowy przejazd autobusami z dworca kolejowego na stadion. Przejście tej drogi zajęłoby około 2 godzin, natomiast przejazd trwał kilkanaście minut, co zmniejszyło ryzyko wystąpienia zakłócenia porządku publicznego przez kibiców. Te same działania przeprowadziliśmy, gdy fani Widzewa wracali z meczu. ■



– Czy są jakieś zagrożenia na trasie przejazdu? – pyta przez radio dowódca jednej z podoperacji.

– Wszystko jest w porządku – odpowiada sztab.

Po kilkunastu minutach przyszła informacja, że pociąg specjalny przejeżdża przez Błonie.

– Pociąg specjalny na naszym terenie. Pełna gotowość – mówi do dowódców podoperacji asp. Przemysław Orzażewski.

Dla mnie to sygnał do opuszczenia sztabu, żeby zdążyć na przyjazd kibiców Widzewa na dworzec Warszawa Gdańska.

PRZYJAZD KIBICÓW

Na dworzec kolejowy jadę z asp. Robertem Szusterem, dowódcą podoperacji „Śródmieście”. Za kilkanaście minut mają przyjechać kibice Widzewa. W okolicy stacji pełno radiowozów i duża grupa policjantów. Wsiadamy z samochodu. Dowódca bierze ze sobą dwie radiostacje. Pierwsza będzie służyła do kontaktu ze sztabem, a druga do łączności z policjantami z podoperacji „Śródmieście”.

– Jak sytuacja w barze? – pyta przez radio dowódca.

– W porządku – słychać w odpowiedzi. Mowa o jednym z dwóch barów, w którym zawsze przed meczem gromadzą się kibice Legii. Znajdują się w okolicach stadionu.

– Pełna gotowość – mówi przez radio dowódca. Na peronach szpaler policjantów. Wszyscy uzbrojeni. Wjeżdża pociąg. Słychać śpiew kibiców. Wsiadają. Na peronie robi się czerwono. Prawie wszyscy kibice są ubrani w koszulki klubowe Widzewa. Wymachują szalikami i flagami.

– Naszym klubem RTS, cała Polska o tym wie, że czerwona armia to kibice Widzewa, lalalala... – śpiewają fani łódzkiej drużyny, idąc w asyście policjantów przed budynek dworca. Tam czekają na nich specjalne autobusy komunikacji miejskiej, które przewożą ich na stadion Pepsi Arena.

Nie wszyscy kibice się zmieścili, dowódca podejmuje więc decyzję, że będą przewożeni w dwóch turach.

Autobusy z pierwszą grupą fanów Widzewa są gotowe do odjazdu. Ruszają. Przy każdym autobusie jadą dwa lub trzy radiowozy na „bombach”. Jadę za konwojem, nieoznakowanym radiowozem, z dowódcą podoperacji „Śródmieście”. Po przejechaniu pół kilometra z autobusów lecą race. ▶

Insp. Krzysztof Lis, dyrektor Głównego Sztabu Policji w Komendzie Głównej Policji:

– Po każdej rundzie rozgrywek piłkarskich w komendzie głównej podsumowujemy zabezpieczenia meczów, a tym samym oceniamy bezpieczeństwo. Opracowane materiały stanowią podstawę do dyskusji na spotkaniach kadry kierowniczej polskiej Policji, omawiane są wydarzenia, nadawane są główne kierunki.



Naszym priorytetem jest spokojny, zgodny z prawem przebieg spotkań piłkarskich, porządek i bezpieczeństwo podczas przejazdu kibiców, zapewnienie wszystkim bezpiecznego podróżowania. Chcemy bezpiecznego przejazdu kibiców, ale także spokoju dla innych pasażerów, którzy nie są kibicami i nie jadą na mecz. Rozmawiamy o tym ze wszystkimi podmiotami, które swoim działaniem mogą na to wpłynąć. Są wśród nich wojewodowie, prezydenci i burmistrzowie, przedstawiciele sądów i prokuratur, związków i klubów piłkarskich oraz przewoźnicy. Najwięcej problemów sprawia używanie przez kibiców pirotechniki, czyli rac świetlnych i dymnych, a także petard hukowych. Z uwagi na środki chemiczne, które są w nich stosowane, stanowią bezpośrednie zagrożenie dla zdrowia wszystkich zgromadzonych. Zakaz ich stosowania wynika z ustawodawstwa unijnego, polskiego oraz federacji piłkarskich. Kibice zaś uważają, że żadna oprawa meczowa czy przejazd nie jest wart uwagi, jeżeli odbywa się bez świateł, hałasu i dymu. Manifestują swoją obecność, nie licząc się z miejscem, czasem, okolicznościami i innymi współużytkownikami przestrzeni publicznej. Jest to zjawisko, w którego zwalczanie na stadionach w pierwszej kolejności powinni zaangażować się przede wszystkim organizatorzy meczów. Pociuszające jest, że problem ten dostrzega również Polski Związek Piłki Nożnej i Ekstraklasa SA.

Poświęcając tak wiele uwagi stadionom, nie zapominamy o przejazdach kibiców, szczególnie uciążliwych dla całego społeczeństwa. Dla Policji to tym ważniejsze, że to my odpowiadamy w pierwszej kolejności za przestrzeń publiczną, poza obiektami sportowymi. Najwięcej kontrowersji dotyczy przejazdów kolejną. Współpracujemy ze Strażą Ochrony Kolei, bo jest to podmiot, który zgodnie z art. 60 ustawy z 28 marca 2003 roku o transporcie kolejowym w pierwszej kolejności odpowiada za bezpieczeństwo korzystających z pociągów. ■





Post. Mariusz Dedoński. W Policji służy od listopada 2012 r. Od 4 lipca br. pełni służbę przygotowawczą w OPP w Piasecznie. Mecz Legia – Widzew był jego debiutem w zabezpieczaniu imprez masowych:

– Brałem udział w podoperacji „Śródmieście”. Przed zabezpieczeniem meczu mieliśmy odprawę w OPP w Piasecznie.

Uczestniczyła w niej cała kompania. Przekazano nam zadania, które mieliśmy realizować.

W patrolach dwuosobowych patrolowaliśmy przystanki i ulice w okolicy dworca kolejowego Warszawa Gdańska. Ludzie, którzy korzystali z autobusów i tramwajów, widząc policjantów, mogli czuć się bezpieczniej, wiedzieli, że nic im nie grozi.

Po meczu czekaliśmy na przyjazd kibiców Widzewa ze stadionu. Kiedy dotarli na dworzec, przeprowadziliśmy ich z autobusów do pociągu.

Pierwszy raz brałem udział w działaniach, gdzie było zaangażowanych tylu policjantów. Miałem okazję zobaczyć, jak duże siły i środki są używane przy tego typu operacjach. Robiły wrażenie skala działań i ich koordynacja. ■

▶ – Policjanci mają być na każdym skrzyżowaniu ulic na trasie przejazdu. Przechodnie mają czuć się bezpiecznie – mówi przez radiostację dowódca podoperacji „Śródmieście”.

Autobusy jadą ulicami Warszawy bez zatrzymywania. Piesz patroli są na każdej ulicy. Widać też policjantów w radiowozach nieoznakowanych. Wszyscy czuwają nad bezpieczeństwem kibiców, a przede wszystkim osób postronnych.

Konwój dojeżdża w pobliże stadionu. Na chodniku stoi kibic Legii. Zachowuje się prowokująco. Pokazuje, w kierunku fanów Widzewa, obraźliwy gest. Z autobusu leci w jego stronę butelka. Policjanci z pieszego patrolu natychmiast interweniują.

– Kibice są już przy stadionie na ulicy Myśliwieckiej – dostaje meldunek asp. Robert Szuster.

– Dziękuję, przyjąłem – odpowiada.

Sympatycy Widzewa wysiadają z autobusów. Szpaler policjantów w gotowości, by nie dopuścić do konfrontacji kibiców obu klubów. Autokary zawracają i jadą na dworzec Warszawa Gdańska, gdzie czekają pozostali widziewiaczy.

MECZ

Pierwsi kibice pojawiają się na stadionie około 16.00. Są to fani Widzewa. Każdy z nich przed wejściem jest sprawdzany przez służby organizatora. Pracownicy ochrony sprawdzają, czy kibice nie wnoszą na stadion rac, petard i alkoholu.

– Mamy na stadionie pierwszych 300 kibiców. Nikt nie miał przy sobie materiałów pirotechnicznych – słychać w radiostacji.

Widzewiaczy zajmują sektor przeznaczony dla kibiców drużyny przyjezdnej. Na trybunach pojawiają się też kibice Legii. Z każdą minutą jest ich coraz więcej. W sumie przybyło ich ponad 16 tysięcy. Kibiców gości jest ponad 1,5 tysiąca. Zbliża się godzina rozpoczęcia meczu. Na boisku pojawiają się piłkarze. Na trybunach wrzawa.

– *Ole, ole, ole, ola i tylko Legia, Legia Warszawa. Ole, ole, ole, ola i tylko Legia, Legia Warszawa* – śpiewają fani warszawskiej Legii.

Jest 18.00. Sędzia rozpoczyna mecz. Trafiam na stanowisko dowodzenia, które znajduje się prawie na koronie stadionu. Jest to niewielkie pomieszczenie, ale świetnie widać z niego boisko, a przede wszystkim

trybuny. Spotykam się tutaj z podinsp. Jarosławem Misztalem, dowódcą operacji „Widzew”. Są także dowódcy podoperacji i służby organizatora. Mają do dyspozycji monitoring stadionowy. Dzięki niemu żaden wybrzyk chuligański na trybunach nie zostanie przeoczony.

– Staramy się, aby żaden pseudokibic, który łamie prawo, nie mógł czuć się anonimowo. Mamy możliwość nagrywania ich zachowań, robienia zdjęć, aby w przypadku złamania przepisów móc łatwiej ich identyfikować i zatrzymać, gdy będą poza stadionem – mówi podinsp. Miształ.

Policjanci na stadionie nie interweniują, bo za bezpieczeństwo na obiekcie podczas zawodów odpowiada organizator imprezy sportowej.

– Dzisiaj służby organizatora liczą 683 pracowników – informuje jeden z policjantów ze stanowiska dowodzenia. Policja może podjąć działania na stadionie tylko na wniosek organizatora zawodów.

Kibice obydwu drużyn skandują niecenzuralne okrzyki i hasła, ale śpiewają też piosenki, które mobilizują piłkarzy do gry. Ta lepiej wychodzi Legii, która na boisku zdobywa wyraźną przewagę. Gospodarze wygrywają do przerwy 2:0. W drugiej połowie padają kolejne bramki. Legia, po 57 minutach gry, prowadzi już 4:0.

Dają znać o sobie kibice, którzy skandują niecenzuralne okrzyki. O ich zachowaniu poinformowany został kierownik ds. bezpieczeństwa Legii Warszawa. Na stadionie słychać komunikat wzywający fanów piłki nożnej do zachowania zgodnego z regulaminem.

Mecz zakończył się o 19.50. Legia wygrała z Widzewem 5:1.

ODJAZD

Jestem na rondzie Sedlaczka, u zbiegu ulic Myśliwieckiej, Łazienkowskiej i Rozbrat. Siedzę w nieoznakowanym radiowozie z asp. Robertem Szusterem, dowódcą podoperacji „Śródmieście”, i jego pomocnikiem asp. Łukaszem Kudłą z KRP Warszawa I. Obok nas stoi kilka oznakowanych radiowozów. Ze stadionu wychodzą tłumy sympatyków Legii.

– Kibice rozchodzą się spokojnie do domów. Małe grupki idą do pobliskich barów – mówi przez radiostację asp. Łukasz Kudła.

Na chodnikach pełno pieszych patroli policyjnych. Na ulicach widać przejeżdżające radiowozy. Policjanci z drogowki kierują ruchem. Wszystkie działania mają zapewnić bezpieczeństwo kibiców i przechodniów.

– Jak wygląda sytuacja na rondzie Sedlaczka? – pada pytanie przez radiostację.

– U nas wszystko w porządku. Kibice Legii rozchodzą się grzecznie. O incydentach nie słychać – odpowiada asp. Robert Szuster.

– Na stadionie pozostali jedynie kibice Widzewa. Możemy ich wypuścić, gdy w pobliżu stadionu nie będzie już legionistów – tłumaczy mi dowódca podoperacji „Śródmieście”.

Chodzi o to, żeby nie doszło do bójek. Policja, żeby ich uniknąć, wyprowadza kibiców Widzewa przed stadion około 21.15. Na ulicę Myśliwiecką podjeżdżają autokary. Przewiozą one widziewiaków na dworzec kolejowy.

– Jesteśmy gotowi do pierwszego konwoju. Ruszamy – słychać w radiostacji rozmowę policjantów.

Jadę z asp. Robert Szusterem i asp. Łukaszem Kudłą za konwojem. Wszystkie policyjne radiowozy mają włączone „bomby”. Konwój w nocy wygląda bardzo efektownie i wywołuje zainteresowanie przechodniów.

– Trasa i konwój muszą być tak zabezpieczone, żeby nie doszło do żadnych incydentów – podkreśla asp. Łukasz Kudła.

Na dworcu pełno policjantów. Kibice wysiadają z autokarów, które za chwilę odjeżdżają na ulicę Myśliwiecką po pozostałych fanów Widzewa.

– Teraz zadaniem Policji będzie pilnowanie, żeby na dworcu nie doszło do burd i awantur – mówi dowódca podoperacji „Śródmieście”.

Pociąg z kibicami Widzewa Łódź ruszył z dworca Warszawa Gdańska o 22.40. Przed stacją Błonie ktoś zerwał hamulec ręczny. Skład został zatrzymany na kilkanaście minut. Około 23.30 wyjechał z garnizonu stołecznego. Wtedy dowódca operacji podjął decyzję o jej zakończeniu,

sprawdzając wcześniej, czy wszystkie podoperacje zgłosiły zakończenie swoich działań.

PODSUMOWANIE

Operacja policyjna pod kryptonimem „Widzew” została przeprowadzona w godz. 13.30 – 23.35.

– Zabezpieczenie meczu przebiegło w sposób prawidłowy. Zrealizowaliśmy zadania zawarte w planie operacji. Użyte siły i środki były adekwatne do charakteru imprezy oraz informacji o zagrożeniach – podsumowuje działania podinsp. Jarosław Misztal. – Na szczęście żaden policjant biorący udział w działaniach nie doznał obrażeń – dodaje.

W czasie trwania operacji policjanci zatrzymali dwóch kibiców Widzewa za zakłócanie spokoju, a także dwóch kibiców Legii. Pierwszego za znieważenie policjanta, a drugiego za posiadanie aparatu telefonicznego poszukiwanego przez Policję.

– Funkcjonariusze zatrzymali też mężczyznę, który podczas legitymowania przy stadionie okazał się poszukiwany przez wymiar sprawiedliwości – opowiada podinsp. Jarosław Misztal.

Policjanci podczas operacji „Widzew” wylegitymowali 408 osób, puczyli 61 ludzi oraz nałożyli 110 mandatów karnych kredytowanych na sumę 11 150 złotych, w tym najwięcej, bo 73 mandaty, na podstawie art. 43 ustawy o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi. ■

ARTUR KOWALCZYK
zdj. Andrzej Mitura



Marcin Stefański, dyrektor Logistyki Rozgrywek w Ekstraklasie SA:

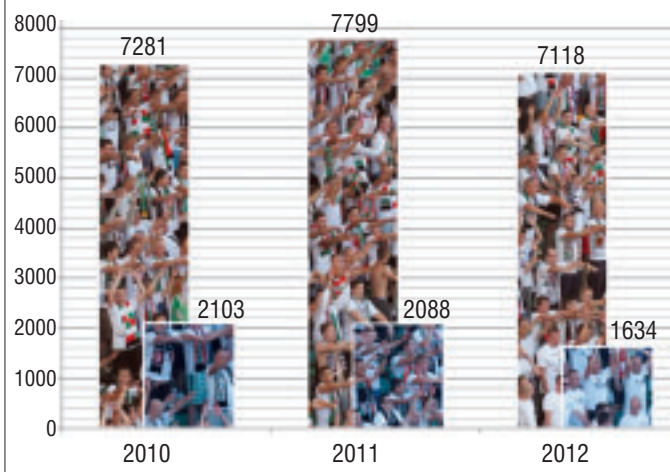
– Odbywamy regularne spotkania z komendantem głównym Policji, przedstawicielami Sztabu KGP, gdzie na bieżąco omawiamy przebieg poszczególnych kolejek ligowych i najważniejsze problemy związane z organizacją meczów ligowych. W spotkaniach uczestniczą także przedstawiciele Polskiego Związku Piłki Nożnej.

Przykładowo, w ubiegłym sezonie Policja zwracała szczególną uwagę na kwestie związane z przejazdami kibiców na mecze, prosząc o reakcję na przypadki zakłócania porządku. Dlatego przed sezonem 2013/2014 PZPN wprowadził zmiany w przepisach dyscyplinarnych, pozwalając na karanie klubów zakazem udziału zorganizowanych grup kibiców gości w meczach wyjazdowych w przypadkach poważniejszych naruszeń prawa popełnianych w drodze na mecz i z meczu.

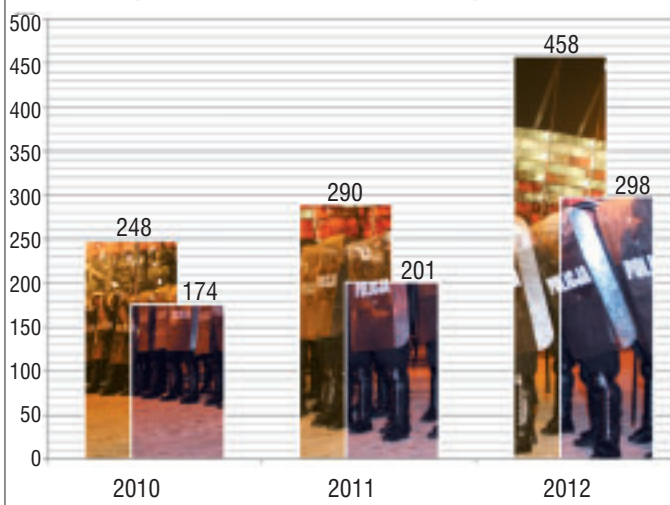
Bieżąca współpraca z Policją wygląda coraz lepiej, ale nie ukrywamy, że mamy odmienne spojrzenie na część kwestii związanych z obowiązującą ustawą o bezpieczeństwie imprez masowych. Szczególną rozbieżność dostrzegamy przy możliwości dopuszczenia miejsc stojących, stosowania przez organizatora imprezy środków pirotechnicznych czy kwestii związanych z identyfikacją widzów na zawodach w części ułatwiającej możliwość nabycia biletów. Liczymy, że w trakcie naszych rozmów i prac nad projektem zmian ustawy dojdzie do zbliżenia stanowisk, zwłaszcza że Ekstraklasa SA uczyniła w ostatnich latach wiele dla poprawy bezpieczeństwa na stadionach.

Chcielibyśmy, aby w meczach piłkarskich nie uczestniczyły osoby, które wybierają się na zawody w celu zakłócania porządku. Liczymy tu na skuteczne działania Policji, skierowane w szczególności na ukaranie poszczególnych sprawców czynów, a nie stosowanie odpowiedzialności zbiorowej. Wiemy, że często ciężka praca policjantów nie znajduje właściwej reakcji innych organów, czasem bagatelizujących na kolejnych etapach problem i znaczenie chuligaństwa stadionowego. ■

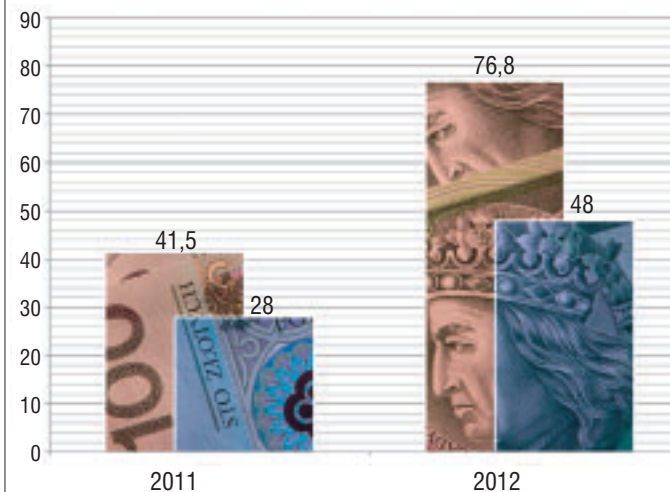
Liczba zabezpieczonych imprez masowych, w tym meczów piłkarskich



Liczba policjantów (w tysiącach) zabezpieczających imprezy masowe, w tym mecze piłkarskie



Koszty (w milionach) poniesione przez Policję w związku z przeprowadzonymi imprezami masowymi, w tym z meczami piłkarskimi



Przestępstwa z nienawiści

Problem nietolerancji w Polsce istnieje, a częstą jego konsekwencją jest popełnianie przestępstw z nienawiści, czyli tzw. *hate crimes*.

Skala zjawiska – z powodu ciemnej liczby tego rodzaju przestępstw – jest zapewne większa niż wskazują na to raporty czy statystyki.

Polskie prawo nie definiuje jako pojęć prawnych przestępstw z nienawiści¹. Warto jednak przytoczyć definicję Biura Instytucji Demokratycznych i Praw Człowieka Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (ODIHR-OSCE), zgodnie z którą: **przestępstwem z nienawiści, na tle nienawiści, motywowanym uprzedzeniami** jest każde przestępstwo wymierzone w ludzi i ich mienie, w wyniku którego ofiara lub inny cel przestępstwa są dobierane ze względu na ich faktyczne bądź domniemane powiązanie, lub udzielanie wsparcia grupie wyróżnianej na podstawie cech charakterystycznych wspólnych jej członków, takich jak faktyczna lub domniemana rasa, narodowość bądź pochodzenie etniczne, język, kolor skóry, religia, płeć, wiek, niepełnosprawność fizyczna lub psychiczna, orientacja seksualna lub inne podobne cechy².

Na gruncie polskiego kodeksu karnego³ normy poświęcone przestępstwom na tle dyskryminacji to głównie te, które znajdują się w art. 119, 256 i 257 k.k.⁴

Art. 119 par. 1 k.k.

Treść tego artykułu wskazuje, że karalne jest stosowanie przemocy fizycznej lub groźby bezprawnej wobec grupy osób, lub pojedynczej osoby, opartej na motywach dyskryminacyjnych (z powodu jej przynależności narodowej, etnicznej, rasowej, politycznej, wyznaniowej lub z powodu jej bezwyznaniowości)⁵.

Zdaniem S. Hoca przez termin **przynależność** należy rozumieć nie tylko grupy społeczne o określonym stopniu trwałości czy formalnym zorganizowaniu, ale też należy go odnosić do wszystkich zbiorowości, które mogą być przedmiotem dyskryminacji z racji wyraźnych odrębności z tytułu np. urodzenia, pochodzenia, rasy, religii, głoszonych poglądów politycznych⁶.

Za **przemoc** zaś uznaje się oddziaływanie środkami fizycznymi, mające na celu uniemożliwić bądź przełamać opór zmuszanego, co ma albo nie dopuścić do powstania lub wykonania jego decyzji woli, albo naciskając aktualnie wyrządzoną dolegliwością na jego procesy motywacyjne, nastawić jego decyzję w pożądanym przez sprawcę kierunku⁷. W literaturze przedmiotu podkreśla się, że przemoc nie musi dotyczyć bezpośrednio osoby czy też być gwałtem na tej osobie. W związku z tym poglądem wystarczy, by owa przemoc dotykała człowieka lub grupę osób pośrednio przez użycie siły fizycznej na przedmiocie, np. podziurawienie opon w samochodzie w celu unieruchomienia pojazdu⁸.

Groźbą bezprawną jest groźba karalna (*vide* art. 190 k.k.) i groźba spowodowania postępowania karnego lub rozgłaszania wiadomości uwłaczających czci zagrożonego lub jego osoby najbliższej (*vide* art. 115 par. 12 k.k.)⁹. Groźba według omawianego przepisu musi być na tyle realna, by wzbudziła obawę jej spełnienia u po-

krzywdzonego, ale nie musi być pomyślana jako groźba w pełni rzeczywista, np. groźenie pistoletem¹⁰. Należy mieć także na uwadze, że każdy rodzaj groźby musi być skierowany wprost do konkretnej, zindywidualizowanej osoby¹¹.

Art. 256 k.k.

Par. 1 tego artykułu określa czynność sprawczą jako propagowanie faszystowskiego lub innego totalitarnego ustroju państwa lub nawoływanie do nienawiści na tle różnic narodowościowych, etnicznych, rasowych, wyznaniowych albo ze względu na bezwyznaniowość.

Totalitaryzm¹² należy rozumieć jako formę sprawowania rządów polegającą na całkowitym podporządkowaniu jednostki i wszelkich przejawów życia społecznego władzy państwowej. Przykładami ustrojów przejawiających totalitaryzm w XX w. były faszyzm, nazizm i komunizm, zatem tych systemów dotyczy zakaz propagowania wynikający z k.k.¹³

Warunkiem karalności propagowania faszystowskiego lub totalitarnego ustroju państwa jest **publiczny charakter zachowania sprawcy** – mowa tu więc o propagowaniu wobec większej, bliżej nieokreślonej liczby osób. Nie stanowi zatem przestępstwa dopuszczenie się opisanego zachowania np. na zamkniętym spotkaniu towarzyskim, seminarium naukowym czy w gronie rodzinnym. Odczasownikowa forma rzeczownika **propagowanie** użyta w analizowanym artykule – zdaniem Sądu Najwyższego¹⁴ – oznacza *każde zachowanie polegające na prezentowaniu faszystowskiego lub innego totalitarnego ustroju państwa, w zamiarze przekonania do niego (...), nie musi być połączone z pochwalaniem. Można bowiem coś publicznie pochwalać bez zamiaru propagowania, jak i propagować, nie pochwalając tego, co się propaguje*.

Należy więc stwierdzić, że propagowaniem ustroju totalitarnego będzie takie działanie sprawcy, za pomocą którego upowszechnia on jako godne akceptacji założenia ustroju totalitarnego.

Kolejną czynność sprawczą, przez którą można popełnić omawiane przestępstwo, to **nawoływanie do nienawiści** na tle różnic narodowościowych, etnicznych, rasowych, wyznaniowych albo ze względu na bezwyznaniowość. Celem tego działania jest sianie nienawiści, silnej niechęci, wrogości do innej osoby czy osób (grup społecznych), prowadzące do konfliktów między grupami ludności na tle wymienionych różnic¹⁵. Wywoływanie uczuć, takich jak dezaprobaty, antypatia, uprzedzenie, niechęć, nie spełni zatem warunku polegającego na wywołaniu nienawiści¹⁶. W praktyce – jak podkreśla Z. Cwiąkański – będą to głównie wypowiedzi wskazujące na uprzywilejowanie, wyższość nad innym narodem, grupą etniczną, rasą lub wyznaniem¹⁷.

Owo nawoływanie to namawianie, nakłanianie, zachęcanie, skłanianie, podburzanie, podżeganie (bez względu na to, czy odniosło ono skutek). Nie musi być wyrażone głośno, krzykiem lub wołaniem, ale może ono nastąpić po cichu, szeptem, głosem ledwie słyszalnym, tajnie; wystarczy, by było skierowane do większej, bliżej nieokreślonej liczby osób¹⁸, które przebywają np. na ulicy, na placu czy w otwartym lokalu. Warto pamiętać, że nawoływanie może przybierać postać zarówno słowną, jak też pisemną, może odbywać się za pomocą gestów, przez rozrzucenie lub rozdawanie ulotek, pism, wyświetlenie filmu, podanie informacji w internecie czy przemarsz z transparentem.

Przechodząc do omówienia czynności sprawczej z art. 256 par. 2 k.k., należy zauważyć, że jest to przestępstwo o charakterze wieloodmianowym. Występek ten można popełnić przez¹⁹:

- **produkcowanie** – czyli czynności opierające się na działaniach technicznych i organizacyjnych, które są niezbędne do wytworzenia materiału, jakim jest powstanie przedmiotu zawierającego określoną treść (np. przedsiębiorca, producent filmu czy jego reżyser lub scenarzysta, autor książki, autor zdjęć, wydawca czasopisma)²⁰;
- **utrwalanie** – rozumiane jako zapisywanie czy powielanie w dowolnej formie (np. na nośniku danych czy poprzez tworzenie kserokopii, mikrofilmów itp.);
- **srowadzanie** – polegające na wprowadzaniu takich przedmiotów na terytorium Polski z zagranicy;
- **nabywanie** – czyli uzyskanie od innej osoby przedmiotów wskazanych w kodeksie karnym pod dowolnym tytułem prawnym (np. sprzedaż, darowizna, zamiana);
- **przechowywanie** – oznaczające przetrzymywanie przedmiotów w miejscu uważanym za bezpieczne,
- **posiadanie** – będące faktycznym władztwem nad rzeczą;
- **prezentowanie** – polegające na okazywaniu przedmiotów, które zawierają zakazane treści, w taki sposób, że mogą się z nimi zapoznać inne osoby;
- **przewożenie** – związane z przemieszczaniem przedmiotów – zarówno w ramach terytorium Polski, jak też poza jej terytorium – przez samego sprawcę przy użyciu dowolnego środka transportu;
- **przesyłanie** – przyczyniające się do przemieszczenia przedmiotów przez użycie pośrednika, np. poczty czy firmy kurierskiej (a nawet grzecznościowo poproszonej o to osoby); czynność ta nie zostanie zrealizowana w rozumieniu art. 256 par. 2 k.k., kiedy nastąpi przesłanie treści w formie elektronicznej, ponieważ w takim przypadku nie będzie przedmiot, który byłby nośnikiem tych treści, a przedmiot taki musi występować, by zostały zrealizowane znamiona przestępstwa.

Przedmiotem wymienionych czynności wykonawczych są:

- **druki** – otrzymywane m.in. z odbitek drukowych; odbicie obrazu z formy drukowej na podłoże drukowe (np. na papier) – nie będą drukiem np. teksty przepisane ręcznie, ale będą one „innymi przedmiotami”;
- **nağrania** – zarejestrowane warstwy dźwiękowe, obraz, sekwencje obrazów ruchomych przy użyciu jakiegokolwiek techniki (zapis mechaniczny, magnetyczny, laserowy) i niezależnie od rodzaju użytego nośnika (np. taśma, płyta, dyskietka, kasyety magnetofonowe, kasyety wideo, płyty kompaktowe i DVD itp.);
- **inne przedmioty** – rzeczy materialne postrzegane zmysłami jako odrębny element rzeczywistości (np. dysk twardy komputera).

W par. 3 mamy do czynienia z wyłączeniem odpowiedzialności karnej, w przypadku gdy sprawca czynu zabronionego określonego w par. 2 dopuszcza się go w ramach działalności artystycznej, edukacyjnej, kolekcjonerskiej lub naukowej. Oznacza to, że nie będzie odpowiadał za przestępstwo z art. 256 par. 2 przykładowo malarz utrwalający (w celach artystycznych) wizerunek np. Adolfa Hitlera; nauczyciel prezentujący uczniom w czasie lekcji historii w celach dydaktycznych filmy propagujące faszyzm; kolekcjoner zbierający przedmioty będące nośnikami symboliki faszystowskiej (np. odznaki czy orderki) czy nauczyciel akademicki gromadzący analogiczne materiały w związku z przygotowawaną publikacją naukową.

POLSKIE HATE CRIMES

Kilka przykładów zachowań, które zostały zakwalifikowane jako czynności sprawcze przestępstw z nienawiści²⁹: wywieszenie na balkonie mieszkania flagi koloru czerwonego z symbolem swastyki na białym kole; rozwieszanie plakatów przedstawiających podobiznę Rudolfa Hessa w niemieckim mundurze ze swastyką na ramieniu i podpisem: *Pamiętajmy o bohaterach*; publiczne znieważanie obywatela Nigerii z powodu jego przynależności rasowej w ten sposób, że oskarżony wyzywał ofiarę słowami: *Ty ... (wulgaryzm) murzynku, co Ty robisz w moim kraju?*; znieważanie i szykanowanie osoby z powodu jej przynależności etnicznej przez wykrzykiwanie w jej stronę słów: *Żydzi do gazu!* oraz *Powtórzmy Jedwabne!*; propagowanie treści faszystowskich przez malowanie czerwoną farbą w sprayu triskeliona neofaszystowskiego i wypisywanie słów *Blood&Honour* na przystanku autobusowym i na ścianach przejścia podziemnego; redagowanie oraz prowadzenie sprzedaży wysyłkowej czasopism zawierających treści nawołujące do nienawiści na tle różnic narodowościowych oraz znieważające grupy ludności z powodu ich przynależności rasowej. ■

Art. 257 k.k.

Artykuł ten penalizuje zachowania godzące w godność i nietykalność człowieka, polegające na publicznym znieważaniu grupy ludności (adresatem jest zbiorowość) albo poszczególnej osoby (adresatem jest zindywidualizowany członek grupy) z powodu jej przynależności narodowej, etnicznej²¹, rasowej²², wyznaniowej²³ albo z powodu jej bezwyznaniowości lub z takich powodów narusza nietykalność cielesną innej osoby.

Określenie **znieważa** należy rozumieć jako zachowanie, które uwłacza godności człowieka, wyraża pogardę wobec niego. Ocenę danej wypowiedzi jako znieważającej przeprowadzać należy z odwołaniem się do dominujących w społeczeństwie norm obyczajowych. W literaturze przedmiotu pojawiają się stanowiska mówiące, że nie stanowią zniewagi wypowiedzi, z których wynika jedynie pewne lekceważenie danej osoby czy pobłażliwy stosunek do niej. Zniewaga powinna spełniać wymóg obiektywności, czyli chodzi tu o zachowanie będące według powszechnie przyjętych ocen i obyczajów wyrazem pogardy dla człowieka niezależnie od odczuć samego pokrzywdzonego. Nie jest określeniem obiektywnie znieważającym nazwanie np. kogoś protestantem czy baptystą, nawet jeśli sam sprawca tak to określenie postrzega, ale użycie takiej nazwy w postaci zmodyfikowanej będzie z reguły stanowiło zniewagę. R.A. Stefański podkreśla także, że znieważającymi nie będą słowa, którymi w powszechnym obiegu określa się dane narodowości, np., nazwanie Czechów „pepiczkami”, Włochów – „makaroniarzami”, należałoby jednak uznać za obrazę nazwanie Francuza „żaboja-dem”, ponieważ słowo to jest obraźliwe²⁴. W większości wypadków ocena określonej wypowiedzi uzależniona będzie od użytego kontekstu. Wspomniany autor, dokonując przeglądu orzecznictwa, wskazał, co może być uznane za zniewagę: *wypowiedzenie wyrazów obelżywych, uwłaczające gęsty, znaki lub miny, z jakimi wypowiedziano dane wyrazy; (...) pogróżki, słowa wyszydające lub wysmiewające drugiego, ubliżające traktowanie*²⁵.

Znieważenie ma nastąpić **publicznie**, czyli ze względu na okoliczności lub miejsce na być dostrzegalne przez nieokreśloną liczbę osób. Zatem za publiczne nie zostanie uznane dzia-

lanie dokonane przez osoby niebędące w stanie słyszeć lub zrozumieć wypowiedzianych słów (np. niemowlęta, osoby nieznające języka, głuchonieme, a także słowa wypowiedziane szeptem lub w miejscu niedostępnym dla innych osób, np. w prywatnym mieszkaniu, w trakcie uroczystości rodzinnej, w celi więziennej)²⁶.

Naruszenie nietykalności cielesnej to zachowanie sprawcy, które powoduje niechciany kontakt fizyczny ciała ofiary z ciałem sprawcy lub innym przedmiotem czy substancją, ale nie powoduje naruszenia czynności narządu ciała lub rozstroju zdrowia, nie musi też powodować bólu czy innych cierpień fizycznych. Będzie to zdarzenie nienaruszające zdrowia na szwank²⁷, nie powodujące żadnych zmian anatomicznych lub fizycznych w organizmie człowieka i niepozostawiające na jego ciele żadnych śladów lub – co najwyżej – nieznaczny lub przemijający ślad w postaci niewielkiego i krótkotrwałego zasinienia²⁸. Naruszenie nietykalności cielesnej najczęściej dokonywane jest przez uderzenie, ale może też przybrać inną postać, jednak zawsze ingerencja w sferę cielesności pokrzywdzonego będzie dokonywana wbrew jego woli. Do tego rodzaju czynności sprawczej zalicza się m.in.: kopnięcie, uderzenie, np. głową czy kijem, pchnięcie, oblanie nieczystościami, oplucie, poklepywanie czy szarpanie, chwycenie za kłapy, zrzucenie czapki lub okularów, uderzenie rękawiczką, rozbicie na ubraniu jajka, umazanie tortem, ciągnię-

cie za włosy, uciskanie, polanie wodą lub rozpylenie gazu, wyrzucenie za drzwi, potrącenie, ciągnięcie za odzież, obcięcie włosów, spowodowanie upadku, podstawienie nogi, uszczypnięcie, ukłucie szpilką, targanie za włosy, obcięcie brody bądź ogolenie, oblanie farbą, ujęcie, zrzucenie ze schodów, dotknięcie ciała, wymuszony pocałunek bądź przytulenie, zrzucenie kapelusza.

LEPIEJ ZAPOBIEGAĆ NIŻ LECZYĆ

Przedstawione charakterystyki czynności sprawczych przestępstw, u podłoża których leży dyskryminacja i nienawiść, powinny dać obraz, na jakie zachowania wśród społeczeństwa funkcjonariusze Policji powinni zwracać uwagę. Dlatego też policjanci, stykając się z konkretną sytuacją, zobowiązani są podjąć przewidziane prawem czynności służbowe, a następnie procesowe, przede wszystkim przez wstępne rozpoznanie znamion opisanych przestępstw. Należy bowiem pamiętać, że odpowiednie działania przyczynią się nie tylko do zwalczania, ale też do przeciwdziałania wszelkim formom nietolerancji i dyskryminacji, a nie od dzisiaj wiadomo: lepiej zapobiegać niż leczyć. ■

mgr EMILIA JURGIELEWICZ
doktorantka w Katedrze Prawa Karnego
Wydział Prawa Uniwersytetu w Białymstoku

¹ Zob.: M. Woiński, *O pojęciu przestępstwa nienawiści (hate crime)*, (w:) *Przestępstwa z nienawiści w Polsce, publikacja pokonferencyjna*, Toruń 2012; M. Dudek, *Czy powinniśmy karać nienawiść? Uwagi o koncepcji przestępstw z nienawiści*, Forum Prawnicze, luty 2012, s. 33; A. Szul-Szywała, *Przestępstwa z nienawiści w polskim prawie karnym*, (w:) A. Lipowska-Teutsch, E. Rylko (red.), *Przemoc motywowana uprzedzeniami*, Kraków 2007, s. 13.

² *Preventing and responding to hate crimes. A resource guide for NGO's in the OSCE region*, OSCE-ODIHR, Warszawa 2009.

³ Ustawa z 6 czerwca 1997 r. – Kodeks karny, Dz.U. z 1997 r. nr 88, poz. 553 ze zm.

⁴ Przestępstwa te mają charakter powszechny, zatem ich sprawcą może być każda osoba zdolna do ponoszenia odpowiedzialności karnej.

⁵ A. Marek, *Komentarz do art. 119 k.k. (teza nr 1)*, (w:) A. Marek, *Kodeks karny. Komentarz*, Warszawa 2010.

⁶ S. Hoc, *Glosa do wyroku sądu apelacyjnego z 27 listopada 2003 r., II AKa 338/01*, WPP 2006, nr 3, s. 150.

⁷ M. Mozgawa, *Komentarz do art. 115 § 3 k.k. (teza nr 4)*, (w:) M. Mozgawa (red.), *Kodeks karny. Komentarz*, Warszawa 2013.

⁸ M. Szewczyk, *Komentarz do art. 119 k.k. (teza nr 5)*, (w:) A. Zoll (red.), *Kodeks karny. Część szczególna. Komentarz do art. 117–277 k.k. Tom II*, Zakamycze 2006.

⁹ D. Drózd, *Komentarz do art. 119 k.k. (teza 9)*, (w:) M. Królikowski, R. Zawłocki, *Kodeks karny. Część szczególna. Komentarz do artykułów 117–221. Tom I*, Warszawa 2013.

¹⁰ M. Flemming, J. Wojciechowska, *Komentarz do art. 119 k.k. (teza 11)*, (w:) A. Wąsek, R. Zawłocki (red.), *Kodeks karny. Część szczególna. Komentarz do artykułów 117–221. Tom I*, Warszawa 2010.

¹¹ Wyrok SA w Lublinie z 27 listopada 2003 r., II AKa 338/03, OSA 2005, nr 6, poz. 39.

¹² Prezentowane w opracowaniu definicje pochodzą z www.portalwiedzy.onet.pl oraz www.encyklopedia.pwn.pl.

¹³ A. Michalska-Warias, *Komentarz do art. 256 k.k. (teza 18)*, (w:) M. Królikowski, R. Zawłocki, *Kodeks karny. Część szczególna. Komentarz do artykułów 222–316. Tom II*, Warszawa 2013.

¹⁴ Uchwała SN z 28 marca 2002 r., I KZP 5/02, OSNKW 2002, nr 5–6, poz. 32.

¹⁵ A. Marek, *Komentarz do art. 256 k.k. (teza nr 5)*, (w:) A. Marek, *Kodeks karny...*, op. cit.

¹⁶ K. Wiak, *Komentarz do art. 119 k.k. (teza 10)*, (w:) A. Grześkowiak, K. Wiak (red.), *Kodeks karny. Komentarz*, Warszawa 2012.

¹⁷ Z. Ćwiakalski, *Komentarz do art. 256 k.k. (teza nr 13)*, (w:) A. Zoll (red.), *Kodeks karny...*, op. cit.

¹⁸ M. Siwicki, *Nielegalna i szkodliwa treść w Internecie. Aspekty prawne*, Warszawa 2011, s. 192 i in.

¹⁹ A. Michalska-Warias, *Komentarz do art. 256 k.k. (teza 30)*, (w:) M. Królikowski, R. Zawłocki, *Kodeks karny...*, op. cit.

²⁰ M. Mozgawa, *Komentarz do art. 256 k.k. (teza 9)*, (w:) M. Mozgawa (red.), *Kodeks karny...*, op. cit.

²¹ Definicje mniejszości narodowej czy etnicznej można znaleźć np. w ustawie z 6 stycznia 2005 r. o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym, Dz.U. z 2005 r. nr 17, poz. 141. Według tej ustawy za mniejszości narodowe w Polsce uznaje się: białoruską, czeską, litewską, niemiecką, ormiańską, rosyjską, słowacką, ukraińską, żydowską, za mniejszości etniczne zaś: karaimską, lemkońską, romską, tatarską.

²² Rasa ludzka – wyróżnia się ją na podstawie zespołu cech dziedzicznych, m.in. barwy skóry, oczu, włosów, kształtu twarzy, sylwetki ciała, cech fizjologicznych i biochemicznych.

²³ Osoby wyznające m.in. takie religie, jak: katolicyzm, prawosławie, protestantyzm, buddyzm, islam, judaizm.

²⁴ R.A. Stefański, *Przestępstwo publicznego znieważania grupy ludności lub osoby z powodu dyskryminacyjnego (art. 257 k.k.)*, Prok. i Pr. 2006, nr 6, s. 29.

²⁵ *Ibidem*.

²⁶ *Ibidem*, s. 26–28.

²⁷ Zob. więcej: M. Mozgawa, *Odpowiedzialność karna za przestępstwo naruszenia nietykalności cielesnej*, Lublin 1991.

²⁸ Wyrok SN z 9 września 1969 r., V KRN 106/69, OSNKW 1970, nr 1, poz. 1.

²⁹ Przykłady pochodzą z: P. Bachmat, *Przestępstwa z art. 256 i 257 k.k. – analiza dogmatyczna i praktyka ścigania*, Warszawa 2005, oraz A. Kwiecień, P. Tomaszewski, *Raport: Przestępstwa z nienawiści w Polsce na podstawie badań akt sądowych z lat 2010–2011*, Warszawa 2011.

Taka moja pasja...

Od kwietnia jest mistrzem Polski w kick boxingu. Z czerwcowych zawodów służb mundurowych przywiózł także złoto. Teraz stoi przed nim największe wyzwanie – mistrzostwa świata w tureckiej Ankarze, które odbędą się pod koniec roku.

– Cóż mogę powiedzieć – Daniel Grzyb uśmiecha się skromnie. – Chciałbym jechać, ale to zależy od wielu czynników. Niestety, w dużej mierze od pieniędzy.

KICK BOXING

Z mł. asp. Danielem Grzybem spotykam się w pokoju przy hali sportowej w siedzibie Oddziału Prewencji Policji w podwarszawskiej Nowej Iwicznej. Rozmawiamy w przeddzień pierwszych polskich mistrzostw służb mundurowych w kick boxingu, które organizuje Służba Więzienna w Rzeszowie.

– To cenna inicjatywa – mówi policyjny kick boxer. – Nawet trochę żałuję, że nie wyszła z naszych szeregów, że sam nie pomyślałem o tym wcześniej. Są przecież mistrzostwa mundurowych w judo, w karate. Teraz przyszedł czas na kick boxing. Frekwencja zapowiada się imponująco, zgłosiło się ponad stu zawodników. Pomyślałem, że powinienem tam być.

Aktualnego mistrza Polski na takiej imprezie nie powinno zabraknąć. Każdy chciałby

się z nim zmierzyć. Daniel Grzyb startuje w kategorii wagowej –74 kg (czyli musi ważyć między 74 a 69,1 kg; do 69 kg jest niższa kategoria). Walczy w klasycznym kick boxingu. Na macie kontakt zawodników jest bardzo bliski, dlatego obowiązują kaski, ochraniacze na gonienie, krocze i stopy.

CIĄGNĄ MNIE SPORTY WALKI

– Od kiedy pamiętam, zawsze byłem związany ze sportem – wspomina Daniel Grzyb. – Ojciec zaszczerpił mi potrzebę aktywności. Chodził na siłownię, biegał. Brat trenował zapasy. Gdy miałem kilkanaście lat, zapisałem się na karate, chodziłem do sekcji około dwóch lat. Mam za sobą epizod grania w klubie piłkarskim, ale szybko przekonałem się, że dyscypliny zespołowe nie są dla mnie. Co innego sporty walki, te mnie zawsze pociągały. Po karate trafiłem do klubu kick boxingu w Piasecznie i tak już zostało.

Mimo że szybko odkrył, iż piłkarzem nie będzie, teraz z powodzeniem wciela się w rolę trenera policyjnej drużyny z OPP.



Mł. asp. Daniel Grzyb – mistrz Polski w kick boxingu

Jako kick boxer Daniel Grzyb startuje w barwach X Fight Team Piaseczno, klubu uznawanego za najlepszy w Polsce. Jego trenerem jest Piotr Siegoczyński, pierwszy polski mistrz świata w kick boxingu. Daniel idzie w jego ślady. Pasma sukcesów zaczęło się w 2006 r. trzecim miejscem w Mistrzostwach Polski Wschodniej w Kick Boxingu. Potem dwukrotnie zdobywał Puchar Polski. Był wielokrotnym medalistą mistrzostw i Pucharu Polski. W tym roku był najlepszy w kraju.

INSTRUKTOR

Sukcesy sportowe zbiegły się z rozpoczęciem służby w Policji. Chociaż w rodzinie kick boxera wszyscy związani są z jakimś mundurem, Daniel trafił w granatowe szeregi trochę przez przypadek.

– Początkowo chodziło tylko o to, aby odsłużyć wojsko – wyznaje. – Po zakończeniu służby kandydackiej zostałem w Policji i trwa to już osiem lat. Przez pięć lat służyłem w kompanii VIII. Wystartowałem w turnieju par patrolowych. Razem z Arturem Dusząkiem zajęliśmy drugie miejsce w garnizonie warszawskim. Mieliliśmy jednak pecha, kolega w przedostatniej konkurencji zerwał więzadło krzyżowe. Ostatnią zaś był tor przeszkód. Daliśmy z siebie wszystko. Kolega z zerwanym więzadłem przebiegł całą trasę. Mieliliśmy czas o 10 sekund lepszy od drugiej drużyny. Zostaliśmy dostrzeżeni przez dowódcę jednostki. Zrobiłem kursy taktyki i technik interwencji oraz strzelań policyjnych i, gdy zwolniło się miejsce w hali sportowej, zająłem się szkoleniem policjantów. Nie ukrywam, że to miejsce jest wprost stworzone dla mnie. Mogę regularnie ćwiczyć, starannie układać cykle treningowe, jeździć na zawody.

ZŁOTO

29 czerwca Daniel Grzyb zdobył złoty medal w I Mistrzostwach Polski Służb Mundurowych w Kick Boxingu. Na zawody kick boxer wyjechał z przyjacielem, też policjantem, Przemysławem Idecem, który był jego



20 kwietnia 2013 r. Pułtusk.
Mistrzostwa Polski w Kick Boxingu

sekundantem. W wyjeździe pomogli mu stołeczni związkowcy. Na przyszłoroczne mistrzostwa Daniel Grzyb chciałby zorganizować drużynę z KSP, podszkolić znajomych i zawalczyć także o miejsce w klasyfikacji drużynowej.

– Nie wiem, dlaczego tak wciągają mnie sporty walki, może to przyływ adrenaliny, gdy walczy się na macie – zastanawia się policjant. – Żona chciałaby, abym mniej ćwiczył. Jednak żeby utrzymać poziom, muszę być na treningu trzy, cztery razy w tygodniu. Do tego dochodzi bieganie i trening na siłowni. Przyznam, że czasami po przegranej walce mam dosyć i zadaję sobie pytanie: po co ja to robię? Mówię sobie – koniec, odpuszczam. W mocnym postanowieniu wytrzymuję dwa, góra trzy tygodnie i... zaczynam znowu trenować. To jest duża część mojego życia. Ono składa się z trzech części: rodzina, służba i sport. Z tych trzech rodzina jest najważniejsza. A sport to taka moja pasja... ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI

zdj. autor i z archiwum Daniela Grzyba

Mistrzostwa mundurowych w kick boxingu

Policjanci na podium

W ostatnich dniach czerwca 2013 r. odbyły się w Rzeszowie I Mistrzostwa Polski Służb Mundurowych w Kick Boxingu. Na starcie stanęło 112 zawodników z 53 jednostek z całego kraju. W formule PF (pointfighting) i KL (kick – light) rywalizowali także policjanci. W klasyfikacji indywidualnej PF w kategorii –63 kg srebro wywalczył Tomasz Adamus z KPP w Starachowicach. Mistrzem Polski służb mundurowych w kategorii –74 kg został Daniel Grzyb z KSP. Taki sam tytuł, tyle że w kategorii –89 kg, wywalczył Mariusz Prac z KMP w Siedlcach. Wśród kobiet w formule PF w kategorii –65 kg triumfowała Marta Waliczek z KMP w Bielsku-Białej. W kategorii +70 kg Paulina Bieć z WRD KMP we Wrocławiu zajęła drugie miejsce.

W formule KL policjanci także odnieśli sukcesy. Wśród kobiet w kategorii –65 kg zwyciężyła Marta Waliczek, a w kategorii +70 kg Paulina Bieć. Drugie miejsce w kategorii –63 kg zajął Marcin Krok z KMP w Nowym Sączu, a trzecie Tomasz Adamus, ex aequo z Rafałem Karczem ze Straży Miejskiej w Wejherowie. W kategorii –79 kg trzecie miejsce zdobył Łukasz Głabiński z V KP w Krakowie, ex aequo z Dominikiem Szczodruchem z PSP w Suwałkach. Brąz przypadł w udziale Bartłomiejowi Łazarczykowi z KPP w Skarżysku-Kamiennej w kategorii +94 kg, ex aequo z Adrianem Taborem ze Straży Miejskiej w Toruniu.

Tytuł najlepszego zawodnika mistrzostw, jak również tytuł zawodnika najwszechstronniejszego, przyznano Marcie Waliczek z KMP w Bielsku-Białej. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI



Zdobył mistrzostwo świata

Andrzej Kocyla, policjant z KWP we Wrocławiu, ustanowił nowy rekord świata służb mundurowych w wyciskaniu sztangi leżąc, w kategorii do 100 kg. Funkcjonariusz wycisnął 235 kg i obronił tytuł mistrzowski wywalczony w Nowym Jorku w 2011 r. Mistrzostwa świata odbywały się od 1 do 10 sierpnia br. w Belfaście.

– Do zawodów byłem przygotowany bardzo dobrze. Poprawiłem swój wcześniejszy rekord o 10 kg – mówi sierż. szt. Andrzej Kocyla, funkcjonariusz Wydziału Konwojowego KWP we Wrocławiu, służący w Legnicy. W tym roku dołnośląski policjant zdobył także tytuł mistrza Polski, a rok wcześniej tytuł mistrza Europy. ■

ArtK
zdj. archiwum

Nabór do piłkarskiej reprezentacji Policji

Trener piłkarskiej reprezentacji polskiej Policji Andrzej Kuczyński ogłasza nabór do drużyny. Jedynym wymogiem stawianym przed kandydatami, poza szczerym zaangażowaniem, jest piłkarskie doświadczenie. Kandydaci muszą mieć także możliwość uczestniczenia w zgrupowaniach kadry, bywa, że i kilkudniowych, przed ważniejszymi meczami i turniejami międzynarodowymi.

Piłkarze poszukiwani są zarówno wśród policjantów, jak i pracowników cywilnych. Zgłoszenia należy przysyłać na adres selektonera: ipa.pulkownik@o2.pl

Sportowe zapowiedzi

We wrześniu planowane są następujące imprezy z kalendarza centralnego:

- ✓ Otwarte Mistrzostwa Policji w Wieloboju Lekkoatletycznym – organizowane przez WSPol. w Szczytnie;
- ✓ Mistrzostwa Policji w Półmaratonie w ramach 23. Międzynarodowego Półmaratonu Philipsa w Pile – SP w Pile;
- ✓ Mistrzostwa Policji w Biegu Przelajowym im. sierż. Grzegorza Załogi – KWP w Katowicach;
- ✓ Zawody i Warsztaty Medycyny Taktycznej „Paramedyk 2013” – SPAP w Gdańsku;
- ✓ III Otwarte Mistrzostwa Służb Mundurowych w Sportach Siłowych – KWP zs. w Radomiu/KMP w Radomiu (przeniesione z czerwca);
- ✓ Międzynarodowe Mistrzostwa Policji w Piłce Siatkowej „Zawiercie 2013” – KWP w Katowicach (przeniesione z czerwca). ■

P. Ost.

Wszystko zawdzięczamy Policji

Rozmowa z Krzysztofem Liedelem
i Marcinem Ciszewskim, autorami *Gliniarza*

Zacznijmy klasycznie: skąd pomysł na wspólne napisanie *Gliniarza*?

Marcin Ciszewski: – W *Upale*, mojej ostatniej powieści, spróbowałem się zmierzyć z zagadnieniem terroryzmu na imprezie sportowej: wyobraziłem sobie ćwierćfinałowy mecz Polska – Niemcy podczas Euro 2012 na Stadionie Narodowym i potrzebowałem kogoś, kto mi opowie o zagrożeniu terroryzmem. W Collegium Civitas znalazłem mnóstwo książek na ten temat i poznałem ich autora – właśnie Krzysztofa. Z czasem Krzysztof przedstawił mi wielu ciekawych ludzi, a że przy okazji sam okazał się bardzo interesującym rozmówcą, bajaranem wręcz, zaproponowałem mu spisanie jego opowieści.

Krzysztof Liedel: – Faktycznie zaczęło się od konsultacji dotyczących terroryzmu, ale gadaliśmy też o policji i służbach i kiedy Marcin zaproponował, żeby zebrać te moje wspominki, zgodziłem się. Byłem policjantem przez 20 lat i chociaż odszedłem ze służby w 2008 r., to nadal mam kontakt z tymi, z którymi kiedyś pracowałem. Każda z historii zamieszczonych w książce jest prawdziwa, ale zmieniliśmy ich okoliczności, czas i nazwiska postaci. Chciałem, by to była powieść oparta na mojej historii – nie wpadłbym na pomysł pisanie takiej książki, gdybym nie poznał Marcina.

Na ile podzielił się Pan swoim życiorysem z głównym bohaterem książki Krzysztofem Zarębą?

K.L.: – *Gliniarz* nie jest moją biografią, ale fabułą opartą na zdarzeniach, które kiedyś mi się przytrafiły. Bohater ma moje imię, ale inne nazwisko, bo wciąż jestem w BBN i czytelnicy nie muszą analizować każdego słowa, które napisaliśmy, pod tym kątem. Nazwiska rzeczywistych bohaterów też są inne: ci ludzie nadal pracują i na pewno siebie rozpoznają. Oczywiście na potrzeby powieści wybrałem historie, w których się dużo działo – przecież nie ma sensu opisywać nudnej pracy papierkowej...

Szczegóły nie są tu najważniejsze, pewne sprawy są jeszcze za świeże i ich opisanie mogłoby komuś zaszkodzić. Chcieliśmy przede wszystkim przez losy jednego młodego faceta pokazać 20 lat kształtowania się polskiej Policji.

M.C.: – Tę książkę, zresztą jak i wszystkie pozostałe, pisałem dla mojego czytelnika, więc wiem, co on

lubi: zagadkę, akcję, żwawe dialogi. Jednak *Gliniarz* jest powieść Krzysztofa, to on był scenarzystą, a ja tylko reżyserem. Uszanowałem jego decyzje co do życiorysu bohatera, lecz ostateczny kształt książki jest moją zasługą. Ale przyznam też, że zmusiłem Krzysztofa, by napisał wstęp i zakończenie.

Na moją prośbę znalazł się też w książce jego miniwykład o P-64, żeby czytelnicy, którzy tak jak ja nie mają pojęcia o broni, zrozumieli, na czym polegała rewolucyjna zmiana w polskiej Policji, kiedy wprowadzono czeskie czetki. Naciskałem też, by Krzysztof opisywał pomieszczenia i realia policyjne, żeby można było poczuć klimat tego zawodu.

Panów bohater zajmuje się głównie pracą – celowo nie opisaście jego życia rodzinnego?

K.L.: – Zawsze starałem się oddzielać pracę od domu i to mi się przez tyle lat udaje – oczywiście pod warunkiem, że i druga strona to akceptuje. Moim zdaniem to mit, że policjanci sobie nie radzą w życiu rodzinnym. Ale też dużo zależy od indywidualnej konstrukcji psychicznej i warunków, w jakich się znajdują.

Kiedy miałem 16 lat, wiedziałem, że chcę być milicjantem, nazywałem się *Sherlocka Holmesa* i *Zbików* i naogładałem *07 zgłoś się*. Miałem dużo szczęścia, bo trafiłem na ludzi, którym do tej pory jestem wdzięczny za prowadzenie: byli trochę z innej bajki, nie za bardzo wykształceni, ale chcieli się mną zająć i podzielić swoją wiedzą. Można powiedzieć, że ta książka to podziękowanie dla nich, ale i dla Policji, której wszystko zawdzięczam.

Wstąpił Pan do milicji w 1988 r. tuż po maturze, służył w czarnych beretach, czyli plutonie specjalnym, był wykładowcą w Legionowie, a w 2005 r. w ówczesnym MSWiA został naczelnikiem Wydziału ds. Przeciwdziałania Zagrożeniom Terrorystycznym. Jak z Pana perspektywy wyglądało przejście od milicji do Policji?

K.L.: – Sporo tych obserwacji jest w książce, ale najważniejsze moim zdaniem jest to, że nie widziałem w milicji stereotypów, o których mówiło się na zewnątrz, ani uwikłania w politykę. Milicjanci, których spotkałem, żyli codzienną robotą i mieli w nosie partię. Natomiast wszystkie trudne sytuacje, w których się znalazłem, weryfikowało życie: młode pokolenie, które przyszło ze mną, widziało przemiany w rzeczywistości. Stawała się ona bardziej brutalna i mundur – najpierw milicyjny, a potem policyjny – nie miał już takiego reperyktu jak kiedyś.

W 1995 r., kiedy pisałem pracę magisterską o terroryzmie, nikt na uczelni nie chciał mnie prowadzić, bo nikt się tą tematyką nie zajmował. W końcu przygarnął mnie prof. Antonowicz. Po zamachach we wrześniu 2001 r. w polskich służbach było niewiele osób, które miały pojęcie o terroryzmie i szukano każdego, kto cokolwiek

wiedział na ten temat. Już wtedy jeździłem na różne konferencje i na jednej z nich poznałem ministra Kalisza: odszukał mnie, gdy w MSWiA tworzyły się struktury do walki z terroryzmem. Zostałem oddelegowany do ministerstwa, a kiedy odszedłem z Policji, całkowicie poświęciłem się tej tematyce i od 2010 r. zajmuję się nią w BBN.

Kilka historii opisanych w *Gliniarzu* wydało mi się nieprawdopodobnych: czy naprawdę w Górach Skalistych jest tajna baza CIA?

K.L.: – W 2006 r. podczas szkolenia w akademii FBI w Quantico miałem możliwość tam pojechać: tajna baza szkoleniowa CIA rzeczywiście jest w Górach Skalistych i wszyscy o tym wiedzą, ale nikt o tym nie mówi – więc ja to napisałem.

M.C.: – Mnie nie zaskakiwały opowieści Krzysztofa, ale w niektóre też nie mogłem uwierzyć, np. łatwiej jest mi wyobrazić sobie groźnego mafiosa niż prawdziwego Rysia Gwoździka, zwykłego cwaniaczka, który wbijał gwoździe głową i stąd jego ksywka. Podobnie akcja w sekcje Niebo, którą też umieściliśmy w książce: w latach 90. nie było żadnych procedur, jak postępować z sektami i wymagało to też niezwykłej odwagi przelożonych, by wysłać do domu sekty ludzi bez wsparcia i zabezpieczenia. Równie niesamowita jest historia o wyciąganiu poszukiwanego z pociągu pełnego kiboli – to dało mi sporo do myślenia, jak w Polsce brakuje procedur i praktyki w różnych sytuacjach.

Opisaliście też ewakuację centrum Warszawy w 2005 r.: zamachowiec wysłał e-mail z groźbą ataku sarinem i trzeba było ewakuować ludzi w godzinach szczytu. Kiedy w tym samym roku były zamachy w Londynie, Krzysztof Liedel trzy dni później już tam był i mógł obserwować, jak sprawnie działają tamtejsze służby.

K.L.: – Tak, to, co zobaczyłem w Londynie, zrobiło na mnie ogromne wrażenie. Co do ewakuacji w Warszawie, to było to spore wyzwanie dla naszych służb, bo pokazało, że kompletnie nie jesteśmy na takie zdarzenia przygotowani. Owszem, procedury antyterrorystyczne są cały czas udoskonalane, ale problemem jest brak ćwiczeń ze zwykłymi ludźmi, których trzeba przyzwyczajać do odpowiedniego reagowania. Do tej pory tego nie ma, a służby trenują same ze sobą. Uważam, że musimy wypracować rozwiązania systemowe dla takich ćwiczeń z cywilami, np. z młodzieżą w szkołach, a nie tylko urzędników im pogadanki.

M.C.: – Moim zdaniem nasze służby nadal są przed debiutem, jeśli chodzi o zamachy terrorystyczne i oby jak najdłużej tak zostało.

A zamieszczone w książce poglądy na temat sposobów walki z terroryzmem są Panów poglądami, czy tylko bohatera?

K.L.: – Poglądy Krzysztofa Zaręby są moimi poglądami: nie mamy odpowiednich narzędzi, żeby radzić sobie w walce z terroryzmem, którego nie da się porównać do niczego innego – terroryści to ludzie totalnie indoktrynowani, którzy nie cofną się przed niczym. Na samym początku tej walki, po zamachach na WTC, nie



Krzysztof Liedel (ur. 1969 r.) – zastępca dyrektora Departamentu Bezpieczeństwa Pozamilitarnego Biura Bezpieczeństwa Narodowego, wykładowca m.in. w Collegium Civitas i Akademii Obrony Narodowej. Jest również niezależnym ekspertem Sekcji ds. Zapobiegania Terroryzmowi Rady Bezpieczeństwa Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Marcin Ciszewski (ur. 1963 r.) – zanim zaczął pisać, był m.in. dziennikarzem radiowej Trójki, grał na basie i komponował. Zadebiutował w 2008 r. powieścią *www.1939.com.pl*, a jego kolejne książki to: *www.1944.waw.pl* (2009 r.), *Major, Mróz* (obie 2010 r.), *www.ru2012.pl* (2011 r.) i *Upał* (2012 r.). Autor pracuje obecnie nad kontynuacją tej ostatniej powieści – pod tytułem *Deszcz* – i nad prequelem *Mrozu – Wiatrem*. ■

AW

było innych metod jak tortury i opisane w książce techniki specjalne, żeby wyciągnąć od zamachowców jakiegokolwiek informacje. Przy czym chcę podkreślić, że nie możemy porównywać tego, co się działo w Guantanamo i Abu Ghraib, bo to całkiem inne sytuacje i realia. Czy do tej pory wymyśliliśmy coś lepszego? Jeśli nie, to trzeba coś robić przy użyciu tych metod, które mamy. Moim zdaniem dziś nie ma sygnałów, by Polsce groził jakiś zamach terrorystyczny, ale mamy związki z koalicją antyterrorystyczną i nasze zaangażowanie w Iraku czy Afganistanie ma znaczenie.

Na końcu książki znajduje się słownik polszczyzny policyjnej – choć moim zdaniem to raczej żargon, a nie oddzielny rodzaj polszczyzny...

M.C.: – Krzysztof miał tendencję do mówienia językiem raportów policyjnych, więc zwróciłem mu na to uwagę: tym suchym sprawozdaniom trzeba było nadać strukturę i emocje. Nasza książka jest złożona z opowiadań, które też mają swoją wewnętrzną budowę. Sporo słów ów żargon przejął z gwary więziennej i przestępczej, ale uznaliśmy, że jest to na tyle specyficzne słownictwo, że warto je zamieścić.

Dziękuję za rozmowę. ■

ALEKSANDRA WICIK
zdj. Bartosz Pawłowski

Jak trafiłem do Nieba

Fragment powieści Krzysztofa Liedela i Marcina Ciszewskiego *Gliniarz*

Podczas kolejnej wymiany wywiadowców pomiędzy jednostkami z różnych rejonów Polski ponownie zawitałem do Warszawy. Wraz z czterema kolegami trafiłem do legendarnej komendy na ulicy Cyryla i Metodego, na warszawskiej Pradze Północ. (...)

W pewne pogodne piątkowe popołudnie, zmęczeni całodzienną służbą, siedzieliśmy z Jogim w jednym z licznych pubów przy ul. Brackiej. Sączyliśmy letnie piwo, smętnie rozmyślając o tym, że jutro najpewniej czeka nas identyczny, wypełniony rutyną i nudą dzień, podczas którego stopniowo, powoli, ale nieuchronnie będą umierały nasze marzenia o pełnym chwale i emocji życiu detektywa.

Nagle niemal spod ziemi pojawiły się dwie młode dziewczyny. Jedna ruda i z przyjemnie sporym biustem, druga blond, z włosami niemal do pasa. Obie: szpilki, krótkie spódniczki, makijaże, pomalowane paznokcie – nasz minorowy nastrój minął, jak ręką odjął. Panienki promieniowały życzliwością i empatią, a w rękach trzymały pliki zadrukowanych kartek formatu A5. Jogi starał się nawiązać rozmowę, ja natomiast zainteresowałem się zawartymi w ulotce treściami. W obrazowy sposób namawiano tam do spotkania w gronie uzdrowicieli ducha, zapewniając, że poznamy odpowiedzi na nurtujące nas pytania, dotyczące fundamentalnego zagadnienia, jakim jest jakość codziennego życia. Przesłanie było proste: przyjdź na spotkanie, dowiesz się więcej, a na pewno uczynisz poważny krok ku zbawieniu duszy. Panienki ćwierkały, wyraźnie przekraczając granicę zwykłego flirtu. Obaj z Jogim niemal jednocześnie nabraliśmy ochoty na wzięcie udziału w takim spotkaniu, chociaż być może każdy z innego powodu. Tak czy inaczej wszystko wydało nam się lepsze niż nuda dnia codziennego.

Po raz kolejny okazało się, jak często przypadek rządzi życiem policjanta. Spotkanie miało się odbyć w jednej z okazałych przedwojennych kamienic, dosłownie dwieście metrów dalej. (...)

Choć wtedy jeszcze nie mieliśmy w planach żadnych zorganizowanych działań, odruchowo nie zdradzaliśmy się z naszą policyjną tożsamością. Przedstawiliśmy się jako przytłoczeni życiem mężczyźni, głęboko zainteresowani zagadnieniami uzdrawiania ducha. Zostaliśmy przyjęci niezwykle serdecznie przez kobietę, która przedstawiła się jako gospodyni spotkania. Babeczka wyglądała na trzydzieści kilka

lat, sprawiała wrażenie miłej, inteligentnej i ogólnie była niczego sobie.

Zaczęła rozmowę w najbardziej banalny sposób: co słychać, co u ciebie, skąd przyjechałeś. Z dużą wprawą wypytywała nas o zawód, status materialny, szczegóły życia. Wszystko jednak nienachalnie, bez presji, w bardzo kulturalny sposób. Zadawała dużo pytań zamkniętych, dotyczących naszych poglądów politycznych, społecznych i religijnych. Już wtedy, podpierając się stosownie dobranymi cytatami z Piśma Świętego, sygnalizowała, że zbawienie duszy jest kluczem do osobistego sukcesu, a dostąpić go mogą tylko ci, którzy poznają prawdę z ust prawdziwego proroka.

Ożywiona rozmowa trwała długo, około trzech godzin. W końcu z ust naszej rozmówczyni padła propozycja wyjechania na zgrupowanie gdzieś na Lubelszczyźnie. Mieliśmy tam wejść w kolejny etap wtajemniczenia, co ewidentnie dobrze świadczyło o naszym zachowaniu: kobieta widziała w nas potencjał. Wyrażając wstępne zainteresowanie, od razu zastrzeżliśmy, że nie możemy jeszcze dać ostatecznej odpowiedzi. Usłyszeliśmy, że możemy się spokojnie zastanowić. Opuściliśmy mieszkanie w świetnych nastrojach; dyskusję z kobietą uznaliśmy zresztą za wzbogacającą naszą wiedzę o tym, co jest dobre, a co złe.

Wróciliśmy na Cyryla i Metodego. Pomimo że na spotkaniu przebywaliśmy niejako prywatnie, po służbie, wspólnymi siłami napisaliśmy notatkę, w której lakonicznie zrelacjonowaliśmy jego przebieg. Notatka trafiła do szefostwa, po czym zapomnieliśmy o sprawie, uznając ją za ciekawą, ale jednorazowy epizod bez dalszych konsekwencji.

Nic bardziej mylnego.

Po dwóch dniach wezwano nas przed oblicze jednego z naczelników Wydziału Kryminalnego. Z niepewnymi minami (człowiek w takich razach zawsze robi przegląd sumienia i jako nigdy nie jest tak, że jest ono całkowicie czyste) weszliśmy do gabinetu szefa. Ale szef nie krzychał, nawet zaprosił siadać, po czym przedstawił nas niepozornemu facetowi, którego wiedzieliśmy pierwszy raz na oczy.

Jak się okazało, był to oficer komendy głównej. Trzymał w ręku nieszczęsną notatkę i przyglądał nam się badawczo. Czuliśmy się jak muchy wędrujące po białej ścianie ku swemu przeznaczeniu.

– Ciekawe – mruknął w końcu, gdy wydawało się, że będziemy tak milczeć co najmniej do obiadu.

Kiwnęliśmy głowami, nie pytając, co takiego mianowicie uznał za ciekawe.

– Słyszeliście o sektach?

Kiwnęliśmy głowami ponownie, tym razem nieco ostrożniej.

– Problem się nasila. Jest ich coraz więcej i są coraz bardziej agresywne i destrukcyjne. A jedną z najgorszych jest sekta „Niebo”. Werbuje w swoje szeregi mnóstwo ludzi. Dorośli, którzy przeszli jakieś załamania życiowe czy traumy, albo gówniarzy na gigancie. Ludzie często oddają cały swój majątek, tracą dorobek życia, pozabawiają wszystkiego nie tylko siebie, ale i rodziny, które zostawiają bez środków do życia.

– To rzeczywiście problem – powiedział Jogi. Stwierdzenie nie wypadło zbyt odkrywczo.

– Mamy szereg zeznań rodzin, które nie są w stanie wydstać bliskich z objęć sekty – kontynuował ów oficer, niezrażony. – Dużo szczegółów, ale nic, czego moglibyśmy użyć w sądzie.

Nie wiem, jak mój nieoceniony partner, ale ja zacząłem się domyślać, w którą stronę zmierzają rozmowa. Założyłem nogę na nogę. Wyglądałem ręką nieistniejący kant spodni.

– Z naszych danych operacyjnych wynika, że grupa, z którą nawiązaliście kontakt, jest pewną odnogą, czy może rodzajem departamentu sekty „Niebo”, zajmującym się werbunkiem ludzi. Gdybyście ciągnęli tę swoją maskaradę, może udałoby się trafić do centrum. Od środka.

W gabinecie zapadła cisza.

Były to początki prowadzenia przez policję tak zwanych operacji specjalnych czy, inaczej mówiąc, operacji pod przykryciem. Struktury policyjne w zasadzie dopiero zaczęły się tworzyć. Nie opracowano procedur operacyjnych, sposobów nawiązywania i utrzymywania łączności, nie mówiąc o sprecyzowaniu statusu takiego agenta. Trudno było to, co mieliśmy zrobić, nazwać w pełnym tego słowa znaczeniu operacją specjalną. Nikt, a już my na pewno, nie wiedział, jak miała wyglądać nasza misja.

Mimo wszystko zgodziliśmy się wziąć w niej udział. (...) ■

**Marcin Ciszewski,
Krzysztof Liedel:
Gliniarz.
Wydawnictwo Znak,
Kraków 2013,
s. 400**

*Skróty pochodzą
od redakcji.*



Jesteśmy Waszymi dłużnikami

Na 22 lipca 2013 r. lekarze z Wielkopolskiego Centrum Onkologii w Poznaniu zaplanowali operację usunięcia złośliwego nowotworu slinianki podżuchwowej, który zaatakował moją żonę Annę. W sobotę poprzedzającą operację okazało się, że Ania ma bardzo niski poziom czerwonych krwinek. Lekarz poinformował nas, że konieczne jest pilne zgromadzenie zapasu krwi. Bez tego przystąpienie do operacji było niemożliwe, ponieważ obciążone było zbyt wielkim ryzykiem. Wierząc w dobrą wolę przyjaciół oraz w solidarność zawodową policjantów, pracowników Policji i członków IPA, zwróciłem się z apelem o oddanie krwi, z dedykacją „dla Ani”. Na apel odpowiedzieli nie tylko ludzie z województwa zachodniopomorskiego, gdzie pełni służbę, a Ania pracuje, ale również z innych rejonów naszego kraju. W samym Stargardzie Szczecińskim i Szczecinie do stacji krwiodawstwa przybyło kilkadziesiąt osób. Na mój telefon dzwonili policjanci z Poznania, z Koła i z miejscowości, których nazw nie pamiętam ze względu na ilość przeprowadzonych rozmów. „Meldowali” o oddaniu przez siebie krwi. Efektem czynu ludzi dobrej woli było zgromadzenie kilkadziesiąt litrów tego życiodajnego płynu, i to w ciągu dostownie kilku godzin. Taka postawa odbiorców naszego apelu pozwoliła na przeprowadzenie zaplanowanej operacji. Dziś Ania wraca do zdrowia i nabiera sił do życia.

Na łamach naszego pisma pragniemy podziękować za dar życia, który postanowiliście nam bezinteresownie przekazać. Nie możemy imiennie wymienić wszystkich osób, które tak bardzo nam pomogły, ponieważ odmówiono nam podania ich personaliów. Kilku darczyńców znamy osobiście i z pewnością osobiście im podziękujemy.

Chcemy tylko jeszcze powiedzieć Wam wszystkim, że od dziś jesteśmy Waszymi dłużnikami. ■

Jerzy i Anna Białasowie

Policjanci ratują

Szanowna Redakcjo, witam serdecznie, nazywamy się Helena i Krzysztof Nosalowie. Ja mam 77 lat, jestem emerytowanym policjantem, w swoim zawodzie służyłem 28 lat, z czego 19 lat na stanowisku kierowniczym. Od dłuższego czasu jestem też Waszym wiernym czytelnikiem i wiem, że dzięki Wam Policja zyskała dobre imię. Publikujecie Wiele wiadomości z policjantami i ich rodzinami, czytelnicy mogą poznać ich problemy, bolączki, ale przede wszystkim sukcesy. O jednym z takich sukcesów chcielibyśmy z moją małżonką Wam opowiedzieć.

Poprzez Waszą redakcję chcielibyśmy podziękować nieznanemu nam funkcjonariuszowi w stopniu aspiranta z powiatu kraśnickiego za profesjonalną obsługę zdarzenia drogowego na drodze krajowej nr 74 między miejscowościami Kraśnik i Annapol.

8 lipca 2013 r. jechałem wraz z żoną na tygodniowe wczasy do Rabki Zdrój. O godzinie 5:40 najechaliśmy na wypadek samochodowy. Na miejscu był już młody policjant w stopniu aspiranta. Na moje pytanie, czy możemy mu w czymś pomóc, odparł, że poradzi sobie i że wezwał już profesjonalne służby. Policjant ten przedstawił nam się, ale nie pamiętam jego nazwiska. Odjechaliśmy kawalek i postanowiliśmy z żoną zobaczyć, jak ten młody człowiek sobie poradzi. Byliśmy zaskoczeni jego energią w działaniu, szybkością, z jaką podejmował decyzje, opanowaniem i pewnością co do dalszych działań. Widzieliśmy, jak policjant uwijał się przy samochodzie osobowym, z którego silnika wydobywał się dym, pomagał kierowcy i pasażerom, jednocześnie dzwonił do dyżurnego pobliskiej jednostki Policji o przysłanie odpowiednich służb medycznych, straży pożarnej i Policji. Po pewnym czasie na miejsce przyjechały straż pożarna oraz pogotowie ratunkowe. Od strażaków dowiedzieliśmy się, że dowodzący na miejscu młody policjant zatrzymał się na miejscu zdarzenia jako pierwszy. Policjant ten jechał właśnie do służby (w mundurze), gdy zobaczył wypadek, udzielił pierwszej pomocy poszkodowanym i wezwał na miejsce pomoc. Sam zabezpieczał bardzo ruchliwą drogę krajową, aż do przyjazdu straży pożarnej. Wiem od strażaków, że wypadek nie był śmiertelny i brał w nim udział pojazd osobowy, który wypadł z drogi i uderzył w drzewo, a także TIR, który stał na drodze. Dwie poszkodowane osoby, którym policjant jadący na służbę udzielił pomocy, trafiły do szpitala w Kraśniku. Niestety nie dowiedziałem się więcej, gdyż aby nie przeszkadzać w czynnościach, odjechaliśmy z miejsca zdarzenia.

Cieszę się, że młode pokolenie policjantów potrafi zareagować i pomóc ludziom nie tylko w czasie służby, ale zawsze kiedy jest to potrzebne. Jako obywatel i jako były policjant jestem z tych ludzi dumny, bo wiem, że mogą liczyć w razie potrzeby na ich profesjonalną pomoc. Poprzez Waszą redakcję chcemy podziękować wraz z małżonką temu policjantowi za to, że na miejscu wypadku nie stracił zimnej krwi. Jego opanowanie, wiedza i wyszkolenie pomogły poszkodowanym i nam, uczestnikom ruchu drogowego, w dalszej bezkolizyjnej jeździe.

Serdecznie pozdrawiamy całą redakcję i życzymy Wam sukcesów w życiu zawodowym, jak i prywatnym. ■

Konkursy na setkę



Przypominamy, że wciąż trwają dwa nasze konkursy z okazji wydania 100. numeru „Policji 997”. Jeszcze do 10 września czekamy na odpowiedzi do testu wiedzy o naszym miesięczniku, a do 30 września – na opowiadania rozwijające wstęp autorstwa Kazimierza Kyrca Jr., krakowskiego policjanta i pisarza.

Szczegóły i regulaminy obu konkursów znajdują się na naszej stronie www.gazeta.policja.pl, zakładce Uwaga, konkursy.

Nagrodami dla zwycięzców są m.in. książki i prenumerata „Policji 997”. ■

POLICJA

miesięcznik

Komendanta Głównego Policji

997**Adres redakcji:**

02-514 Warszawa 12, ul. Domaniewska 36/38
tel. 22 60-161-26, fax 22 60-168-67
www.gazeta.policja.pl

Łączność z czytelnikami:

gazeta.listy@policja.gov.pl (22 60-121-87)

Redaktor naczelny: Irena Fedorowicz

irena.fedorowicz@policja.gov.pl (22 60-161-26)

Zastępca redaktora naczelnego i reklama:

Klaudiusz Kryczka

klaudiusz.kryczka@policja.gov.pl (22 60-161-26)

Sekretarz redakcji:

Agata Guzdek-Szewczak (22 60-161-32)

agata.guzdek-szewczak@policja.gov.pl

Zespół redakcyjny:

Grażyna Bartuszek, Przemysław Kacak,
Artur Kowalczyk artur.kowalczyk2@policja.gov.pl,

Anna Krawczyńska, Paweł Ostaszewski,

Jerzy Paciorkowski, Elżbieta Sitek,

Aleksandra Wicik,

adresy e-mail pracowników redakcji:

imię.nazwisko@policja.gov.pl

(bez polskich znaków)

Tadeusz Noszczyński, Aleksandra Wzorek

(współpracownicy)

Dział foto: Andrzej Mitura

andrzej.mitura@policja.gov.pl (22 60-115-96)

Studio graficzne:

Krzysztof Zaczkiewicz, Krystyna Zaczkiewicz

(22 60-135-46)

Korekta: Elżbieta Mirowska (22 60-121-87)

Kolportaż: Krzysztof Chrzanowski (22 60-160-86)

Druk i oprawa: „Zapolex” Sp. z o.o.

Nakład: 30 000 egz.

Numer zamknięto: 22.08.2013 r.

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo skrótów i opracowania redakcyjnego tekstów przyjętych do druku oraz prawo nieodpłatnego publikowania listów. Redakcja zastrzega sobie również możliwość nieodpłatnego wykorzystania publikowanych materiałów na własnej stronie internetowej. Za treść zamieszczonych reklam, ogłoszeń, listów i materiałów sponsorowanych redakcja nie odpowiada.

Zamówienia na prenumeratę:

Redakcja Czasopisma „Policja 997”

ul. Domaniewska 36/38, 02-514 Warszawa 12

tel. 22 60-160-86, 22 60-161-26, faks 22 60-168-67

e-mail: krzysztof.chrzanowski@policja.gov.pl

Cena prenumeraty rocznej miesięcznika

„Policja 997” – 36 zł

Platników VAT prosimy o podanie numeru NIP.

Zamówienie zostanie zrealizowane po opłaceniu wystawnej do Zamawiającego faktury lub po dokonaniu przez

Zamawiającego wpłaty na konto:

Komenda Główna Policji

ul. Puławska 148/150, 02-624 Warszawa

NBP O/O Warszawa

18 1010 1010 0071 2622 3100 0000

W tytule wpłaty prosimy wpisać:

„Prenumerata Policji 997”.

Wpłaty nieopłacone zamówieniem będą zwracane

bez realizacji.

Egzemplarze miesięcznika w policyjnej dystrybucji wewnętrznej są bezpłatne.

KRZYŻÓWKA NR 9

Objaśnienia podane są w przypadkowej kolejności odgadywanych wyrazów, które należy wpisać we właściwe miejsca. W diagramie ujawniono wszystkie litery T.

- pracują w cylindrach
- słodki w papierku
- owoc w poślizgowej skórcie
- ... Lollobrigida
- miasto wojewódzkie nad Bystrycą
- uczucie kojarzone z Otellem
- składane jubilatowi
- tak też o zbyt obfitym makijażu
- auto na wertepy
- las na Syberii
- atak wspak
- niejeden na pokładzie okrętu
- załącznik
- większa od żaby, chroniona
- opryszek, zwykle paryski
- „krótkie” kąpielisko nad Bałtykiem
- on robi się sam, porządek trzeba zrobić
- ryba słodkowodna
- pierożek do barszczu
- duże stado koni
- lubi być koszona
- za przejazd autobusem, abonamentowa
- składane przez świadka
- zwykle – ludzka, żywa
- oprawca
- duńska wyspa w cieśninie Mały Belt
- niedająca się zmierzyć ilość
- Łysa, lodowa,
- bezwonny gaz palny
- naftowa
- mniejszy od autobusu
- tak też o policjantach
- jeden z 12 apostołów, patron pielgrzymów
- Miki z kreskówek
- zawodnik obrony w siatkówce
- robi się w miejscu, które ukąsił komar
- zwykle tzw. pod chmurką
- biały, zdrowy, naturalny lub owocowy
- rybi tłuszcz
- psy myśliwskie – niskie, długie, krzywołape
- grupa przestępcza
- starożytny środek komunikacji
- świadczony dla ludności
- duże miasto w Nigerii
- taniec rodem z Karaibów
- np. litrowa kartonu z mlekiem
- odmiana agatu
- tak się niegdyś podróżowało za darmo
- ołowiane kulki do strzelby

Po rozwiązaniu krzyżówki należy odczytać hasło, które tworzą litery w kratkach zaznaczonych pogrubioną linią.

BOŻENA CHMIELEWSKA

Rozwiązania (samo hasło) prosimy nadsyłać na kartkach pocztowych (nie decyduje data stempla pocztowego) pod adresem redakcji lub e-mailem (gazeta.listy@policja.gov.pl) do 20 września 2013 r. W e-mailu prosimy o podanie imienia i nazwiska oraz adresu zamieszkania. Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy nagrody: książki Wydawnictwa Znak.

Nadesłanie przez Czytelnika rozwiązania oznacza, że wyraża on zgodę na publikację swojego imienia i nazwiska oraz miejsca zamieszkania w razie wygranej. Pełny regulamin do wglądu w redakcji.

Rozwiązanie krzyżówki nr 8: „Prawa wieku”.

Nagrodę, książki Wydawnictwa Żywiec, wylosowali: Ryszard Bedyński z Warszawy, Jakub Mółka z Nowego Sącza, Magdalena Suchorska z Poznania.

Pazdziernik



zdj. Andrzeja Miłtura

■ wrzesień

p	2	9	16	23	30
w	3	10	17	24	
ś	4	11	18	25	
c	5	12	19	26	
p	6	13	20	27	
s	7	14	21	28	
n	1	8	15	22	29

POLICJA miesięcznik KGP
997

Adres redakcji:
02-514 Warszawa 12, ul. Domaniewska 36/38
tel. 22 60-161-26, fax 22 60-168-67
Łączność z czytelnikami:
tel. 22 60-121-87, gazeta.listy@policja.gov.pl

■ listopad

p	4	11	18	25	
w	5	12	19	26	
ś	6	13	20	27	
c	7	14	21	28	
p	1	8	15	22	29
s	2	9	16	23	30
n	3	10	17	24	

■ grudzień

p	2	9	16	23	30
w	3	10	17	24	31
ś	4	11	18	25	
c	5	12	19	26	
p	6	13	20	27	
s	7	14	21	28	
n	1	8	15	22	29

w	1
ś	2
c	3
p	4
s	5
n	6
p	7
w	8
ś	9
c	10
p	11
s	12
n	13
p	14
w	15
ś	16
c	17
p	18
s	19
n	20
p	21
w	22
ś	23
c	24
p	25
s	26
n	27
p	28
w	29
ś	30
c	31